

ISSN 2544-4522 04
9 772544 452904

nr 4/2019

egzemplarz bezpłatny

UCZYMY *jak* UCZYĆ

Kwartalnik metodyczny dla nauczycieli polonijnych



Polacy za granicą:
Kanada

Metody aktywizujące w dydaktyce słownictwa
Legendy polskie - scenariusze zajęć
Książki dla dzieci o Bożym Narodzeniu



STOWARZYSZENIE
„WSPÓLNOTA POLSKA”





OŚRODEK DOSKONALENIA
NAUCZYCIELI
STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA”

UCZYMY, JAK UCZYĆ

ul. S.Pieniężnego 6, 14-100 Ostróda

tel: +48 89 521 36 20

e-mail: odnswp@gmail.com

www.odnswp.pl

Szanowni Państwo,

jest mi niezwykle miło powitać Państwa na przełomie 2019 i 2020 roku. Wchodzimy w rok kończący drugą dekadę XXI wieku. Przypuszczam, że w grudniu przyjdzie czas na podsumowanie, jednak już dziś chcę powiedzieć, że to była bardzo dobra dekada dla Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli SWP. W 2010 roku zrealizowaliśmy konferencję metodyczną dla nauczycieli polonijnych pod hasłem „Polskość poza granicami” i ta właśnie konferencja zainicjowała Światowe Zjazdy Nauczycieli Polonijnych oraz sam ODN.

Rok 2020 to także 30. rok istnienia „Wspólnoty Polskiej”. Dla nas będzie to czas świętowania jubileuszu.

Odwołując się jednak do wstępu – na podsumowania przyjdzie jeszcze czas. Tymczasem polecam Państwu najnowszy numer naszego kwartalnika. Zwróciliśmy się w stronę Ameryki Północnej, by przed majowym Zjazdem Nauczycieli i Komitetów Rodzicielskich w Toronto przybliżyć Państwu szkolnictwo polonijne w Kanadzie. Serdecznie polecam także tekst Mai Kupiszewskiej na temat Bohdana Butenki. Ten legendarny ilustra-



Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”
Dariusz Piotr Bonisławski

tor to bardzo ciekawa postać! Bez niego polska ilustracja dla dzieci, tak doskonale znana kolejnym pokoleniom Polaków, byłaby uboższa.

Rok 2020 – decyzją Sejmu RP – będzie rokiem m.in. T. Axentowicza i Bitwy Warszawskiej. Stąd pomysł na artykuły, które mogą Państwu wykorzystać podczas zajęć na temat polskich patronów roku 2020. Warto sięgnąć także po kolejne legendy w Teczce Nauczyciela. Pani Hanna Górna przygotowała je do czytania przez dzieci polonijne.

Szanowni Państwo,
na koniec pragnę złożyć Państwu serdeczne życzenia. Oby ten Nowy Rok był lepszy niż poprzedni – pełen nadziei i samych dobrych wydarzeń.
Szczęśliwego Nowego Roku!

Dariusz Bonisławski

SPIS TREŚCI

DZIEJE SIĘ

Ostatni kwartał 2019 roku w Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli SWP | 3

INSPIRACJE

Bohdan Butenko. Książkę robi się jak sweter

Maja Kupiszewska | 4

Polonijna Kanada teatralna i filmowa

Rafał Dajbor | 6

Polskie reportaże literackie o Kanadzie

Małgorzata Sidz | 11

Lektury obowiązkowe i uzupełniające

Maja Kupiszewska | 14

UCZYMY...

„Kilka myśli, co nie nowe”, czyli o metodach aktywizujących w dydaktyce słownictwa

Anna Seretny | 18

...JAK UCZYĆ

Mowa i język w coraz gorszej kondycji

Rafał Młyński | 23

TEMAT NUMERU – KANADA

EDUKACJA POLONIJNA W KANADZIE

Szkolnictwo polonijne w Kanadzie, Iwona Malinowski | 25

Związek Nauczycielstwa Polskiego w Kanadzie, Oddział Mississauga,

Teresa Bielecka | 27

Polska Rada Szkolna w Montrealu | 28

Kwartalnik edukacyjny „Myśli” – historia i rzeczywistość, Teresa Szramek | 29

WYBRANE PLACÓWKI

Akredytowana Szkoła Polska im. Henryka Sienkiewicza w Edmonton, Alberta,

Krystyna Dembowska | 30

Polska Szkoła im. Jana Pawła II w Montrealu, Teresa Sobol | 31

Polska Szkoła im. Jana Brzechwy w Milton, Ontario, Joanna Danicka-Garbacz | 32

Polska Szkoła im. Kazimierza Gzowskiego w Kitchener, Joanna Machnik | 33

Polska Szkoła Podstawowa im. M. Kopernika w Mississauga przy St. Pio of

Pietrelcina, Renata Zapalska, Joanna Gadowska | 34

Sobotnia Szkoła Języka Polskiego w Winnipegu, Rada Pedagogiczna | 36

Szkoła Polska Grupy 2 Związku Polaków w Kanadzie w Hamilton, Ewa Iwanicka | 37

Szkoła Polska im. św. Jadwigi w Oshawie, Anna Maria Skomra | 38

Szkoła Polska im. M. Konopnickiej w Oakville, Rada Pedagogiczna | 39

Szkoła Polonii im. Jana Pawła II w Hamilton, Ontario, Marzanna Biernat | 40

TECZKA NAUCZYCIELA | 42

Legendy polskie. Scenariusze zajęć Hanna M. Górna

Powstanie Poznania. Legenda wielkopolska

Lwy gdańskie. Legenda pomorska

Części ciała w grach, zabawach, przysłowia i związkach frazeologicznych

Tomasz Banaszkiewicz

PATRONI ROKU 2020

Paryż i poloniny. Dwa bieguny twórczości Teodora Axentowicza

Katarzyna Matwiejczuk | 64

Uchwała Sejmu RP w sprawie upamiętnienia 160. rocznicy urodzin

Teodora Axentowicza | 67

„Bolszewika goń, goń, goń!” – Bitwa Warszawska

Bartłomiej Bydoń | 68

Uchwała Sejmu RP w sprawie ustanowienia roku 2020

Rokiem Bitwy Warszawskiej | 71

UCZYMY jak UCZYĆ

Kwartalnik metodyczny dla nauczycieli polonijnych

Redaktor naczelny

Dariusz Piotr Bonisławski

Redaktor prowadząca

Katarzyna Czyżycka

katarzyna.czyzycka@odnswp.pl

Redaktor/sekretarz redakcji

Marcin Teodorczyk

uczmy@wspolnotapolska.org.pl

Redakcja techniczna

Michał Świstak

Korekta językowa

Marzena Boniecka

ISSN 2544-4522

Nakład: 1000 egz.

Rada Naukowa

prof. dr hab. Maria Kwiatkowska-Ratajczak, UAM

dr hab. Piotr Garncarek, UW

dr hab. Ewa Lipińska, UJ

dr hab. Anna Seretny, UJ

Redakcja kwartalnika

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”

ul. Krakowskie Przedmieście 64

00-322 Warszawa

tel. +48 22 556 90 02

uczmy@wspolnotapolska.org.pl

Wydawca

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”

Biuro Zarządu Krajowego

Dom Polonii w Warszawie

ul. Krakowskie Przedmieście 64

00-322 Warszawa

tel. +48 22 556 90 02

swp@wspolnotapolska.org.pl

Reklama

swp@wspolnotapolska.org.pl

Projekt, skład, DTP

Michał Świstak

Druk

Mazowieckie Centrum Poligrafii

ul. Słoneczna 3C, 05-270 Marki

Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów oraz zastrzega sobie prawo do skracania i edytowania tekstów. Nadesłanie tekstu nie jest równoznaczne z jego opublikowaniem. Redakcja nie odpowiada za treść płatnych reklam.



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ



STOWARZYSZENIE
„WSPÓLNOTA POLSKA”



OŚRODEK DOSKONALENIA
NAUCZYCIELI
STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA”
UCZYMY JAK UCZYĆ

Dofinansowano ze środków Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w ramach opieki nad Polską i Polakami za granicą.

Zdjęcie okładkowe: Toronto, Kanada. Fot. Pixabay

Ostatni kwartał 2019 roku w Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli SWP

Fot. Archiwum SWP

22 listopada w Olsztynie odbyła się uroczysta inauguracja III konferencji metodycznej „Oświata polska na Wschodzie – język polski bez tajemnic” z udziałem blisko 50 nauczycieli z polskich szkół społecznych działających w takich krajach, jak: Litwa, Białoruś, Ukraina, Rosja i Mołdawia.

Program konferencji łączył wiedzę teoretyczną oraz praktyczną, wyposażając nauczycieli w konieczne do skutecznego nauczania narzędzia.

Podczas inauguracji zaprezentowane zostały programy pomocowe Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” skierowane do nauczycieli polonijnych: m.in. pakiet edukacyjny „Dawniej to było” (<http://dawniejtobylo.wspolnotapolska.org.pl>). Podręczniki „Język polski bez granic” – do nauczania języka polskiego jako obcego w szkołach ukraińskich.

Wydarzenie jest kontynuacją cyklicznych spotkań nauczycieli, które odbywały się w ramach I i II Kongresu Oświaty Polskiej na Wschodzie, realizowanych kolejno w Przemyślu i w Warszawie.

Tym razem partnerem merytorycznym konferencji był Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, który w tym roku obchodzi swoje 50-lecie.

W programie konferencji organizowanej przez Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” we współpracy z UWM znalazły się następujące obszary tematyczne:

- Warsztaty fonetyczne: jak pracować nad poprawą wymowy polskiej – dr Magdalena Zaorska
- Trudne miejsca w polskiej gramatyce – dr hab. Iwona Kosek, prof. UWM
- Testowanie sprawności na lekcji języka polskiego jako drugiego/obcego – dr hab. Maria Rótkowska
- Internet w nauczaniu języka polskiego jako obcego – dr Miłosz Babecki
- Jak uczyć słownictwa? Gry i piosenki na zajęciach języka polskiego jako drugiego/obcego.

Podczas spotkania przybliżony został pakiet edukacyjny do nauczania historii „Dawniej to było” wraz z praktyczną stroną poszczególnych jego komponentów.

Na stronie <http://dawniejtobylo.wspolnotapolska.org.pl> zamieszczone są materiały mające na celu wsparcie procesu nauczania oraz popularyzację historii Polski.

INSPIRACJE



Maja Kupiszewska

Bohdan Butenko. Książkę robi się jak sweter

Książki ilustrowane przez B. Butenka. Fot. Maja Kupiszewska

Pamiętamy nazwiska pisarzy i poetów, z ilustratorami bywa gorzej. Jednak jeśli tylko wpadną nam w ręce książki z dzieciństwa, z zachwytem wołamy: „Znam to, pamiętam, na tym się wychowałam/wychowałem!”. Jest jednak jedno nazwisko, które wpisało się w pamięć kilku już pokoleń... To nazwisko Bohdana Butenki – mistrza, który tworzył nieprzerwanie przez 70 lat. Tej jesieni go pożegnaliśmy. Miał 88 lat.

Nazwisko Butenki nierozzerwalnie związane jest z Polską Szkołą Ilustracji. Tak nazywamy złoty czas na rynku wydawniczym przypadający na lata 50-70 XX wieku. To wtedy powstawały najpiękniejsze ilustracje, to wtedy tworzyli najwięksi z największych m.in.: Szancer, Stanny, Witwicki, Rychlicki, Siemaszko, Grabiański, Wilbik, Michałowska, Orłowska-Gabryś, Pokora, Wilkoń.... Wymieniać można jeszcze długo. Kreatorzy marzeń, architekci dziecięcej wyobraźni – wspaniali i niezwykle uzdolnieni twórcy, którzy sprawili, że o polskiej ilustracji mówiło się na świecie, a ich prace były nagradzane w najważniejszych konkursach, na wystawach i targach, książki sygnowane ich nazwiskami wydawane za granicą. Nawet kiepski papier i fatalne kolory („błoto” – tak określała je Maria Orłowska-Gabryś, oglądając egzemplarze autorskie – za *Ilustratorki, ilustratorzy. Motylki z okładki i smoki bez wąsów* Barbara Gawryluk, wyd. Marginesy, 2019) – nie odbierały ilustracjom urody, wdzięku i wielkości! Porównywanie ich z oryginałami jednak zaskakuje – widać ich ogromny kunszt i piękno! Dlatego cieszy,

że wiele wydawnictw wznawia książki z ilustracjami mistrzów (tu należą się szczególne brawa dla wydawnictwa Dwie Siostry za serię *Mistrzowie Ilustracji*).

Butenko pinxit

Tak podpisywał swoje ilustracje (*pinxit* – łac. namalował). Bohdan Butenko – ojciec Kwapiszona, Gucia i Cezara, Panny Kreseczki oraz ilustracji do dziesiątek książek i komiksów (wydał ich ponad 250, wiele z nich było autorskich), a także autor plakatów, grafik i scenografii... Jego minimalistyczną i śmiałą, grubą kreską kojarzy większość i młodych i starszych czytelników. Butenko zmienił rodzimą ilustrację, wprowadził w nią dowcip, skrót (brak u niego tła i nieistotnych elementów i szczegółów), mocny kontur. Jego rysunki są ponadczasowe, zawsze aktualne, czerpiące ze szkolnych zeszytów i – jak powiedziała kiedyś ilustratorka Elżbieta Murawska – „podwórek”. Kochają je – nie przesadzając – wszyscy, którzy mają i mieli do czynienia z książką dla dzieci.

To on zaczął postrzegać książkę jako jednolite, autonomiczne dzieło, na które składa się nie tylko ilustracja i tekst, ale i okładki, typografia, układ kolumny, elementy intrologatorskie – wszystko u niego musiało być spójne i ze sobą grać, żadna część książki nie mogła być traktowana po macoszemu. Dlatego nazywano go „architektem książki” (pierwszy raz użyła tego określenia studentka pisząca o B.B. pracę magisterką, Butenko mówił, że pasuje mu to określenie, sam je często przywoływał) – planował całość i całości pilnował (z czego nie byli zadowoleni drukarze, nad którymi stał i przez wiele dni wybrzydzał nad kolorem aż uzyskano satysfakcjonujący go efekt).

Uważałem, że książka powinna być całością. Dlatego ciągle powtarzam, że książkę robi się jak sweter. A to znaczy, że zaczynamy od okładki, przez środek i kończymy na czwartej stronie okładki. Można robić tylko ilustracje lub tylko typografię, ale lepszy efekt jest wtedy, gdy robimy całość – mówił w wywiadzie z Sebastianem Frąckiewiczem do książki *Ten łokieć źle się zgina. Rozmowy o ilustracji* (wydawnictwo Czarne, 2017, s. 89).

Innowatorskie, awangardowe, wyprzedzające epokę – tak można określić prace Butenki. Wyprzedzał pomyśłami swoją epokę. Czarne książki od pierwszej po ostatnią okładkę (*Dong co ma świecący nos*, *Nocna wyprawa*), ilustrowanie wyłącznie czerwoną kreską (*Klementyna lubi kolor czerwony*), łączenie fotografii z ilustracją i kolażem (seria o Kwapiszonie), stworzenie z komiksu (1958 rok) animowanego programu dla dzieci na potrzeby telewizji (*Gapiszon* – ilustracje powstawały na szklanych taflach), *Cyryl, gdzie jesteś* (projekt graficzny) – te pomysły wydają się śmiałe nawet dzisiaj, kiedy wydaje się, że zrobiono już wszystko.

Z Bydgoszczy do Warszawy

Urodził się 8 lutego 1931 roku w Bydgoszczy, do Warszawy trafił z rodziną po wybuchu wojny i został już na zawsze. Rysował od dziecka, mazał po zeszytach, co nie przynosiło mu uznania w oczach nauczycieli. Niejeden zeszyt musiał przepisywać. Jego przygoda z ilustracją zaczęła się w 1955 roku – po ukończeniu studiów na Akademii Sztuk Plastycznych w Warszawie (dyplom obronił u Jana Marcina Szancera) został zaproszony przez wydawnictwo Nasza Księgarnia do współpracy. Zaproponowano mu posadę redaktora artystycznego, którą przyjął. Pierwszą książką, którą zilustrował był *Pan Maluskiewicz i wieloryb* Juliana Tuwima – ilustracje zachwycają do dziś! W Naszej Księgarni pracował 10 lat.

Współpracował z czasopismami dziecięcymi, ilustrował m.in. w „Świerszyczku”, „Misiu”, „Płomyczku” i „Płomyku”, w ostatnich latach współpracował z „Przekrojem”. Razem z Wandą Chotomską stworzyli wspólny zawodowy duet – książki przez nią napisane, a przez Butenkę zilustrowane, do dziś cieszą się popularnością (choćby *Panna Kreseczka*, *Pan Motorek*, *Bobry mówią*

dzień dobry, czy *Tere-Fere*). Patrząc na jego biografię, widać jak niesamowicie był pracowity, lista zilustrowanych przez niego książek robi wrażenie. Podobnie jak nagród i wyróżnień, które otrzymywał, w tym to najważniejsze – został kawalerem Orderu Uśmiechu przyznawanego przez dzieci.

Dyskretny, mało mówny i unikający rozgłosu. Do historii przeszły wywiady, w których na pytania dziennikarzy lakonicznie odpowiadał „tak” lub „nie”, uśmiechając się przy tym rozbijając. O sobie mówił: *Jestem pośrednim uczniem Matejki. Bo uczniem Matejki był Mehoffer, Mehoffera – Szancer. A tego z kolei ja*. Chotomska mawiała, że Butenko myśli książką. Pracował do końca, wydawał i ilustrował nowe książki (jedną z ostatnich jest seria Dariusza Rekosa *Mors*, *Pinki* i ...) , cały czas pojawiają się też wznowienia.

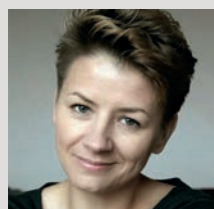
Pożegnanie Mistrza

Zmarł 14 października 2019 roku. Informację o jego śmierci przekazała redakcja „Przekroju”. *Dwa dni temu zmarł nasz drogi współpracownik i przyjaciel, Bohdan Butenko. Będzie nam go brakować. Jednym z najmocniejszych wspomnień na zawsze pozostanie jego twórczość. W redakcji pojawiał się siwowłosy pan z młodzieńczym błyskiem w oku, czarującym uśmiechem i dużą teczką. Z te czki wyciągał plik arkuszy podpisanych „Butenko pinxit”, a po chwili rozlegały się westchnienia zachwytu lub śmiech albo jedno przez drugie. Arkusze zaludniały pociągnięte grubą kreską postacie, na których się wszyscy wychowaliśmy (lub wychowywaliśmy innych), nawet jeśli część z nas sobie tego nie uświadamia* – czytamy na profilu (Facebook) pisma.

Wiadomość ta została przyjęta najpierw z niedowierzaniem. Bo Butenko był zawsze. Potem pojawił się ogromny smutek, bo tak wiele nam dał, tak wiele mu zawdzięczamy.

Joanna Olech, pisarka, napisała: (...) *Braliśmy od niego garściami, za darmo, odpłacając jedynie podziwem i pamięcią. Słaba to waluta, skromny ekwiwalent. Nikt nie oszacuje dziecięcej fascynacji – niewypowiedzianej, nienazwanej – a odmierzanej tachometrem szczęśliwych godzin spędzonych nad książką. Krecia robota Butenki otworzyła w naszych głowach niejedną zatrzaśniętą kłapkę (...), [28.10.2019, „Butenko Pinxit”].*

Mistrz, dziękujemy!



Maja Kupiszewska

Z wykształcenia polonistka, z zawodu dziennikarka i redaktorka. Zakochana w literaturze dla dzieci. Po godzinach prowadzi blog poświęcony pięknym i mądrym książkom dla dzieci.



Rafał Dajbor

Polonijna Kanada teatralna i filmowa

Ryszard Bugajski (2014). Fot. Wikimedia Commons, licencja CC (Fryta73)

Kanada uznawana jest obecnie za jeden z najbardziej rozwiniętych krajów. Jednak mało kto wie, że pozycja ta osiągnięta została w ciągu zaledwie kilkunastu lat, przemieniając brytyjskie terytorium w potęgę decydującą teraz o losach świata. Ten ewenement, niemający równego sobie w historii, bardzo niechętnie wspominany jest przez analityków ekonomicznego i gospodarczego rozwoju tego kraju.

Starają się pomijać go również historycy, badający zarówno dzieje Kanady, jak i Brytyjskiego Imperium. Chociaż przyczyna tego milczenia może być zastanawiająca, to jednak szybko znajdujemy na to prostą, ale zaskakującą odpowiedź. Do wyniesienia Kanady na jej obecny piedestał nie przyczynili się ani rdzenni mieszkańcy tego kraju, ani Brytyjczycy – dokonali tego emigranci, którzy w wyniku II wojny światowej znaleźli się w tym miejscu. Ludzie ci przybyli głównie z Europy i uważali, że pracując na terenie północnoamerykańskiego kraju, niez zaangażowanego bezpośrednio w wojnę, przyczyniają się do zniszczenia hitlerowskiej potęgi. Kanada w czasie II wojny światowej była nadal terytorium brytyjskim i miała obowiązek wspierania Anglii, czynnie wplątanej w działania wojenne. Aż do tej chwili nie była ona krajem ani mlekiem, ani miodem płynącym, ale terenem podległym Wielkiej Brytanii, którego mieszkańcy byli wykorzystywani i celowo trzymani na niskim poziomie intelektualnym. Przed wybuchem wojny, zgodnie z zaleceniami Anglii, która obawiała się zachwiania swojej dominacji na podległych jej terenach, niechętnie

nie przyjmowano do Kanady ludzi wykształconych. Wojna zmusiła jednak do zmiany tych przepisów – pisze w swojej książce Gościńcami Kanady. Na tropach polskiej kultury Jadwiga Kaczmarzyk-Byszewska.

Geneza emigracji polskich artystów

Zarysowany przez autorkę obraz pokazuje, że zajmując się Kanadą mamy do czynienia z państwem, którego historia, choć niedługa, jest interesująca i powikłana. Kaczmarzyk-Byszewska zwraca także uwagę, iż ogromna liczba wykształconych Polaków, którzy przybyli do Kanady w XX wieku jest ewenementem w historii tego kraju. Polscy emigranci przyjeżdżali głównie w dwóch falach, które dzielił nie tylko interwał czasowy, ale i polityczny. W latach 1940-1955 Kanada przyjmowała Polaków, którzy pozostali w świecie z powodu II wojny światowej i nie chcieli powrócić do kraju okupowanego przez władze komunistyczne, a lata 1975-1995 to okres, kiedy setki wykształconych ludzi

wyjeżdżały z PRL-u albo w desperackiej decyzji ochrony własnej osobowości, albo zmuszone do opuszczenia kraju (...). Wśród nich byli twórcy i artyści różnych specjalności, którzy swoją działalnością zasilili dopiero kształtujące się w XX wieku kanadyjskie środowisko kulturalne. W niniejszym artykule skupimy się na kilku artystach teatru i kina, którzy w Kanadzie znaleźli się z różnych przyczyn. W tym także z przyczyn politycznych.

„Kanadyjski sen” Ryszarda Bugajskiego

Pokłosiem stanu wojennego była kanadyjska emigracja Ryszarda Bugajskiego. Wielu widzom, zwłaszcza tym nieco mniej znającym historię polskiego kina, nazwisko tego reżysera kojarzy się z jednym tylko tytułem – z nakręconym w 1982 roku *Przesłuchaniem*. Film był w latach 80. ubiegłego wieku legendą, chociaż niewielu miało okazję go wówczas zobaczyć, bo opowieść o estradowej aktorce, aresztowanej i torturowanej, aby złożyć zeznania obciążające oskarżonego o szpiegostwo i zdradę kolegę z artystycznej trupy – natychmiast odesłano na półki. Choć rzecz działa się w latach stalinizmu, czyli w okresie, który władze Polski Ludowej uważały ponoć za „okres błędów i wypaczeń”, ówczesni rządzący okrzyknęli dzieło Bugajskiego „najbardziej antykomunistycznym filmem w historii PRL-u”. Generał Wojciech Jaruzelski oficjalnie określił film jako „interesujący, ale całkowicie fałszywy”. Oficjalnie – bo reżyser opowiadał, że później Jaruzelski przyznał mu, iż obraz stalinizmu przedstawiony w *Przesłuchaniu* był jednak nieodległy od rzeczywistości. A aktorzy, którzy zagrali w filmie Bugajskiego krążącym w „drugim obiegu” na kasetach VHS, stali się niemalże bohaterami narodowymi. Janusz Gajos wspominał na przykład, że taksówkarz nie chciał przyjąć od niego pieniędzy za kurs, motywując to faktem, iż zagranie sadystycznego ubeka w tym filmie to dowód prawdziwej odwagi.

Przesłuchanie stało się przedmiotem targów władzy z filmowcami. Cenzura gotowa była zwolnić z półek wszystkie przetrzymywane tam filmy i seriale za cenę niedopuszczenia do premiery filmu Bugajskiego. Sam reżyser wiedział tym samym, że nie ma już czego szukać w PRL-u... Wyjechał do Kanady. Tam reżyserował odcinki seriali, takich, jak *The Hitchiker*, *The Twilight Zone*, *T. And T.*, *E.N.G.*, *Saying Goodbye* oraz znanego też z polskich ekranów telewizyjnych *Alfred Hitchcock przedstawia*. Nakręcił także jeden pełnometrażowy film fabularny, zatytułowany *Clearcut*, opowiadający o walce adwokata-pacyfisty i byłego hipisa z wycinąką lasów. Krytycy docenili film Bugajskiego, dostrzegając w nim nie tylko manifest pacyfizmu i ekologii, ale także rozważanie na temat różnic kulturowych między Indianami a białymi. W filmie zagrali m.in. Graham Greene, Michael Hogan, Tom Jackson i Ron Lea.

Bugajski wrócił do Polski na stałe w 1997 roku. Wcześniej, w 1995 roku nakręcił w Polsce dramat polityczny *Gracze* z Januszem Józefowiczem w roli głównej, osnuty



Portret Władysława Sheybala. Fot. Biblioteka Narodowa

na historii pierwszych wyborów prezydenckich w 1990 roku. Przez wiele lat był reżyserem „flagowego” programu informacyjnego programu TVP – „Wiadomości”. Wrócił także do reżyserii filmowej, nakręcił filmy *Generał Nil*, *Układ zamknięty* i *Zaćma*. Zmarł 7 czerwca 2019 roku.

Władysław Sheybal – polska gwiazda nie tylko w Wielkiej Brytanii

Ważny kanadyjski epizod w swojej interesującej aktorskiej karierze zanotował także Władysław Sheybal. Urodzony w 1923 roku w Zgierzu polski aktor, który w 1956 roku wyemigrował do Wielkiej Brytanii i z czasem, pod nazwiskiem Vladek Sheybal, stał się niezwykle cenionym i w swoim czasie także popularnym charakterystycznym aktorem drugoplanowym – znanym zwłaszcza z ról najrozmaitszych czarnych charakterów: szaleńców, płatnych zabójców, szpiegów, radzieckich generałów, nazistów, a także różnej maści dziwaków i ekscentryków. Występował w filmach znanych reżyserów (Kena Russella, Johna Boormana, Jacka Lee Thompsona, Pupiego Avatiego, Petera Ustinova, a także Andrzeja Wajdy, gdy ten pracował na Zachodzie – Wajda i Sheybal znali się z Polski z planu filmu *Kanał*), u boku największych gwiazd światowego kina. Udział w kultowym w krajach anglosaskich – a w Polsce zupełnie nieznanym – serialu science-fiction



Plakat do słynnego filmu Ryszarda Bugajskiego „Przesłuchanie”. Fot. mat. promocyjne dystrybutora

„UFO” dał mu w połowie lat 70. kolosalną popularność. Jednak w tej ciekawej karierze brakowało filmowych wyróżnień. Takie właśnie wyróżnienie dała Sheybalowi dopiero kinematografia kanadyjska.

Aktor w 1989 roku brał udział w kanadyjsko-francuskim trzyczęściowym filmie telewizyjnym *Szampański Charlie* opowiadającym o Charlesie Heidsiecku, znanym producencie szampa, który przybywa do Ameryki w przededniu wojny secesyjnej. Rolę tę grał stojący wówczas u progu trwającej do dziś błyskotliwej kariery Hugh Grant. Sheybal zaś wcielił się w rolę hrabiego Plasky’ego, sekretarza rządu Napoleona I. „W *Szampańskim Charlie* Sheybal stworzył ostatnią tej rangi kreację aktorską w swoim dorobku. Choć znów grał postać negatywną – hrabia Plasky to cyniczny gracz polityczny, nie cofający się przed groźbami politykier – jego bohater był człowiekiem z krwi i kości, a nie psychologicznie uproszczonym uosobionym złem” – notował w swojej książce Władysław Sheybal. *Kadry z życia artysty* Artur Patek.

Udział w tym kostiumowym filmie dał Sheybalowi nominację do nagrody Gemini Awards, zwanej potocznie „kanadyjskim Oscarem”. Warto podkreślić, że z całej (bardzo licznej) obsady *Vladek* Sheybal był jedynym aktorem, który takie wyróżnienie otrzymał. Nominację ogłoszono 25 października 1989 roku, zaś wręczenie nagród miało miejsce 5 grudnia tegoż roku. I choć ostatecznie nagrodę

otrzymał Jan Rubes za rolę w filmie *Two men*, to Sheybal cieszył się z faktu, iż po latach pracy najpierw w Polsce, a potem w Wielkiej Brytanii niespodziewanie docenili go właśnie Kanadyjczycy. Aktor miał jednak specyficzne poczucie humoru i dyplom stanowiący materialny dowód nominacji powiesił w swoim londyńskim domu w nietypowym miejscu... Zrobił też z niego kserokopię i wysłał do rodziny w Polsce, na odwrocie pisząc: „This is a Canadian Oscar. Mam to w ramach. Wisi w wychodeczku na dole. W pięknych kolorach: blue, gold & silver”. Niestety, udział tym filmie nie stał się dla Sheybała trampoliną do ewentualnej kariery w Kanadzie. I w ogóle w niewielkim stopniu zaważył na jego karierze. Aktor zmarł bowiem niedługo po zdjęciach do *Szampańskiego Charliego*, w październiku 1992 roku w wieku zaledwie 69 lat.

Liliana Głąbczyńska-Komorowska – z Hollywood do Kanady

Interesującą karierę filmowa zrobiła na kanadyjskiej ziemi Liliana Głąbczyńska-Komorowska. Z tym, że nie od początku swojego pobytu w Ameryce Północnej związana była z Kanadą. Na początku próbowała swoich sił w USA. W wywiadzie, który przeprowadził z nią w 2017 roku Andrzej Dobrowolski dla Polskiej Agencji Prasowej przyznawała, że przyczyną, dla której opuściła Polskę, była duszna atmosfera stanu wojennego. Oryginalna, niebanalna uroda sprawiła, iż udało jej się zaistnieć w USA:

W filmie zagrałam m.in. w *Her Alibi*. Spotkał się ze mną Bruce Beresford i powiedział: będziesz grać siostrę głównej bohaterki, którą odtwarzała Paulina Porizkova. Gwiazdą filmu był Tom Selleck. Beresford nie chciał za bardzo robić tej romantycznej komedii, ale miał z Warner Bros kontrakt na dwa filmy, a za ten drugi – „Driving Miss Daisy”, dostał potem Oscara. Sceny akcji powierzał swoim współpracownikom. Sam najbardziej lubił reżyserować sceny bardziej osobiste, intymne. Kochał aktorów i to jest wspaniałe, że pozwalał im wnieść bardzo dużo do filmu. Bardzo mi się też dobrze pracowało z moim drugim mężem, Christianem Duguay. Właściwie to ja sprowadziłam go do Los Angeles. Poznaliśmy się na planie, kiedy grałam główną rolę w horrorze „Scanners”, a także w horrorze science-fiction „Screamers”, gdzie występowałam z Peterem Wellerem. W „The Assignment” z Aidanem Quinnem, Donaldem Sutherlandem i Benem Kingsleyem grałam szpiega, który został zabity. A w ogóle to mąż mnie bardzo lubił w filmach zabijać – mówiła Dobrowolskiemu. Pytana zaś, dlaczego zmieniła USA na Kanadę, wyjaśniała: Przeniosłam się do Kanady w wyniku dziwnego splotu wydarzeń. Miałam dwuletniego synka i byłam akurat w piątym miesiącu ciąży, kiedy w Los Angeles zastało mnie trzęsienie ziemi. Chciałam stamtąd uciec. Pojechałam do Montrealu, gdzie urodził się mój mąż i miał tam pracę. Występowałam na scenie z najlepszym aktorem kanadyjskim Gabrielem Arcand. W filmach grałam mniejsze role po angielsku albo też po francusku odtwarzałam role postaci z akcentem. Stawałam się numerem jeden, kiedy w filmie potrzebny był szpieg mówiący z akcentem.

Rzeczywiście, Liliana Głabczyńska-Komorowska osiągnęła w Kanadzie prawdziwy sukces, grając w licznych filmach i serialach, u boku największych gwiazd. Wciąż też nie traciła kontaktu z kinematografią amerykańską, a z czasem znów zaczęła występować w Polsce, można ją było zobaczyć m.in. w serialach *Na dobre i na złe* i *Blondynka*.

Salon Poezji i Muzyki w Toronto – Maria Nowotarska

Omówienie dokonań polskich aktorów w Kanadzie nie byłoby pełne bez sięgnięcia po dzieje najważniejszej sceny polonijnej – Salonu Poezji i Muzyki prowadzonego w Toronto przez Marię Nowotarską i jej córkę, Agnieszkę Pilińską. Szczególnie warta omówienia jest kariera Marii Nowotarskiej, trudno się bowiem oprzeć wrażeniu, iż artystka ta przybywając do Kanady, wybrała drogę poniekąd odwrotną niż większość emigrantów. Wyjechała bowiem za ocean w roku 1990, czyli w czasie, gdy Polska odzyskiwała suwerenność po 45 latach znajdowania się w sowieckiej strefie wpływów i gdy pewna część emigrantów planowała raczej powrót do odrodzonej Trzeciej Rzeczypospolitej.

Maria Nowotarska wyjeżdżała do Kanady jako aktorka utytułowana, ceniona i posiadająca na swoim koncie bogaty dorobek artystyczny. Urodziła się 2 lutego 1936 roku w Krakowie i w tymże mieście ukończyła Państwową Wyższą Szkołę Teatralną w 1957 roku. Od razu znalazła angaż w Teatrze im. Słowackiego. Przez 33 lata kariery występowała u najwybitniejszych reżyserów, którym dane



Liliana Głabczyńska-Komorowska zagrała szpiega w filmie *The Assignment* z Aidanem Quinnem, Donaldem Sutherlandem i Benem Kingsleyem. Fot. mat. promocyjne dystrybutora

było pracować na tej obrotowej tradycjach krakowskiej scenie – grała m.in. w przedstawieniach reżyserowanych przez Bronisława Dąbrowskiego, Erwina Axera, Janusza Warneckiego, Bohdana Korzeniewskiego, Lidię Zamkow, Jana Kulczyńskiego, Krystynę Skuszanek, Kazimierza Dejmka, Mikołaja Grabowskiego. Mniej wykorzystywał Nowotarską film, ale i tu miała okazję wystąpić w kilku tytułach znanych i pamiętnych, by wspomnieć choćby *Nikodema Dyzmę* Jana Rybkowskiego, *Kopernika* Ewy i Czesława Petelskich, *Nad Niemnem* Zbigniewa Kuźmińskiego. Co zatem sprawiło, że Nowotarska opuściła Kraków na rzecz Toronto? Sama przyznaje w wywiadach, że zdecydowała się na ten krok, by pomóc córce w wychowywaniu dzieci. Nawet pierwszy rozdział powstającej monografii o naszym teatrze nosi tytuł „Szalona babcia, czyli początki Salonu Muzyki Poezji i Teatru w Toronto”. Działa ten teatr już 17 rok, bo okazało się, że babcia bez teatru żyć nie może. Szybko też okazało się, że nasza praca jest bardzo potrzebna, że jesteśmy jedyną stałą placówką teatralną polską w północnej Ameryce... A i oczekiwaną przez Polskę w Europie – opowiadała Nowotarska w wywiadzie, który przeprowadził z nią w „Dzienniku Polskim” w roku 2007 Wacław Krupiński.

Książka o Salonie Poezji i Muzyki w Toronto istotnie powstała, choć doczekała się wydania w Polsce dopiero w 2016 roku. Nosiła tytuł „Teatr spełnionych nadziei. Kartki z życia emigracyjnej sceny”. Napisała ją Joanna Sokołowska-

-Gwizdka. „Teatr spełnionych nadziei. Kartki z życia emigracyjnej sceny jest opowieścią o teatrze założonym w Toronto na początku lat 90. przez aktorkę Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie Marię Nowotarską i o ludziach, którzy ten teatr tworzyli. Maria Nowotarska, mająca w swojej karierze zawodowej kontakt z najwybitniejszymi reżyserami i scenografami w historii teatru polskiego, przeszczepiła na grunt emigracyjny koncepcje wpisujące się w polską tradycję teatralną, wykorzystując przy tym możliwości, jakie dała nowa ojczyzna. Dzięki jej determinacji aktorzy, śpiewacy czy muzycy, którzy w Toronto podejmowali inne zawody, w torontońskim teatrze znaleźli swoje spełnienie i swoją ojczyznę. Teatr był też darem dla wielotysięcznej emigracji kanadyjskiej, głównie posolidarnościowej, która tęskniła za krajem i jego kulturą.

Książka ta obejmuje lata 1991-2013 i jest podróżą w czasie przez torontońską scenę, utrwalającą unikalną, niepowtarzalną i ulotną materię teatru. Wielu osób związanych z torontońską sceną już nie ma, wiele poszło swoją życiową drogą. Jest to więc zapis historyczny, rejestrujący emocje i potrzeby właściwe dla pewnego czasu” – takimi słowami polecała książkę o Salonie Poezji i Muzyki znakomita polska teatrolożka profesor Anna Kuligowska-Korzeniewska.

Teatr Marii Nowotarskiej i Agaty Pilitowskiej występuje nie tylko dla Polonii północnoamerykańskiej i zachodnioeuropejskiej. Obie panie regularnie goszczą w Krakowie, pokazując swoje spektakle poświęcone przeważnie wybitnym Polkom. Krakowska publiczność miała już okazję widzieć sztuki poświęcone Marii Skłodowskiej-Curie, Helenie Modrzejewskiej, Poli Negri oraz Tamarze Łempickiej. Warto też dodać, że zespół teatralny prowadzony przez Nowotarską nie jest pierwszym teatrem polonijnym w Kanadzie, jest jednak jedynym, który z powodzeniem istnieje przez tyle lat. Wcześniej na scenach polonijnych dali się zauważyć m.in. Irena Habrowska-Jellaczyc, Michał Olbryski, Ryszard Herget, Jadwiga Domańska, czy Mirosław Połatyński. Niektórym spośród wymienionych artystów udało się także zagrać kilka ról w kanadyjskich filmach i serialach.

Monika Goździk – polski kabaret Pod Bańką

Kilkanaście lat temu z kanadyjskiej emigracji wróciła natomiast do Polski Monika Goździk. Emigrantka czasów stanu wojennego, w latach 1978-81 występująca w Teatrze Narodowym w Warszawie. *Najpierw było układanie sobie życia, macierzyństwo. Imiałam się różnych prac, ale po pewnym czasie udało mi się w pewnym stopniu wrócić do zawodu. Z tęsknoty do sceny założyliśmy w Toronto polski kabaret Pod Bańką, o różnicowanej tematyce i stylistyce, nawiązujący do polskiej szkoły kabaretu tamtych czasów, do starych dobrych tekstów. Spełniłam się w nich w rolach komediowych. Nie*

można było się z tego utrzymać, więc w ciągu dnia była praca na życie, a w nocy – kabaret. Któregoś dnia, jeszcze przed założeniem kabaretu, przypomniałam sobie piosenkę Madame Loulou, którą śpiewałam na dyplomie i rozplakałam się – tak aktorka wspominała swoje pierwsze chwile na kanadyjskiej ziemi w wywiadzie przeprowadzonym przez Krzysztofa Lubczyńskiego dla „Trybuny”.

Dodajmy, że wyjeżdżając za ocean Monika Goździk przeżywała doskonale rozwijającą się karierę ekranową, znaczącą rolami w entuzjastycznie przyjętym Teatrze Telewizji Sułkowski, oraz – zwłaszcza! – w *Przypadku* Krzysztofa Kieślowskiego. Dziś zaś można ją oglądać w wielu popularnych serialach, choć aktorka przyznaje, że przebywanie

przez wiele lat poza polskim rynkiem aktorskim nie ułatwiało jej sytuacji... *Musiałam się starać o role, uczestniczyć w castingach, przypominać się w agencji. Nie było łatwo, bo po 25 latach wszystko się zmieniło, pojawiły się agencje, reżyserzy castingu. Spotkania z koleżankami i kolegami po fachu z tamtych lat były miłe, ale to nie oni zajmowali się zatrudnieniem. Musiałam wydeptać nowe*

ścieżki, a to była żmudna i często niewdzięczna praca. Szkoła kanadyjska się przydała: uporczywość, wytrwałość i wiara w siebie – mówiła Lubczyńskiemu.

Nietrudno dostrzec, że Kanada nie była dla polskich artystów filmu i teatru terenem, na którym byłoby im łatwiej zaistnieć niż w wielu innych miejscach emigracji Polaków. Tak samo jak w Australii, Wielkiej Brytanii czy USA, musieli oni zmagać się z trudami wejścia na lokalny rynek aktorski, z realiami życia na obczyźnie, z tęsknotą za krajem. Niektórzy pozostali aktywni niemal wyłącznie w środowisku polonijnym, innym udało się zaistnieć na ekranie. Jeden z Polaków doczekał się nawet nominacji do prestiżowej nagrody aktorskiej, ale nie przyniosło mu to niestety kolejnych propozycji od kanadyjskich reżyserów. Ci zaś, którzy decydują się wrócić, muszą od nowa budować swoją przerwana przed laty polską karierę.



Rafał Dajbor

Dziennikarz, aktor. Absolwent Instytutu Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie i Studia Aktorskiego przy Teatrze Żydowskim w Warszawie. Współpracuje z wieloma czasopismami, m.in. „Stolicą”, „Słowem Żydowskim” i portalem warszawa.pl. Jako aktor wystąpił w kilkunastu przedstawieniach Teatru Żydowskiego, a także w filmach (m.in. Andrzeja Barańskiego, Feliksa Falka, Marka Koterskiego, Jerzego Skolimowskiego) i serialach. Założyciel i redaktor strony www.mariuszgorczynski.pl poświęconej aktorowi Mariuszowi Gorczyńskiemu (1933–1990).



Małgorzata Sidz

Polskie reportaże literackie o Kanadzie

Fot. Unsplash

Prężna gospodarka. Doskonała, darmowa służba zdrowia. Połowa populacji z dyplomami szkół wyższych. Najwięcej sklepów z pączkami *per capita*. Góry, jeziora i czyste powietrze. A wszystko to polane słodkim, wspaniałym syropem klonowym. Kanada od lat zajmuje drugie lub trzecie miejsce w rankingach najlepszych miejsc do życia, ustępując tylko skandynawskim rajom. Dlatego w 2018 roku padł rekord imigracji: do kraju przybyło ponad 320 tysięcy ludzi. Lepiej było tylko w 1913 roku¹. Czy 2019 rok przyniesie nowy rekord? Kanada chce w przeciągu trzech lat przyjąć milion nowych obywateli. Wśród nich na pewno będą też Polacy. Na razie przyjrzyjmy się, jak piszą o Kanadzie polscy reporterzy.

Katarzyna Wężyk skończyła politologię i amerykanistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Była stypendystką Fundacji Kościuszkowskiej na Columbia University w Nowym Jorku. Jej debiutancka książka *Kanada. Ulubiony kraj świata*, za którą otrzymała nagrodę „Gryfia”, ukazała się w wydawnictwie Agora w 2017 roku.

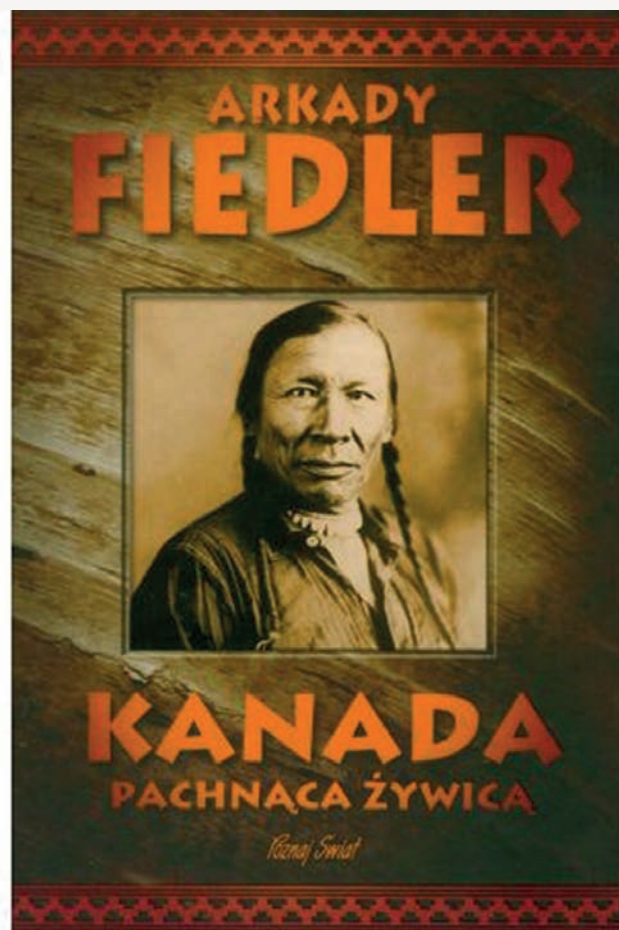
W 2016 roku Wężyk pojechała do Kanady, by sprawdzić czy *Justin Trudeau istnieje i czy ta Kanada, której jest wciele- niem – różnorodna, otwarta, nie bojąca się uchodźców, w której multikulturalizm był wpisany do konstytucji – naprawdę działa*. Rzeczywiście, Kanada jest jedynym krajem świata, w którym różnorodność kulturowa widnieje w konstytucji.

Dlaczego multikulturalizm w Kanadzie działa? Jak tłumaczy Katarzyna Wężyk, to dzięki temu, że Kanadyjczycy nie dzielą narodu na swoich i obcych. Na terenie Kanady nie było działań wojennych od 1812 roku. Nie ma więc przed kim bronić tożsamości narodowej. Historia po prostu nie zaprzęta Kanadyjczykom głowy. Wężyk powtarza za Margaret Atwood, że „Europa to miejsce prześladowane przez czas, a Kanada przez przestrzeń”.²

Zresztą, czy można mówić o jedynej słusznej narodowości w kraju, w którym jedna czwarta obywateli urodziła się poza jego granicami? Ale nie zawsze tak było.

¹ Zob. <https://alebank.pl/emigracja-do-kanady-coraz-latwiejsza>

² Zob. <http://wyborcza.pl/10,155173,22511140,katarzyna-wezyk-i-jej-ulubiony-kraj-swiate-o-kanadzie-w-studiu.html>

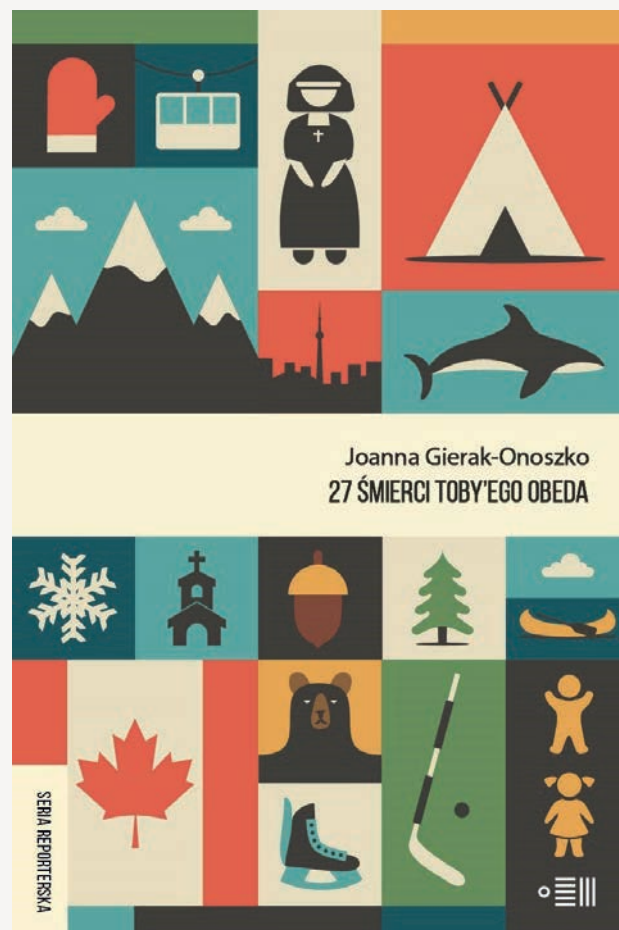


Arkady Fiedler, *Kanada pachnąca żywicą*, wyd. Poznaj Świat, Warszawa 2017

„Lepsze” i „gorsze” migracje

Jak pisze Katarzyna Wężyk, kanadyjska imigracja XX wieku dzieliła ludzi na trzy grupy. Mieszkańcy Europy Zachodniej i Północnej byli przyjmowani bezwarunkowo. Ci z Europy Wschodniej i Południowej, w tym Polacy, byli akceptowani, jeżeli udowodnili swoją przydatność kanadyjskiemu społeczeństwu. A cała reszta świata nie była mile widziana. Dziś listę najchętniej przyjmowanych imigrantów otwierają Chińczycy, Hindusi i Filipińczycy.

Także osób deklarujących polskie pochodzenie jest obecnie w Kanadzie ponad milion. Do Kanady chętnie przeprowadzamy się już od XVIII wieku, a gros polskiej emigracji przypadł na lata międzywojenne i powojenne. W *Kanada. Ulubiony kraj świata* Wężyk opisuje między innymi historię Pawła, imigranta z Vancouver. Z kanadyjskiej pensji listonosza kupił sobie dom, wychodzi do restauracji, a od niedawna razem z przyjaciółmi tłoczy własne wino. Z tego właśnie znana jest Kanada



Joanna Gierak-Onoszko, *27 śmierci Toby'ego Obeda*, wyd. Dowody na Istnienie, Warszawa 2019

- z przyzwoitego standardu życia dla każdego, doskonałej służby zdrowia i nowoczesnego szkolnictwa.

Szkolne więzienie

Kanadyjskie szkolnictwo naznaczone jest jednak piętnem kolonializmu. Pod koniec XIX wieku utworzono system szkół z internatem dla ludności rdzennej. Dzieci siłą zabierano z domów, a na miejscu zajmowano się „wybielaniem” ich kultury. Celem nie była edukacja, a indoktrynacja. Kary cielesne wymierzano za najmniejsze odstępstwa od europejskich i chrześcijańskich norm, na przykład za użycie języka ojczystego. Molestowanie seksualne było na porządku dziennym.

Katarzyna Wężyk przekazuje nam historię Geronimo, który ukończył jedną z takich szkół. Trafił do niej razem z rodzeństwem, ale natychmiast zostali rozdzieleni. Zamiast zajmować się nauką, dzieci uczyły się tam przede wszystkim praktycznych zajęć. Geronimo od najmłodszych lat był zmuszany

do ciężkiej pracy na roli. Uczniowie sami hodowali zwierzęta i przez większość dnia zajmowali się pracami domowymi. Zawsze byli głodni.

Kanadyjczycy drugiego planu

Głód, choroby, przemoc i niekończące się upokorzenia ze strony opiekunów opisuje też Joanna Gierak-Onoszko w wydanej w tym roku książce *27 śmierci Toby'ego Obeda*. Gierak-Onoszko jest absolwentką Uniwersytetu Warszawskiego i wielokrotnie nagradzaną dziennikarką. W Kanadzie mieszkała przez dwa lata. Jak sama pisze, interesują ją przede wszystkim losy „bohaterów drugiego planu”, dlatego w swojej książce skupiła się na historiach wychowanków szkół z internatem. Bohaterowie, których opisuje Joanna Gierak-Onoszko, nie mówią o sobie „absolwenci”, a „ocaleni”. Ci, którzy skończyli szkołę i przetrwali. Nie tylko z powodu niedożywienia czy zapalenia płuc. Prawdziwe problemy pojawiały się często później, „na wolności”. Traumatyczne przeżycia i poczucie pozbawienia tożsamości odbiły się na zdrowiu psychicznym wychowanków, prowadząc do uzależnień od alkoholu czy narkotyków, przestępstw, a nawet samobójstw.

Toby Obed już nie umrze

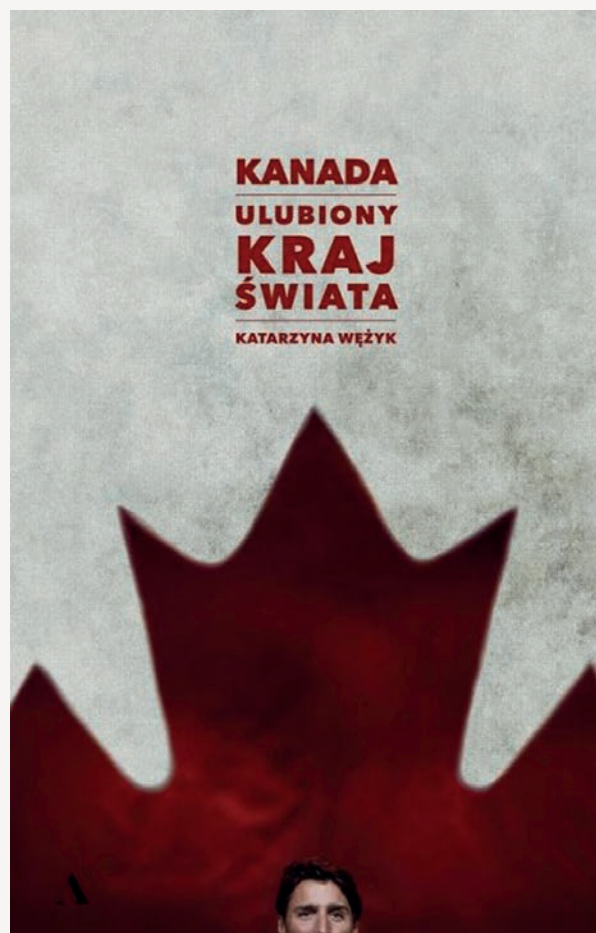
Tytułowy Toby Obed – jeden z ocalałych, o których pisze Joanna Gierak-Onoszko – został zabrany rodzicom w wieku zaledwie trzech lat. Był bity i molestowany, aż do zamknięcia szkoły w 1979 roku. Przez następne osiem lat wędrował pomiędzy rodzinami zastępczymi. Jako szesnastolatek był już alkoholikiem. W 1993 roku, po mocno zakrapianej imprezie, Toby zasnął na śniegu. Amputowano mu fragmenty wszystkich czterech kończyn. Ale przeżył.

W 2007 roku Obed dołączył do pozwu zbiorowego przeciwko rządowi prowincji, do której należała jego szkoła. Pieniądze wypłacane były według poziomu dotkliwości doświadczonej przemocy – od 50 do 200 tysięcy dolarów. Obed otrzymał maksymalną stawkę. W listopadzie 2017 roku Toby Obed przytulił Justina Trudeau w geście pojednania między kanadyjskim rządem a rdzenną ludnością, która została przez niego skrzywdzona. „Przepraszam to za mało”, powiedział prezydent³.

Kanada żywicią pachnącą

Historia polskiej fascynacji Kanadą jest długa. Wszyscy powtarzamy stereotyp o szczęśliwym kraju, w którym wszyscy są uprzejmi i chętnie używają słowa „przepraszam”. Kupujemy syrop klonowy i marzymy o spróbowaniu tradycyjnego *poutine*.

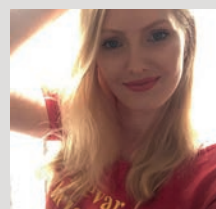
Już w 1935 roku o ulubionym kraju świata pisał dla nas Arkady Fiedler w zbiorze *Kanada pachnąca żywicią*. O tej



Katarzyna Wężyk, *Kanada. Ulubiony kraj świata*, wyd. Agora, Warszawa 2017

książce słyszał każdy miłośnik podróży, także zagraniczni – dzięki tłumaczeniom na dziewięć języków. Fiedler w zachwycie opisywał lasy, jeziora, zwierzęta i właśnie tę odurzającą, ostrą woń żywicy, która wabi do siebie ludzi z całego świata. Legendy mówią, że właśnie pod wpływem tej książki wielu z naszych rodaków postanowiło wyjechać do Kanady. Czy są zadowoleni ze swojej decyzji czy czują raczej rozczarowanie? To sprawa indywidualna. Ale faktem jest, że wiele dekad później okazuje się, że Kanada rzeczywiście jest miejscem, które może przyjąć u siebie każdego.

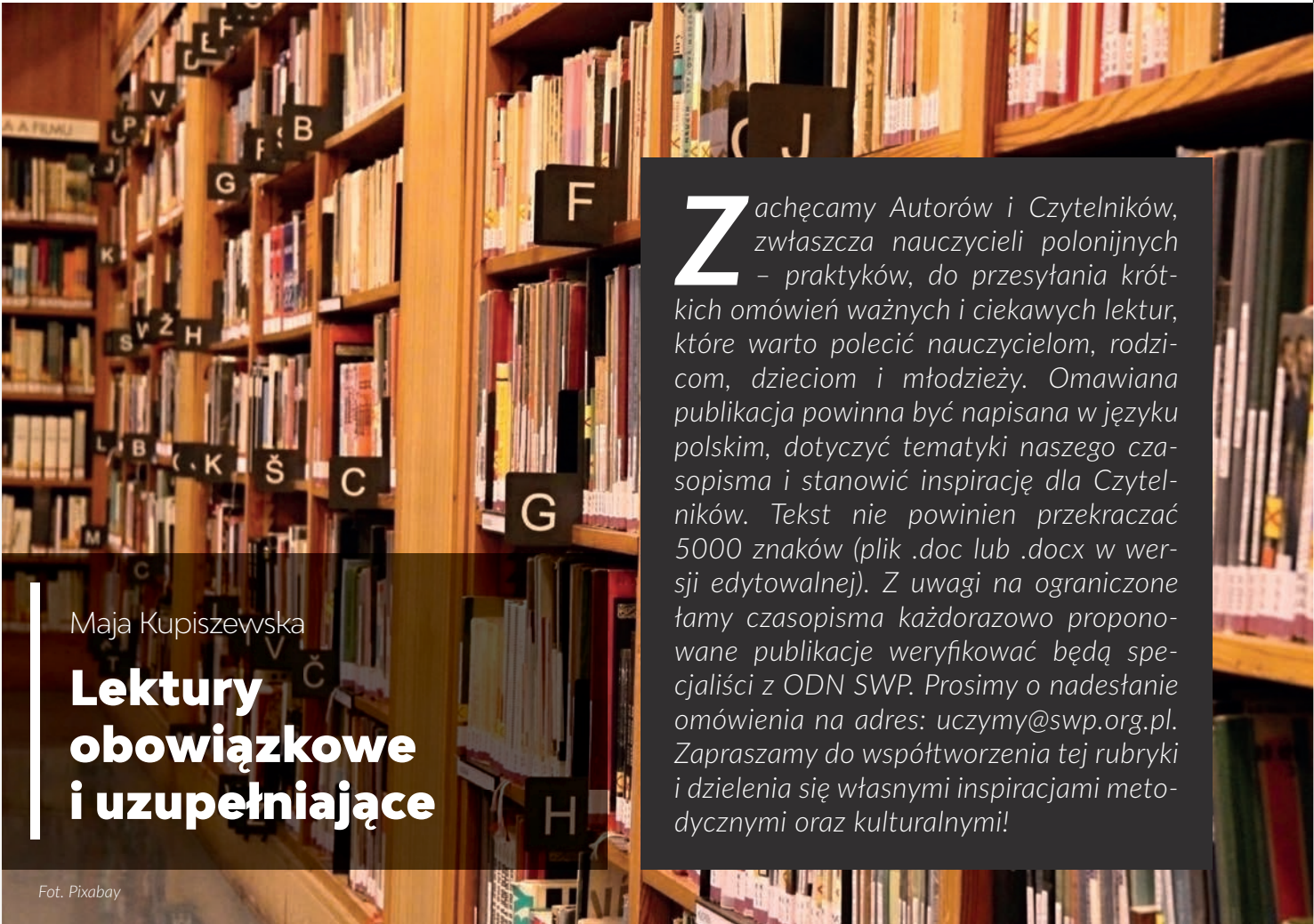
Mimo trudnej historii, która pojawia się na stronach książek *Kanada. Ulubiony kraj świata* Katarzyny Wężyk i *27 śmierci Toby'ego Obeda* Joanny Gierak-Onoszko, Kanada jest i będzie jednym z ważnych kierunków polskiej emigracji. Warto sięgnąć po te reportaże, żeby lepiej zrozumieć nie tylko przeszłość tego kraju, ale także wartości, którymi kierują się jego mieszkańcy na co dzień. I kto wie, może znaleźć tam coś dla siebie?



Małgorzata Sidz

Japonistka, specjalistka od zagadnień Azji Wschodniej, absolwentka Polskiej Szkoły Reportażu. 12 lutego 2020 roku w wydawnictwie Czarne ukaże się jej debiutancki zbiór reportaży „Kocie Chrzczyny. Lato i zima w Finlandii”.

³ Zob. <https://www.cbc.ca/news/canada/newfoundland-labrador/justin-trudeau-labrador-residential-schools-apology-1.4417443>



Maja Kupiszewska

Lektury obowiązkowe i uzupełniające

Fot. Pixabay

Zachęcamy Autorów i Czytelników, zwłaszcza nauczycieli polonijnych – praktyków, do przesyłania krótkich omówień ważnych i ciekawych lektur, które warto polecić nauczycielom, rodzicom, dzieciom i młodzieży. Omawiana publikacja powinna być napisana w języku polskim, dotyczyć tematyki naszego czasopisma i stanowić inspirację dla Czytelników. Tekst nie powinien przekraczać 5000 znaków (plik .doc lub .docx w wersji edytowalnej). Z uwagi na ograniczone łamy czasopisma każdorazowo proponowane publikacje weryfikować będą specjaliści z ODN SWP. Prosimy o nadesłanie omówienia na adres: uczymy@swp.org.pl. Zapraszamy do współtworzenia tej rubryki i dzielenia się własnymi inspiracjami metodycznymi oraz kulturalnymi!

W tym dziale prezentujemy książki, które mogą zainspirować nauczycieli polonijnych do konstruowania scenariuszy zajęć związanych z nauką języka polskiego oraz przedstawiamy propozycje metodyki nauczania. Natomiast w ramach lektur uzupełniających poszukamy kontekstów szeroko rozumianej wiedzy o współczesnej Polsce, polskości, kulturze i społeczeństwie wyłaniających się zarówno z beletrystyki, jak i z publikacji popularnonaukowych czy eseistycznych.

DLA DZIECI – KSIĄŻKI NA BOŻE NARODZENIE

Basia i Boże Narodzenie, Zofia Stanecka, il. Marianna Oklejak, wyd. Egmont, 2011. Od 3 lat

Przygotowania do świąt są pracochłonne. Wszyscy pomagają, każdy wie, co się robi z ciastem pierniczkowym i jak zrobić tańcuchy na choinkę... Ale jak przygotować Wigilię, kiedy mama ma złamaną rękę? Bohaterki Basi reklamować nie trzeba – dla małych i nieco starszych czytelników.

Bóg się rodzi, Maciej Krupa, Kuba Szpilka, Jarosław Mikołajewski, il. Józef Wilkoń, wyd. Dwie Siostry, 2006

Świąteczne abc... Kilkadziesiąt krótkich rozdziałów, które poświęcone są świętom Bożego Narodzenia i poszczególnym elementom związanym z tradycyjnym ich obchodzeniem w naszym kręgu kulturowym i religijnym, rytuałom i symbolom. Są tu nawet przepisy na oryginalne wypieki

z różnych zakątków Europy. To niezbędny każdego rodzica, kompendium wiedzy. Do tego podane tak, że trudno się oderwać – tylko oglądać, oglądać, oglądać! A to wszystko za sprawą niezwykle pięknych ilustracji Józefa Wilkonia. Do książki dołączona jest płyta z kolędami i pastorałkami.

Bombka z gwiazdką, Malina Prześluga, il. Jaga Słowińska, wyd. Tashka, 2016

Aby święta były lubiane i udane, trzeba mieć na nie sposób. *Bombka z gwiazdką* to swoisty instruktaż, co należy zrobić, aby misja „Święta” się powiodła. Autorka w żartobliwy sposób podaje przepisy na realizację poszczególnych etapów wigilijnego wieczoru. W wierszach, opowiadaniach i miniaturach przygląda się świątecznym zwyczajom, przyjmując punkt widzenia „bohaterów drugiego planu”: pierwszej gwiazdki, świątecznego prezentu, bombki zawieszanej na gałązce świerku, wigilijnego sianka. Dzięki takiemu zabiegowi można zobaczyć rzeczywistość z innej strony i dostrzec w niej wartość, odnaleźć utracony zachwyt nad nią.



Ilustracja własna

Święty Mikołaj z Miry, Eliza Piotrowska, wyd. św. Wojciecha (seria Święci uśmiechnięci), 2012. Od 7 lat

Znajdziecie tu wszystko, co warto wiedzieć o św. Mikołaju (i dlaczego dzielenie się daje radość). Książeczka oparta jest na faktach z biografii świętego.

Święty Mikołaj, Jarosław Mikołajewski, il. Dorota Łoskot-Cichocka, wyd. Muchomor, 2003. Od 4 lat

Książka przybliżająca postać biskupa, czyli świętego Mikołaja. Kim był, jaki był? Warto przeczytać!

Cecylka Knedelek i Boże Narodzenie, Joanna Krzyżanek, il. Zenon Wiewiurka, wyd. Jedność, 2011. Od 3 lat

Jak wyglądają przygotowania do świąt w Starym Knelelkowie? Świetne wprowadzenie do magicznego czasu Bożego Narodzenia plus przepisy, przepisy, przepisy!

Opowiadania wigilijne. Pod choinkę od polskich pisarzy, il. Ewa Poklewska-Koziełło, Iwona Cała, Wydawnictwo Literatura, 2016. Od 3 lat

Opowiadania i wiersze o magicznym czasie Świąt napisane przez polskich autorów m.in. Ludwika Jerzego Kerna,

Annę Onichimowską, Wandę Chotomską, Joannę Papużyńską, Roksanę Jędrzejewską-Wróbel, Barbarę Gawryluk, Ewę Chotomską, Joannę Olech, Barbarę Kosmowską, Pawła Beręsewicz i innych.

Boże Narodzenie w Kisielicach Małych. Opowiadki i przepisy, Joanna Krzyżanek, Wydawnictwo Diecezjalne, 2008. Dla maluchów i nieco starszych

Opowieści o babci Antoninie, dziadku Antonim, adwentowej choince, panu Anatolu, świętym Mikołaju, zielonym potworze czy rudym złodziejaszku. Plus cenna wiedza jak upiec korzenne pierniki i kruche orzeszki, jak zrobić gałgankowe serduszka, makaronowe koraliki, balonowe bałwanki, świeczniki z cukru, lampiony oraz tekturową choinkę....

Rubin i święta, Agnieszka Stefaniak-Śmietanka, wyd. New Space, 2018

Opowieść o przedświątecznym czasie i samych świętach. Niespieszny zapis z przygotowań do pełnych magii świątecznych dni. Pieczenie pierniczków, ozdabianie domu i ogrodu, szykowanie prezentów... Do czytania w grudniu – ociepli czas oczekiwania na Boże Narodzenie. W atmosferze miłości, przyjaźni, troski o bliskich. Zerknijcie do Rubin i jej domu!



Fot. Maja Kupiszewska

DLA DOROSŁYCH, ABY POKAZALI DZIECIOM TWÓRCZOŚĆ POLSKICH MISTRZÓW ILUSTRACJI

***Ilustratorki, ilustratorzy. Motylki z okładki i smoki bez wąsów*, Barbara Gawryluk, wyd. Marginesy, Warszawa 2019.**

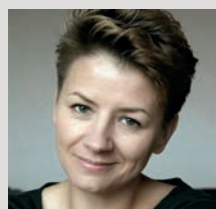
Książka ukazała się w październiku i szturmem zdobywała czytelników, którzy kochają literaturę dla dzieci i sztukę. Sięgają po nią także osoby, które z sentymentem i nostalgią wracają do czasów dzieciństwa – pierwsi odbiorcy, dzisiaj już bardzo dorośli oraz ich wnuki i prawnuki – bo na ilustracjach autorów przywoływanych przez Barbarę Gawryluk wychowało się kilka pokoleń.

To portrety twórców, raptem tylko 24 nazwisk (to dosyć okrojona lista, bo wybitnych było wtedy znacznie więcej) zaprezentowanych w reportażowych tekstach i wywiadach, wspomnieniach swoich i ich bliskich. Widać tu mnóstwo pracy włożonej przez autorkę, która przeprowadziła wiele rozmów, przeszukała wiele materiałów źródłowych i wyszukała całe mnóstwo zdjęć książek i ilustracji. Wydawnictwo przebąkuje, że może powstanie kolejna część, bo szum wokół książki uświadomił im, że jest taka potrzeba, że należy – koniecznie! – ocalać od zapomnienia tych największych! Tych, którzy rozbudzali dziecięcą wyobraźnię i rozwijali poczucie estetyki w sposób wybitny.

To kompendium wiedzy o polskiej ilustracji lat 50-70. XX wieku i późniejszej, bo choć niektórzy twórcy zniknęli z rynku, to większość działała nadal – jeśli nie w kraju, to ilustrując dla zachodnich wydawnictw, gdy przyszły trudne

czasy dla polskiej ilustracji. Rynek się załamał, brakowało papieru, drukowano znacznie mniej książek). Barbara Gawryluk dotarła do żyjących twórców, a tych, których nie ma już wśród nas, wspominają ich bliscy. Z rozmów wyłania się obraz ludzi piekielnie zdolnych, oddanych pracy twórczej, dla których to, co robili było niezwykle ważne i którzy bardzo poważnie traktowali najmłodszego odbiorcę. *Wiedzieliśmy, że dla dziecka wszystko musi być najlepsze. To jest jego pierwsza galeria sztuki* – mawiała Krystyna Michałowska (za „Ilustratorki, ilustratorzy”).

Cenzura, niskie stawki, problemy lokalowe – nic nie stało na przeszkodzie ich wyobraźni i pracy artystycznej! Wywiady czyta się jednym tchem. Czasem ze smutkiem. Wiele oryginałów ilustracji jest niezabezpieczonych, rozproszonych po świecie albo trzymany gdzieś w garażu – serce boli, że taki dorobek, nasze dobro narodowe może przepadnąć. Autorka ocala od zapomnienia, wyciąga z zakamarków naszej pamięci obrazy, które składają się na dzieciństwo większości z nas. To wspaniała lekcja przypominająca dla starszych, taki sentymentalny spacer do przeszłości i kopalnia wiedzy dla młodych (400 stron). Tuż przed premierą książki odeszło dwóch wybitnych twórców, z którymi udało się Barbarze Gawryluk porozmawiać: Zdzisław Witwicki i Bohdan Butenko.



Maja Kupiszewska

Z wykształcenia polonistka, z zawodu dziennikarka i redaktorka. Zakochana w literaturze dla dzieci. Po godzinach prowadzi blog poświęcony pięknym i mądrym książkom dla dzieci.



UCZYMY...

„Kilka myśli, co nie nowe”, czyli o metodach aktywizujących w dydaktyce słownictwa

dr hab. Anna Seretny



...JAK UCZYĆ

Mowa i język w coraz gorszej kondycji

Rafał Młyński

Fot. Pixabay

UCZYMY...

Dr hab. Anna Seretny

„Kilka myśli, co nie nowe”, czyli o metodach aktywizujących w dydaktyce słownictwa

*Uczeń nie mówi ani nie myśli o niczym,
czego zmysłami przedtem nie objął. (...)
własnych tworów się nie zapomina!*
(E. Romer, 1906)

Fot. Pixabay

Słownictwo odgrywa niezwykle ważną rolę w procesie opanowywania języka. Jest podstawą komunikacji. Porozumiewanie się staje się już możliwe za pomocą pojedynczych wyrazów, choć nie ulega wątpliwości, że im więcej ich znamy¹, tym sprawniej proces ten przebiega. Mówi się też, nie bez racji, że bogate słownictwo rozbudza ciekawość poznawczą, umożliwia rozwój umiejętności twórczych, powala „czytać szybciej, wiedzieć więcej, rozumieć lepiej, zapamiętywać skuteczniej” (A. Jurek, 2009: 162).

Jeśli więc chcemy biegle posługiwać się językiem, musimy znać bardzo wiele słów. Ich opanowanie, zwłaszcza w nauczaniu w szkołach polskich poza Polską języku odziedziczonym², nie dokonuje się samoistnie, lecz wymaga i przemyślanych działań nauczyciela, i sporego nakładu pracy ze strony uczących się. Warto więc w pracy nad rozwijaniem warstwy leksykalnej dzieci/młodzieży sięgać po rozwiązania dydaktyczne, które mogą przyczynić się do podniesienia jej efektywności. Jednym z nich może być stosownie na zajęciach metod aktywizujących. Stanowią one specyficzny rodzaj nauczania, w którym

„aktywność adeptów przewyższa aktywność mistrza”, gdyż ich celem jest umożliwienie uczniom samodzielnego dochodzenia do wiedzy na drodze działania wywołanego sytuacją zadaniową lub problemową³. Pozwalają w naturalny sposób łączyć proces edukacyjny z zabawą, dzięki czemu czynią go atrakcyjniejszym, zwiększając jednocześnie jego skuteczność (zob. M. Żylińska, 2013). W wyniku stosowania metod aktywizujących poszerza się nie tylko zasób wiadomości uczniów (tzw. *kompetencje twarde*), doskonałą się również rozmaite umiejętności przydatne nie tylko w szkole podczas lekcji, lecz także

1 Znajomość słowa to nie tylko znajomość jego znaczenia, lecz także wymowy, pisowni, odmiany, łączliwości składniowo-semantycznej, konotacji (zob. A. Seretny, 2015).

2 Dla przypomnienia, terminu tego używa się w odniesieniu do języka emigrantów, którym posługują się w środowisku, gdzie oficjalnym systemem komunikacji jest inny kod (zob. E. Lipińska, A. Seretny, 2018).

3 W metodach aktywizujących nauczyciel, nie przestając być ekspertem, staje się przede wszystkim doradcą, animatorem, słuchaczem, a także uczestnikiem procesu dydaktycznego. Jego rolą jest stwarzanie uczącym się możliwości zdobywania wiedzy, zaangażowania emocjonalnego, czy też samodzielnego przemyślenia problemów. Uczniom dana jest więc szansa aktywnego uczestnictwa w planowaniu, organizowaniu oraz ocenianiu własnej nauki, dzięki czemu stają się współodpowiedzialni za proces kształcenia, a do wiedzy dochodzą drogą poszukiwań i doświadczeń. (zob. m.in. E. Brudnik, A. Moszyńska, B. Owczarska, 2000; R. Folejewska, I. Zarzycka, 2005; J. Krzyżewska, 1998, 2000; B. Kubiczak, 2007; A. Marszałek, 2004; K. Rau, E. Ziętkiewicz, 2000; M. Taraszkiewicz, 2002; E. Wójcik, 2008).

w życiu codziennym, na przykład umiejętność dyskusowania, wyciągania wniosków, myślenia analitycznego i krytycznego, a także łączenia zdarzeń i faktów w związku przyczynowo skutkowe, czy też właściwego zachowania się w nowej sytuacji (tzw. *kompetencje miękkie*).

Różne ukierunkowanie poszczególnych metod aktywizujących pozwala podzielić je na kilka kategorii, jedne mają bowiem na celu integrowanie grupy, rozwijanie umiejętności działania i uczenia się w jej ramach, inne pomagają uczniom w tworzeniu i definiowaniu pojęć, w ich hierarchizacji, jeszcze inne zaś usprawniają proces decyzyjny, stymulują kreatywność itp. (zob. D. Bernacka, 2010). Najczęściej wyróżnia się metody:

- problemowe,
- ekspresji i impresji,
- graficznego zapisu.

W *problemowych*, które wspomagają rozwijanie krytycznego myślenia, zadaniem uczniów jest wspólne rozwiązanie jakiejś kwestii. Mogą to zrobić na przykład za pomocą burzy mózgów, na drodze obserwacji, w czasie dyskusji panelowej. Aktywowane w trakcie działań procesy poznawcze i językowe to, przede wszystkim: analizowanie, wyjaśnianie, ocenianie, porównywanie i wnioskowanie. Stosowanie *metod ekspresji i impresji*, takich jak drama, metoda symulacyjna, metoda projektu, umożliwiają z kolei podniesienie poziomu zaangażowania emocjonalnego uczących się za przyczyną doznań i przeżyć, jakie stają się ich udziałem w czasie wykonywania zadań. Dzięki *metodom graficznego zapisu*, do których zalicza się między innymi drzewko decyzyjne, rybi szkielet, plakat, mapę mentalną, śnieżną kulę, mapę skojarzeń, uczniowie zapoznają się zaś z nielinearnymi sposobami utrwalania wiedzy, ujmowania lub ukazywania procesu decyzyjnego, porządkowania faktów, pojęć itp.

Metody aktywizujące stawiają uczących się w 'obliczu konieczności działania'. Aktywna postawa w sferze percepcyjnej, ruchowej, werbalnej i emocjonalno-motywacyjnej sprzyja uczeniu się, sprawia, że informacje zapamiętywane są trwale, mogą też być szybciej wydobywane z pamięci⁴. Warto więc włączać te metody w tok dydaktyczny, wykorzystując ich potencjał także na rzecz kształtowania kompetencji leksykalnej uczniów. Część, choć nie powstała z myślą o rozwijaniu warstwy słownikowej, w sposób naturalny w tym celu może być wykorzystana, inne, jak zobaczymy, w prosty sposób 'daje się ukierunkować na słowa'.

Precyzyjne definiowanie jest umiejętnością ważną nie tylko na zajęciach językowych. *Metodę kuli śnieżowej*, która łączy pracę indywidualną z grupową, można wykorzystać do jej kształtowania/doskonalenia, zasadniczym celem tej metody jest bowiem nauka analizowania i definiowania pojęć, a przy okazji – rozwijanie umiejętności negocjacji

oraz przyjmowania i/lub odrzucania jakiegoś stanowiska. W zabawie opartej na *kuli śnieżowej* uczniowie mogą stać się leksykografami, którzy muszą zdefiniować znaczenia wybranych (samodzielnie lub przez nauczyciela) wyrazów⁵ tak, by bez problemu zrozumiał je nieznający języka cudzoziemiec. Najpierw przygotowują propozycję własną. Krokiem kolejnym będzie jej porównanie z tym, co przygotowała koleżanka/przygotował kolega. Następnie pary decydują, jak powinna wyglądać ich wspólna definicja. Pary łączą się potem w czwórki (ewentualnie czwórki w ósemki), które prezentują swoje wersje na forum klasy. Na koniec wszyscy wybierają tę najtrafniejszą (lub robią kompilację). Nauczyciel cały czas monitoruje działania uczniów, kierując ich dochodzenie do precyzyjnego ujmowania znaczenia. W efekcie cyklicznej pracy tego rodzaju może powstać klasowy słownik z hasłami opracowanymi na przykład w schemacie KIM, gdzie:

K = Kluczowe hasło (wraz z potrzebnymi informacjami gramatycznymi)

I = Informacja o słowie (definicja, eksplikacja znaczenia) wraz z przykładem użycia

M = Memo, czyli (coś, co umożliwi zapamiętanie/przywołanie słowa z pamięci: obrazek, fotografia, zdanie, schemat, symbol itp.)⁶

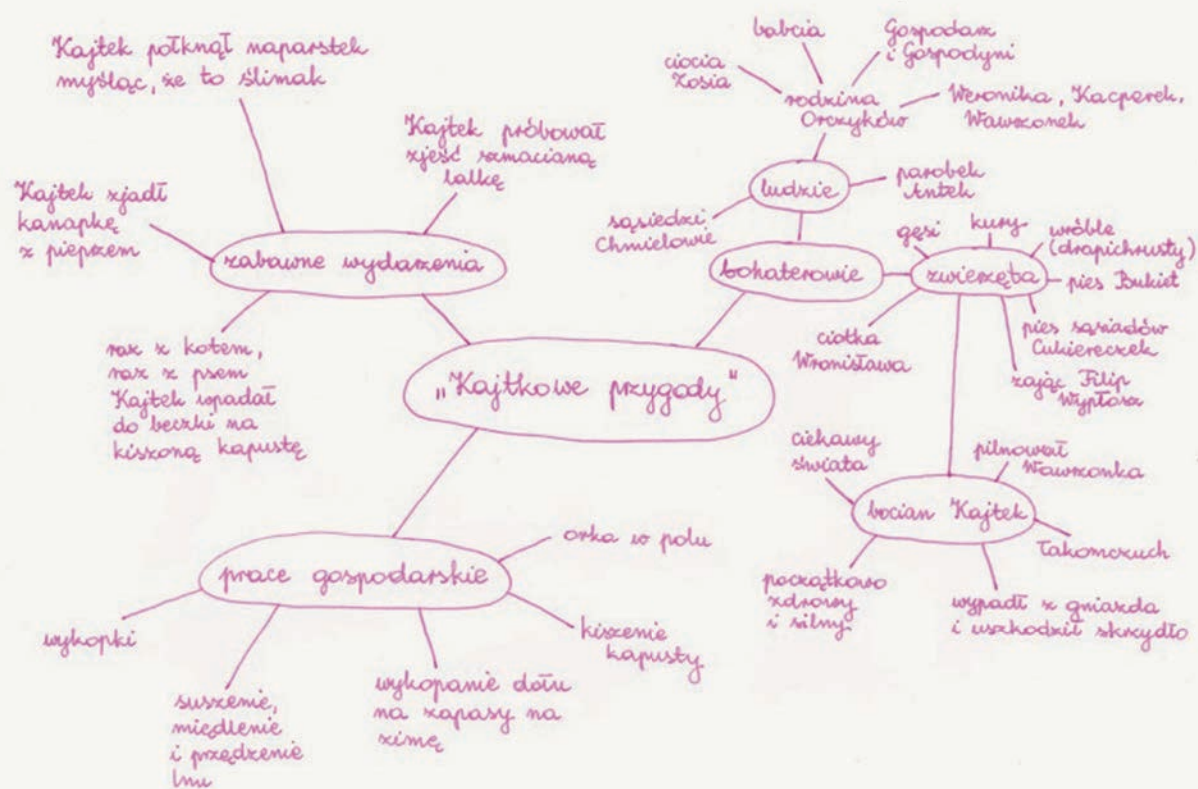
K
zamierzać (+ bezokolicznik) -am -asz ➔ inaczej: planować
I
postanowić zrobić coś, co jest możliwe <i>Zamierzam iść na studia na Uniwersytet Jagielloński.</i>
M
CEL ➔ 

Umiejętność antycypacji treści pozwala czytelnikowi/słuchaczowi uruchamiać odpowiednie strategie odbiorcze. Przed czytaniem, czy też słuchaniem tekstu można więc przeprowadzić *leksykalną burzę mózgów*, czyli zapisać na tablicy wszystkie słowa kojarzące się z tematem/

⁴ Jakość przechowywania i aktualizowania wiadomości przez uczącego się zależy bowiem od rodzaju działań poznawczych podejmowanych w celu gromadzenia informacji, a także od zaangażowania, jakie tym działaniom towarzyszy.

⁵ Nie więcej niż trzech/czterech, by realizacja zadania nie trwała zbyt długo.

⁶ Adaptacja angielskiej wersji, gdzie K (key concept), I (information), M (memory clue).



Mapa Myśli, źródło: <https://klasapanimagdy.wordpress.com/tag/mapa-mysli>

tytułem tekstu. Działanie to angażuje ogół uczniów, każdemu dając możliwość wypowiedzi, pozwala również ocenić, jakim zasobem leksykalnym w obrębie danego tematu dysponują, co trzeba poszerzyć, co utrwalić, a co jest jeszcze zupełnie nieznane. Po przeczytaniu/wysłuchaniu tekstu uczniowie sprawdzają, jak dobrze udało się im przewidzieć, jego zawartość słownikową. Jest to wówczas z jednej strony okazja do rozmowy, podczas której mogą wyjaśnić, dlaczego wydawało im się, że jakiś wyraz może się pojawić w tekście o określonym tytule/temacie; z drugiej – do zbierania leksyki tematycznej i poszerzania jej znajomości.

Podobnemu samemu celowi może służyć przygotowanie (najlepiej w parach) *asocjogramów* 'wyprzedzających' treści tematyczne tekstu. Po lekturze można je wspólnie uzupełnić i/lub rozbudować.



Porządkowanie materiału leksykalnego, który należy opanować, sprzyja jego zapamiętywaniu. W tym celu warto wykorzystać *mapy myśli*. Jest to nieliniowy sposób zbierania informacji, który pożytkuje potencjał obu półkul mózgowych – lewa będzie odpowiedzialna za gromadzone słowa, zwroty, wyrażenia, natomiast prawa za ich przestrzenną organizację, zastosowane kolory, rysunki, symbole itp. Mapa może zbierać słownictwo z tekstu/tekstów, organizując je i rozbudowując (na przykład o synonimy, antonimy, wyrazy nadrzędne, podrzędne, kolokacje). O jej kształcie, ewentualnym włączeniu rysunków, zdjęć, symboli, zdecydują uczniowie. Takie zbiory słów mogą przygotowywać w małych grupach. Wspólna praca jest wówczas okazją do tego, by dzielić się pomysłami, uzgadniać stanowiska, negocjować rozwiązania.

Aktywizujące metody ukierunkowane na hierarchizację treści uczą klasyfikowania i porządkowania wiadomości w relacjach niższości i wyższości. Leksykalne ukierunkowanie można nadać na przykład *piramidzie priorytetów*, by łatwo i obrazowo uporządkować w ten sposób słownictwo. 'Najwyższym priorytetem' będzie wyraz o najszybszym znaczeniu (hiperonim), pod nim znajdą się zaś te, które są w stosunku do niego podrzędne (hiponimy) i/lub równorzędne (współhiponimy).

Metoda skojarzeń z kolei może ułatwić zapamiętywanie znaczeń nowych słów. Jej siła tkwi w docenieniu roli wyobraźni, pożytkuje ona bowiem umiejętność kreowania w myślach obrazów różnych stanów rzeczy. Stosując tę metodę, słowa, które chcemy zapamiętać, staramy się



Fot. Pixabay

skojarzyć z pewnym obrazem (najlepiej zabawnym, przesadzonym, niezwykłym, dziwnym, gdyż takie na długo zapadają w pamięć) i wykorzystać do tego, o ile to możliwe, wszystkie zmysły. Uczniowie muszą więc spróbować „zobaczyć, poczuć, usłyszeć słowa” w wyobraźni. W przypadku tej metody powinni pracować samodzielnie, gdyż najlepiej zapamiętuje się wytwory własnej wyobraźni. Efektem skojarzeń może być (i) obraz lub (ii) historyjka, w której poszczególne elementy będą ze sobą powiązane.

Obraz dla wyrazów: *sztuczny, połowa, przynajmniej, zdążyć*⁷, w moim przypadku wyglądałby tak:

mężczyzna na dworcu dopada wagonu, w ręce ma ‘zepsuty’ sztuczny kwiat, którego połowa leży na peronie; mężczyzna cieszy się, że przynajmniej zdążył na pociąg

Historyjka natomiast przedstawiałaby się w następujący sposób⁸:

sztuczny – połowa (na pustym peronie leży połowa sztucznego kwiatu)

połowa – przynajmniej (mężczyzna, który stoi na peronie, ma drugą połowę i cieszy się, że ma przynajmniej tyle)

przynajmniej – zdążyć (idzie więc wzdłuż pustego peronu uśmiechnięty, bo przynajmniej ma kwiat, choć nie zdążył na pociąg)

Zapamiętywanie znaczeń słów wspomaga także *metoda skojarzeń wymuszonych*. W niej nie chodzi tylko o stworzenie obrazu, czy też ciągu wydarzeń, lecz o kreatywne rozwiązanie problemu, na przykład:

Marcin zawsze się spóźnia. Jak można wykorzystać połowę sztucznego kwiatu, by jutro Marcin zdążył przynajmniej na drugą lekcję?

W tym wariantcie uczniowie pracują w parach lub małych grupkach, po czym następuje prezentacja pomysłów i wspólne wybranie najzabawniejszego/najlepszego rozwiązania.

W dydaktyce leksyki warto stosować także metody aktywizujące w postaci *gier i zabaw słownikowych*. Temat ten nie wymaga chyba rozszerzenia – nauka przez odpowiednio dobraną zabawę jest niezwykle przyjazna dla mózgu (M. Żylińska, 2013). Gry dzięki uatrakcyjnianiu procesu kształcenia, zwiększają aktywność i motywację uczniów, dlatego też często pracują bardziej efektywnie i z większym zaangażowaniem niż wówczas, gdy stosowane są działania bardziej tradycyjne (zob. T. Siek-Piskozub, 1997). Wiele przykładów gier i zabaw znaleźć można w Internecie dla innych niż polski języków, które nie tak trudno adaptować na potrzeby polszczyzny. Dla naszego języka oferuje je na przykład portal <https://e-polish.eu>, dla początkujących opracowała je E. Kończak (2018).

⁷ Wszystkie należą do pierwszego tysiąca najczęściej używanych wyrazów w polszczyźnie.

⁸ Tworząc poszczególne połączenia, nie wolno zestawiać ze sobą więcej niż dwóch rzeczy – to jedna z podstawowych zasad mnemotechniki.

Należy zachęcać uczniów nie tylko do korzystania ze słowników, lecz także do tworzenia własnych. To nic innego jak leksykalny wariant *metody portfolio* polegającej na zbieraniu materiałów na temat wybrany przez uczniów lub podany przez nauczyciela, które mają stanowić uporządkowany zbiór z jakąś myślą przewodnią. Słowniczkę indywidualną (powyżej była mowa o klasowych) mogą mieć różne kształty i formy, ważne jednak by miały koncepcję, której trzeba się trzymać oraz by sukcesywnie znajdowało się w nich coraz więcej wyrazów (artykułów hasłowych). Ich dobór należy zostawić uczniom. Muszą być jednak zbierane zgodnie z jakimś kryterium (np. wyrazy, które trudno mi zapamiętać; wyrazy, które ciągle mylę, które są mi potrzebne itp.).

Jako podsumowanie lekcji rozwijających sprawności receptywne (czytanie/słuchanie), można wykorzystać metodę ewaluacyjną Kosza, pudła i walizki⁹. Nietrudno odgadnąć, co kryje się za tymi symbolami – kosz oznacza rzeczy zbędne, niepotrzebne, walizka zaś te, które są ważne i przydatne. W tekstach czytanych na lekcjach uczniowie spotykają wiele nowych dla siebie wyrazów. Ich zadaniem, które mogą wykonywać w parach lub bardzo małych grupkach, będzie włożenie do walizki tych słów, które ich zdaniem, warto zapamiętać (z wybranymi będą potem musieli potem, na przykład ułożyć zdania, historyjkę, komiks, nagrać filmik itp.). W koszu znajdują się zaś słowa uznane na razie za nieprzydatne, a do pudła odłożone te, których status jest wątpliwy. Rozmowa na temat tego, co uczący się wybrali i dlaczego niektóre słowa opatrzyli etykietką 'niepotrzebne' pokaże nauczycielowi, jakimi priorytetami kierują się uczniowie, a im samym uświadomi, że decyzje należy podejmować świadomie. Sprawi też, że wiele wyrazów zostanie przywołanych wielokrotnie, co w sposób naturalny sprzyja recyklingowi leksykalnemu (zob. A. Seretny, 2015).

Przedstawione powyżej rozwiązania widzieć należy jako propozycje, których zadaniem jest zainspirować czytelników do poszukiwania własnych sposobów uaktywniania uczniów. Rozwój języka jest powiązany z rozwojem myślenia, nie ulega więc wątpliwości, że trzeba im dostarczać zadań pobudzających do spontanicznego działania w myśl starej konfucjańskiej zasady: *Powiedz, a zapomnę, pokaż, a zapamiętam pozwól wziąć udział, a zrozumieć*. Nauczanie nadmiernie regulujące i kontrolujące działania uczniów pozbawia poznawanie języka spontaniczności, która jest przecież nieodłączną cechą komunikacji międzyludzkiej. Włączenie do praktyki dydaktycznej metod aktywizujących może sprawić, że bardzo trudna i wymagająca wyprawa w świat słów, stanie się warta nieustannego kontynuowania. W większym stopniu pozwalają one bowiem uczniom na autentyczne działania w sytuacji „tu i teraz”, wyposażając ich jednocześnie w leksykalny potencjał, który może być wykorzystany w przyszłości.

BIBLIOGRAFIA:

1. Bernacka D. (2001), *Od słowa do działania. Przegląd współczesnych metod kształcenia*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa.
2. Brudnik E., Moszyńska A., Owczarska B. (2000), *Ja i mój uczeń pracujemy aktywnie. Poradnik po metodach aktywizujących*, Zakład Wydawniczy SFS, Kielce.
3. Folejewska R., Zarzycka I. (2005), *Spróbujmy inaczej*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa.
4. Hamer H. (1994), *Klucz do efektywności nauczania*, Warszawa.
5. Jurek A. (2009), *Kształcenie umiejętności ortograficznych uczniów z dysleksją*, Gdańsk.
6. Kołaczek E. (2018), *Gry i zabawy językowe. Język polski jako obcy*, Wydawnictwo Prolog, Kraków.
7. Krzyżewska J. (1998), *Aktywizujące metody i techniki w edukacji wczesnoszkolnej*, cz. I, Au OMEGA, Suwałki.
8. Krzyżewska J. (2000), *Aktywizujące metody i techniki w edukacji wczesnoszkolnej*, cz. II, Zakład Wydawniczy Letter Quality, Suwałki.
9. Kubiczak B. (2007), *Metody aktywizujące. Jak nauczyć uczniów uczenia się*, Wydawnictwo Nowik, Opole.
10. Lipińska E., Seretny A. (2018), *Język odziedziczony, czyli polszczyzna zagraniczna*, „Uczymy, jak uczyć. Kwartalnik Wspólnoty Polskiej”, 2018, nr 4, s. 26-29.
11. Marszałek A. (2004), *Metody aktywizujące w kształceniu*, [w:] *Encyklopedia Pedagogiczna XXI wieku*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa.
12. Rau K., Ziętkiewicz E. (2000), *Jak aktywizować uczniów?* G&P Oficyna Wydawnicza, Poznań.
13. Seretny A. (2015), *Słownictwo w dydaktyce języka. Świat słów na przykładzie języka polskiego jako obcego*, Księgarnia Akademicka, Kraków.
14. Siek-Piskozub T. (1997), *Gry i zabawy w nauczaniu języków obcych*, Warszawa.
15. Taraszkiewicz M. (2002), *Metody aktywizujące proces uczenia się, czyli jak uczyć lepiej*, Wydawnictwo Verlag Dashöfer, Warszawa.
16. Wójcik E. (2008), *Metody aktywizujące w pedagogice grup*, Wydawnictwo „Rubikon”, Kraków.
17. Żylińska M. (2013), *Neurodydaktyka. Nauczanie i uczenie się przyjazne mózgowi*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń.



Dr hab. Anna Seretny

Adiunkt w Katedrze Języka Polskiego jako Obcego, Uniwersytetu Jagiellońskiego. Autorka licznych artykułów z zakresu glottodydaktyki polonistycznej oraz podręczników do nauki języka polskiego jako obcego. W swojej pracy badawczej zajmuje się badaniami kompetencji leksykalnej uczących się polszczyzny, analizą leksykalnej dostępności tekstów pisanych i mówionych oraz uwarunkowaniami efektywnej inferencji leksykalnej. W kręgu jej zainteresowań pozostają także zagadnienia związane z dydaktyką języka polskiego jako odziedziczonego.

⁹ Jest to zmodyfikowana metoda Kosza i walizki.

Rafał Młyński

Mowa i język w coraz gorszej kondycji

Trudności komunikacyjne wśród dzieci

Rosnąca świadomość, szczegółowa wiedza specjalistyczna, dokładniejsze narzędzia diagnostyczne – m.in. dzięki tym czynnikom możemy mówić o różnorodnych zaburzeniach komunikacji językowej.

O deficytach, które w potocznym obiegu przestają być lenistwem, złośliwością i zamierzoną intencją dziecka, ale realnym problemem, któremu należy zaradzić.

Najczęstsze odchylenia od normy komunikacyjnej, które można zaobserwować to różnego rodzaju wady wymowy (nieprawidłowe realizacje głosek), opóźniony rozwój mowy, alalia, afazja dziecięca (trudności z nabywaniem przez dziecko prawidłowego wzorca językowego) czy zaburzenia czytania i pisania (dysleksja). Nie sposób też nie wspomnieć o deficytach, które w szczególny sposób wpisują się w społeczny odbiór osoby zaburzonej, np. autystycznej czy tej z Płodowym Zespołem Alkoholowym (ang. FAS).

Nowe wyzwania

Wyżej wymienione nieprawidłowości determinują m.in. opracowywanie i wdrażanie nowych wymagań, metod i form pracy z uczniem, który boryka się z komunikacyjnym problemem. Jednym z moich zainteresowań jest poszukiwanie i wprowadzanie nowych rozwiązań dydaktycznych, które pomogą nie tylko w udoskonaleniu terapii logopedycznej, ale również staną się dostępne i użyteczne dla nauczycieli, psychologów i pedagogów.

Dzięki webinarom czy szkoleniom stacjonarnym możliwa jest wymiana cennych doświadczeń, które udoskonalają warsztat nie tylko nauczycielski, ale też trenerski.

Stawić czoła globalizacji

Jedną ze stron globalizacji jest zjawisko migracji, za którą bardzo często podąża fenomen dwujęzyczności. Aktualnie podejmowane są różnego rodzaju badania bilingwizmu, które pomagają zrozumieć kompetencję językową, komunikacyjną i kulturową osoby dwujęzycznej. Część tych analiz poświęcona jest diagnozie i terapii dzieci dwujęzycznych oraz wpomaganiu dziecka reemigranckiego w polskiej szkole. Te zagadnienia również wpisują się w zakres umiejętności, które stają się nieodzowne w praktyce logopedów, psychologów, pedagogów oraz nauczycieli.

Krótki, powyższy rys wyznacza też nową rolę dla logopedy: to już nie tylko osoba, która zajmuje się artykulacją ale świadomy językoznawca, wiedzący jak zaradzić pogarszającej się kondycji języka i umiejący przekazać wiedzę szerszemu gronu.



Dr Rafał Młyński

Asystent na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jego zainteresowania naukowe są skoncentrowane wokół diagnozy zaburzeń komunikacyjnych u dzieci dwujęzycznych oraz nauczania języka polskiego jako drugiego i odziedziczonego. Wolne chwile poświęca na czytanie beletrystyki historycznej oraz kino.

EDUKACJA POLONIJNA W KANADZIE

- Szkolnictwo polonijne w Kanadzie, Iwona Malinowski
- Związek Nauczycielstwa Polskiego w Kanadzie, Oddział Mississauga, Teresa Bielecka
- Polska Rada Szkolna w Montrealu
- Kwartalnik edukacyjny „Myśl” – historia i rzeczywistość, Teresa Szramek

WYBRANE PLACÓWKI

- Akredytowana Szkoła Polska im. Henryka Sienkiewicza w Edmonton, Alberta, Krystyna Dembowska
- Polska Szkoła im. Jana Pawła II w Montrealu, Teresa Sobol
- Polska Szkoła im. Jana Brzechwy w Milton, Ontario, Joanna Danicka-Garbacz
- Polska Szkoła im. Kazimierza Gzowskiego w Kitchener, Joanna Machnik
- Polska Szkoła Podstawowa im. M. Kopernika w Mississauga przy St. Pio of Pietrelcina, Renata Zapalska, Joanna Gadomska
- Sobotnia Szkoła Języka Polskiego w Winnipegu, Rada Pedagogiczna
- Szkoła Polska Grupy 2 Związku Polaków w Kanadzie w Hamilton, Ewa Iwanicka
- Szkoła Polska im. św. Jadwigi w Oshawie, Anna Maria Skomra
- Szkoła Polska im. M. Konopnickiej w Oakville, Rada Pedagogiczna
- Szkoła Polonii im. Jana Pawła II w Hamilton, Ontario, Marzanna Biernat

Fot. Unsplash

KONKURSY WIOSENNE



Iwona Malinowski, Prezes ZNP w Kanadzie

Szkolnictwo polonijne w Kanadzie

Związek Nauczycielstwa Polskiego w Kanadzie, Oddział Mississauga. Archiwum ZNP

Kanada, kraj wielokulturowości, daje szansę różnym grupom etnicznym na wnoszenie swojego wkładu do kultury kanadyjskiej. Każda fala emigracji znalazła swoje miejsce w nowej dla niej rzeczywistości kanadyjskiej. To również dotyczyło Polaków. Gdziekolwiek pojawiła się grupka polska, tam istniała działalność kulturalna. Polacy przesiąknięci patriotyzmem natychmiast zajmowali się zakładaniem szkół, organizacji polonijnych oraz tworzeniem kultury polskiej na emigracji.

Obecnie w Kanadzie mieszka około miliona Polaków, z tego najwięcej w Toronto i sąsiednich miastach. Osób mających polskie pochodzenie jest znacznie więcej, bo około półtora miliona. Z inicjatywy nauczycieli i pracowników oświatowych wiosną 1962 roku powstał Związek Nauczycielstwa Polskiego w Kanadzie. Tego samego roku Związek miał już własny statut, stał się członkowską organizacją Kongresu Polonii Kanadyjskiej i rozpoczął wydawanie własnego Biuletynu Nauczycielskiego. Obecnie ZNP w Kanadzie składa się z Zarządu Głównego i sześciu Oddziałów: dwóch w zachodniej Kanadzie (prowincja Alberta), jednego we wschodniej Kanadzie (prowincja Quebec) i trzech w centralnej Kanadzie (prowincja Ontario).

Związek realizuje swoje cele przez Zarząd Główny, Oddziały oraz poprzez indywidualnych członków Związku. Zarząd Główny koordynuje pracę szkół w całej Kanadzie, organizuje szkolenia dla nauczycieli, konkursy

i olimpiady dla uczniów, spotkania z okazji Dnia Edukacji Narodowej oraz prowadzi dystrybucję podręczników szkolnych. Ponadto reprezentuje Związek na zewnątrz, utrzymuje kontakty z Polską, ze związkami nauczycielskimi innych krajów oraz organizacjami polonijnymi w Kanadzie. Oddziały reprezentują Związek na danym terenie w czasie uroczystości związanych ze świętami narodowymi Polski, a także realizują swoje własne projekty, włączając w to szkoły. Członkowie całego Związku spotykają się na Walnych Zjazdach, które odbywają się raz na trzy lata. W czasie Walnych Zjazdów wybierany jest nowy Zarząd Główny, Komisja Rewizyjna i Wyższa Komisja Spraw Spornych.

W Kanadzie, od Pacyfiku do Atlantyku, działa ponad 90 szkół podstawowych, w których uczy się ponad 12 tysięcy dzieci. Do 20 szkół średnich z tzw. „kredytem” uczęszcza ok. 1600 uczniów. Język polski wykładany jest



Związek Nauczycielstwa Polskiego w Kanadzie. Olimpiada Wiedzy o Polsce. Archiwum ZNP

także na kilku uniwersytetach w Kanadzie. Na uniwersytecie w Toronto istnieje Katedra Historii Polski. Młodzież kończąca polskie szkoły średnie później samodzielnie zrzesza się w grupach studenckich na uczelniach.

W Kanadzie istnieją szkoły społeczne utrzymywane przez organizacje polonijne i rodziców. Szkoły funkcjonujące w ramach kanadyjskiego systemu utrzymują w całości lokalne wydziały oświaty oraz SPK – obecnie zwane Szkołami Polskimi przy Konsulacie Generalnym RP. Tylko w prowincji Ontario szkoły utrzymywane są przez kanadyjskie wydziały oświaty. Najtrudniejsza jest sytuacja szkół działających w innych prowincjach. Te szkoły każdego roku muszą zebrać tysiące dolarów na wynajęcie budynków lub pomieszczeń na prowadzenie zajęć lekcyjnych.

W szkolnictwie polonijnym w Kanadzie zatrudnionych jest 495 nauczycieli, z których większość należy do Związku Nauczycielstwa Polskiego w Kanadzie. Wychodząc naprzeciw potrzebom wynikającym z nowej rzeczywistości, od kilku lat w wielu szkołach polonijnych tworzone są klasy języka polskiego jako drugiego/obcego. Dzięki temu otworzyły się możliwości dla dzieci, które przychodzą do szkoły bez znajomości języka polskiego. Szkolnictwo polonijne w Kanadzie jest dumą całej Polonii. Organizacje polonijne nie szczędzą pomocy. Dzięki bliskiej współpracy z rodzicami, którzy rozumieją potrzebę

stałego kontaktu ze szkołą i nauczycielami, nasze szkoły rozwijają się i prowadzi prężną działalność. Również nasz Związek jest w doskonałej formie, a to głównie za sprawą współpracy z Polską – z Senatem, Ministerstwem Edukacji Narodowej, Ministerstwem Spraw Zagranicznych/Konsulatem Generalnym RP w Toronto i Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska”.

Partnerstwo ze „Wspólnotą Polską” pozwala nam realizować coraz bardziej ambitne projekty. Do najbliższych należy XVI Zjazd Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich, który odbędzie się w maju 2020 roku w Toronto. Dzięki temu partnerstwu i dotacji ze środków otrzymanych od Kancelarii Senatu RP możemy kontynuować wydawanie naszego biuletynu nauczycielskiego „Myśl”, który od lat 50. XX wieku nie tylko dystrybuowany jest w całej Kanadzie, lecz także znajduje się w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie oraz Biblioteki Narodowej w Ottawie, stolicy Kanady.

Z dumą patrzę na dorobek nauczycieli polonijnych, którzy na przestrzeni ostatnich 60 lat, wykształcili kolejne pokolenia Kanadyjczyków polskiego pochodzenia znających język, historię, kulturę i polskie tradycje. I z optymizmem patrzę w przyszłość Związku Nauczycielstwa Polskiego w Kanadzie, bo dopóki na tej ziemi kanadyjskiej są nauczyciele polskiego pochodzenia ta organizacja będzie istnieć i działać.



Teresa Bielecka, Prezes Oddziału Mississauga

Związek Nauczycielstwa Polskiego w Kanadzie, Oddział Mississauga

Związek Nauczycielstwa Polskiego w Kanadzie, Oddział Mississauga. Archiwum ZNP

Do Oddziału ZNP w Mississauga należy 11 szkół podstawowych i 5 szkół średnich. Znajdują się one w Brampton, Bolton, Milton, Mississauga i Toronto. W sumie uczy się w nich języka polskiego około 2000 uczniów.

Związek Nauczycielstwa Polskiego w Kanadzie, Oddział Mississauga istnieje od 2000 roku. Do tej pory funkcję prezesów pełniły: Elżbieta Jacuk, Marta Kotarska, Wiesława Stniśławczyk oraz Aneta Ostrowska-Nakoneczna. Obecny Zarząd to: Prezes Teresa Bielecka, Wiceprezes Bożena Szwed, Sekretarz Joanna Gadomski, Skarbnik Beata Błaziak, Protokolant Renanta Zapalska. Członkowie Zarządu: Anna Czarnomska, Agnieszka Jurzysta, Magdalena Kabza-Śpiewak, Agnieszka Lepla, Bożena Pasierbek oraz Ewa Woźniak.

W ciągu 19 lat członkowie Zarządu zorganizowali następujące konkursy plastyczne: „Znasz-li ten kraj”, „Muzyka Chopina inspiracją prac plastycznych”, „Pocztówka z Polski”, „Polskie stroje ludowe”, „Ilustracja do mojej ulubionej książki”, „Miasto, w którym mieszkam”, „Piękna nasza Polska cała”, „Pocztówki-kartki okolicznościowe”, „Zamki i dworki w Polsce”, „Ulubione dobranocki naszych rodziców”, „Niepodległa w naszych oczach” oraz „Polskie kapliczki”. Owocem konkursów plastycznych pt.: „Polskie tradycje bożonarodzeniowe w formie kartki świątecznej” oraz „Polskie tradycje wielkanocne w formie kartki świątecznej” było wydrukowanie najładniejszych kartek, które cieszyły się wielką popularnością wśród tutejszej Polonii. Wręczenie nagród połączone z występami uzdolnionej

młodzieży odbywało się w Domu Seniora Wawel- Villa w Mississauga, w Konsulacie RP w Toronto, a ostatnio przez 4 lata w dolnej sali parafialnej Kościoła Św. Maksymiliana Kolbe w Mississauga.

Związek zorganizował konkurs dla nauczycieli na najlepszy konspekt lekcyjny oraz dla młodzieży konkurs pisemny na najlepszy dialog. Zorganizowaliśmy też 4 Konkursy Geograficzne pt.: „Wędrujemy po mapie Polski”, a obecnie trwają przygotowania do konkursu historycznego. Zorganizowane były 3 zabawy taneczne: „Nauczyciele – Nauczycielom”, „Nauczyciele – Dzieciom” oraz „Zabawa Jesienna”. Związek Nauczycielstwa Polskiego Oddział Mississauga wziął udział w akcji BohaterON, a kartki wykonane przez dzieci zostały wręczone w czasie wielkiej uroczystości zorganizowanej z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę Niepodległości uczestnikowi Powstania Warszawskiego – Panu Bolesławowi Rybce. Nauczyciele brali udział w obchodach Dnia Polskiego, gdzie sprzedawali chleb ze smalcem i ogórkiem, aby zdobyć fundusze na nagrody dla uczniów za udział w konkursach. Przez ostatnie lata organizowaliśmy uroczyste zakończenie klas ósmych, a nasi absolwenci oraz ich rodzice uczestniczyli we Mszy Świętej oraz w uroczystej akademii,

na której wystąpił zespół taneczny Radość – Joy oraz utalentowana młodzież i dzieci ze szkół polonijnych.

Członkowie Zarządu wraz z nauczycielami należącymi do Oddziału uczestniczą w uroczystościach patriotycznych takich jak: Święto Niepodległości Polski czy też Przemarsz 3-Majowy. Uczestniczą w zjazdach organizowanych przez Zarząd Główny ZNP w Kanadzie, dokształcają się zawo-

dowo i biorą udział w kursach metodycznych organizowanych przez Zarząd Główny ZNP, IPN oraz KUL. Wyjeżdżają na Zjazdy Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich w USA. Zarząd ZNP Oddział Mississauga nawiązał ścisłą współpracę z Konsulatem RP w Toronto, a także ze Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska, która była głównym sponsorem nagród konkursu plastycznego – „Niepodległa w moich oczach” oraz IV edycji konkursu geograficznego.

Polska Rada Szkolna w Montrealu

Polska Rada Szkolna w Montrealu powstała w roku 1954. To organizacja charytatywna, której głównym celem jest szerzenie oświaty i kultury wśród dzieci i młodzieży polonijnej.



Polska Rada Szkolna w Montrealu. Archiwum Polskiej Rady Szkolnej

Rada nadzoruje pracę szkół polonijnych, które uczą języka polskiego, historii i geografii Polski na poziomie szkoły podstawowej oraz na poziomie kursów licealnych. Szkoły starają się również nauczyć patriotyzmu, zachęcić dzieci i młodzież do pielęgnowania polskiej kultury i tradycji oraz wykształcić poczucie przynależności do społeczności polonijnej.

Program nauczania w szkołach ustalony przez Związek Nauczycielstwa Polskiego w Kanadzie został także zatwierdzony przez Ministerstwo Oświaty prowincji Quebec i dzięki temu uczniowie, którzy kończą w polskich szkołach kursy licealne, otrzymują dodatkowe kredyty na świadectwie szkoły dziennej.

Obecnie istnieją w Montrealu trzy szkoły polonijne:

- **Polska Szkoła im. Emilii Plater**
- **Polska Szkoła im. Gen. Władysława Sikorskiego**
- **Polska Szkoła im. Jana Pawła II.**

Polskie szkoły w Montrealu do roku 1990 były wspierane finansowo zarówno przez rząd kanadyjski, jak i prowincjonalny. Jednak później stały się szkołami prywatnymi i wszystkie wydatki związane z własnym funkcjonowaniem (wynajem pomieszczeń, wynagrodzenia dla nauczycieli, zakup podręczników) muszą pokrywać same. Koszty te są bardzo wysokie, opłaty uiszczane przez rodziców pokrywają tylko ich część i bez pomocy finansowej szkoły nie mogłyby funkcjonować. Pomocy udziela placówkom Polska Rada Szkolna, która dofinansowuje każdą z nich – dopłaca do czynszu, opłaca ubezpieczenie, dofinansowuje zakup podręczników i pomocy szkolnych, sponсорuje konkursy szkolne i zajęcia pozalekcyjne oraz organizuje szkolenia dla nauczycieli. Pieniądze, jakie Rada Szkolna posiada, pochodzą z dotacji od organizacji polonijnych, od osób prywatnych oraz z funduszy polonijnych MSZ RP.

Wszyscy członkowie Zarządu Polskiej Rady Szkolnej pracują w organizacji społecznej, bez pobierania jakiegokolwiek wynagrodzenia. Funkcję prezesa PRS pełni obecnie Lidia Pacak.

Kwartalnik edukacyjny „Myśl” – historia i rzeczywistość

Teresa Szramek
Redaktor naczelna kwartalnika „Myśl”

W 1976 roku Barbara Głogowska, jedna z najbardziej zasłużonych nauczycielek w historii polonijnego szkolnictwa w Kanadzie, podjęła się karkołomnego, wydawać by się mogło, zadania.

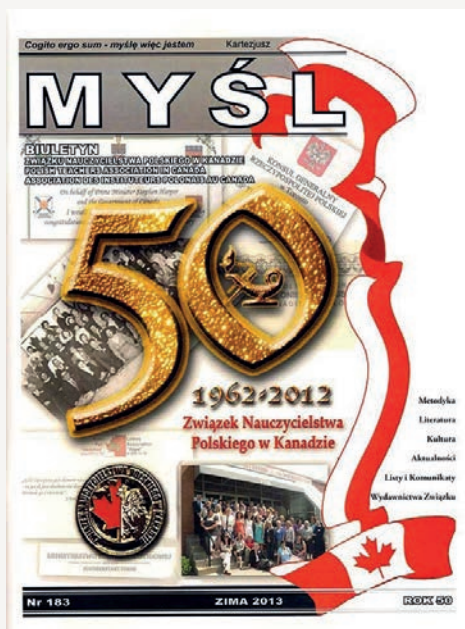
W swoim artykule „Kiedyś się narodził *Biuletynie Nauczycielski*?” spróbowała odpowiedzieć na to pytanie. Czytamy w nim:

Nikt nie pamięta dat, nawet ci, co ten „Biuletyn” tworzyli. Ha, będziemy więc sobie przypominać. A było to tak. – Już w pierwszych latach wojennych uchodźcy oraz nowo przybyli zaczęli przejmować polskie szkoły od tych, którzy je założyli i prowadzili z wielkim oddaniem, jak umieli najlepiej. Każdy nauczyciel musiał sobie radzić sam. Ale już wtedy istniała w Toronto – przy Związku Polaków w Kanadzie – komórka zwana Radą Edukacyjną, która rozporządzała funduszem z opłat członkowskich. Gdy w Radzie Edukacyjnej znalazło się kilka osób chętnych i zdolnych, praca ruszyła i objęła tak szkoły związkowe, jak i szkoły bratnich organizacji. Listowny kontakt nie wystarczał, zwołano więc pierwszą Konferencję Nauczycielską. Było to, o ile dobrze pamiętam, w roku 1943. Wtedy na tej konferencji powstała myśl utrzymania stałego kontaktu między nauczycielami i wzajemnej pomocy. Tak narodził się „Biuletyn Nauczycielski”. Nie istniał jeszcze Kongres Polonii Kanadyjskiej, a więc Rada Edukacyjna łożyła na wydawanie „Biuletynów”, drukarnia „Związkowca” dawała papier i okładki, a ludzie z organizacji i osoby prywatne ofiarowywały swą pracę (pisanie na woskówkach, odbijanie, składanie i wysyłka). Materiały zbierano wśród siebie i otrzymywano z terenu. A było co i o czym pisać. Gdziekolwiek się obrócono, tam istniały ogromne potrzeby: podręczniki, programy szkolne, pomoce naukowe, metody nauczania, zjazdy i konferencje, współpraca z organizacjami i parafami, organizowanie bibliotek pedagogicznych, bibliotek wędrownych dla dzieci, przeżro-

cza, materiały na lekcje, na uroczystości rocznicowe – to były tematy pierwszych „Biuletynów”, tak samo jak i dziś.

Takie były początki „Biuletynu”, którego oficjalną datą urodzin jest rok 1962, rok powstania Związku Nauczycielstwa Polskiego w Kanadzie. Pierwszy komitet redakcyjny tworzyli: Maria Bieniasz, Barbara Głogowska, Wojciech Kociok i Michalina Wolnik. Biuletyn ukazywał się jednak niezbyt często i nieregularnie. Nowa era uaktywnienia pracy ZNPwK oraz jego pisma nastąpiła od Walnego Zjazdu ZNPwK, który odbył się w dniu 12 października 1969 roku. Zarząd Główny z jego prezeską Heleną Pierzchalską zabrał się energicznie do pracy. Redagowania i wydawania pisma podjęła się Janina Gładuń, która przez 17 lat była redaktorem prowadzącym kwartalnika (od stycznia 1970 roku do 1987 roku).

Zmieniająca się rzeczywistość, nowoczesna technologia, postępująca komputeryzacja spowodowały, że przed nową redaktorką, którą została Irena Basiukiewicz, stanęły nowe zadania do realizacji. Irena zaproponowała zmianę nazwy i nową szatę graficzną okładki. I tak od numeru 126. (rok 1998) „Biuletyn” stał się kwartalnikiem, otrzymał nazwę „Myśl” i nową, stałą (na kilka lat) okładkę. Pod koniec 2002 roku Irena Basiukiewicz zrezygnowała z redagowania „Myśli”, a jej następczynią została Teresa Szramek. Inauguracyjnym numerem nowej reaktor naczelnej był numer 144. „Wiosna”.



Był rok 2003. I tak jest do dzisiaj... W ciągu ponad 15 lat nasz kwartalnik zmieniał się objętościowo, zmieniał się także pod względem graficznym i tematycznym. Stał się ważną częścią działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego w Kanadzie poprzez dokumentowanie działalności polskich szkół, dokumentowanie oddanej pracy pedagogów, dla których nauczanie języka polskiego w Kraju Klonowego Liścia stało się pasją i ogromnym wyzwaniem. Skromny zespół redakcyjny społecznie i z ogromnym zaangażowaniem tworzy kolejne wydania nauczycielskiego pisma przekonany, że zapisuje ważne karty przebogatej historii szkolnictwa polonijnego w Kanadzie.

Nasza redakcja jest organizacją niedochodową, regularne wydawanie „Myśli” nie jest łatwe i byłoby wręcz niemożliwe bez dotacji. Dlatego z tak ogromną wdzięcznością przyjmujemy każdą pomoc finansową. Szczególne podziękowania składamy Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska” za współfinansowanie naszego kwartalnika „Myśl” ze środków otrzymanych od Kancelarii Senatu RP w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

Wybrane placówki

Akredytowana Szkoła Polska im. Henryka Sienkiewicza w Edmonton, Alberta

Krystyna Dembowska

Szkoła nasza istnieje już 65 lat. Od małej dwupoziomowej szkółki rozrosła się do 12 klas (szkoła podstawowa, gimnazjum i szkoła średnia) i otrzymała status Szkoły Akredytowanej. Uczniowie klas 10, 11, 12 otrzymują po 5 kredytów na dyplomie szkoły średniej i możliwość studiowania języka polskiego na Uniwersytecie (U of A).

Ściśle współpracujemy z parafią katolicką. Przy szkole istnieje przedszkole, klasa dla dorosłych oraz tzw. Polish as a Second Language, klasa specjalistyczna (8-13 lat) – dzieci niemówiące w ogóle po polsku. Po lekcjach odbywają się zajęcia w kółkach zainteresowań, które umożliwiają w większym stopniu poznawanie kultury, sztuki, tradycji i obyczajów polskich. Bierzymy udział w konkursach i olimpiadach organizowanych przez ZNP w Kanadzie, organizacje polonijne i polskie. Organizujemy uroczystości i akademie narodowe. Należymy do IHLA – organizacji skupiającej szkoły etniczne w Edmonton i bierzemy bardzo czynny udział w uroczystości Dnia Języka Ojczystego. Naszą wizytówką jest kwartalnik „Długopis Sienkiewicza”, coroczne letnie kolonie szkolne „Poznajemy Polskę” dla wszystkich dzieci polonijnych (nie tylko z Edmonton) oraz wycieczki edukacyjne „Śladami polskich pionierów” w Albercie. Ostatni sukces – to nagroda zdobyta przez naszą uczennicę w konkursie „Być Polakiem”, którą odebrała w Polsce jako reprezentantka Kanady.

Działalność szkoły utrzymuje się tylko i wyłącznie dzięki bezinteresownej pracy rodziców zrzeszonych w Komitecie Rodzicielskim. Największym problemem jest wynajęcie lokalu z większą ilością sal do nauki. Koszty wynajmu to \$1,750.00 miesięcznie. Możliwości mamy ograniczone; biblioteka mieści się w „lockersach”, biuro dyrektora – rozstawia się stół na korytarzu. Nauczyciele przynoszą w każdą sobotę ze sobą podręczniki, środki dydaktyczne (łącznie z własnymi laptopami).

Problemem są również podręczniki do nauki języka polskiego jako obcego. Alberta leży w Zachodniej Kanadzie, gdzie odległości są przerażające, a zimy jeszcze bardziej. W naszej prowincji szkoły etniczne nie otrzymują żadnej pomocy ani od prowincji ani od rządu federalnego, więc na powstanie nowych, nawet małych ośrodków języka polskiego nie ma co liczyć.

Jak to dobrze, że w naszej szkole działają rodzice i nauczyciele, którym zależy na przyszłym pokoleniu Kanadyjczyków pochodzenia polskiego – nie tylko lubiących pierogi i bigos, ale potrafiących mówić, czytać i pisać po polsku oraz kochających Polskę.

Polska Szkoła im Jana Pawła II w Montrealu

Teresa Sobol

Polska Szkoła im Jana Pawła II w Montrealu rozpoczyna w tym roku 34. rok działalności. Została utworzona jesienią 1986 roku przez grupę rodziców mieszkających w zachodniej części wyspy Montrealskiej. Na jednym z pierwszych spotkań organizacyjnych nadano szkole patrona. Został nim papież Jan Paweł II.

Szkoła dołączyła do innych szkół zrzeszonych w Polskiej Radzie Szkolnej w Montrealu. Obecnie w naszej szkole działają połączone pod wspólnym kierownictwem i wspólnie administrowane szkoła podstawowa im. Jana Pawła II oraz Kursy Licealne im. Adama Mickiewicza. W roku 1991 przy szkole podstawowej została utworzona filia Liceum im. Adama Mickiewicza, a od roku 2001 Liceum działa jako autonomiczne Kursy Licealne im. Adama Mickiewicza. Absolwenci otrzymują kredyty za język polski na dyplomach ukończenia kanadyjskiej szkoły średniej.

Nasza szkoła jest szkołą społeczną. Jest to placówka oświatowa założona i prowadzona przez rodziców. I o ile nad programem dydaktycznym czuwa Polska Rada Szkolna i kierownictwo szkoły, o tyle zajęcia pozalekcyjne takie jak: wycieczki, pikniki rodzinne, kiosk z ciasteczkami, nagrody dla uczniów i inne – organizowane są przez Komitet Rodzicielski.

Zajęcia odbywają się przez 30 sobót (od września do maja). Realizowany jest program nauczania zintegrowanego – ucząc języka polskiego, przekazujemy elementy wiedzy z zakresu historii, geografii i literatury polskiej. Niemniej do poznawania i rozwijania polskości nie wystarczy tylko wiedza książkowa. Ważne jest przekazywanie tradycji i obyczajów oraz polskiej kultury. Wspólnie obchodzimy święta narodowe, uczniowie biorą udział w spotkaniach z interesującymi ludźmi oraz uczestniczą w wydarzeniach środowiska polonijnego.

W tym roku szkolnym mamy 17 klas, w których uczy 17 nauczycieli. W zajęciach lekcyjnych w szkole podstawowej bierze udział 150 uczniów, natomiast w klasach licealnych – 28. Z naszej szkolnej bazy danych wynika, że prawie 100% uczniów urodziło się w Kanadzie, ponad 20% rodziców nie mówi po polsku.

Z upływem czasu zmienia się demograficzny profil naszej szkolnej społeczności. Początkowo większość uczniów to były dzieci urodzone w Polsce. Niemniej z roku na rok rośnie liczba uczniów, którzy słabo mówią po polsku, co wymaga stałej rewizji realizowania programu nauczania. Potrzeba klas językowych staje się ewidentna. Obecnie mamy dwie klasy: dla młodszych i dla starszych dzieci, które uczą się mówić po polsku.

Nauczyciele muszą sobie radzić z wyzwaniami stawianymi przez zróżnicowany poziom języka polskiego uczniów. Kadra nauczycielska naszej szkoły to wykwalifikowani zawodowo i pełni poświęcenia pedagodzy. Dzięki ich indywidualnej kreatywności, a jednocześnie harmonijnej współpracy program jest wzbogacany w wiele dodatkowych aktywności dla uczniów.

Największe osiągnięcia szkoły są zapisane sukcesami uczniów. Uczniowie biorą udział i zdobywają laury w konkursach i olimpiadach wiedzy o Polsce. Dzięki wspólnemu zaangażowaniu nauczycieli, rodziców, a także Polskiej Rady Szkolnej, organizacji polonijnych oraz duchowieństwa nasza szkoła stale się rozwija oraz kształci w polskim duchu nowych wychowanków. A szkolnej działalności przyświeca myśli Patrona Szkoły: „Wy młodzi jesteście nadzieją świata – należycie do przyszłości, a zarazem przyszłość do Was należy”.

Polska Szkoła im. Jana Brzechwy w Milton, Ontario

Joanna Danicka-Garbacz

Polska Szkoła im. Jana Brzechwy powstała w roku 2004 i jest jedyną polską szkołą w Milton – gdzie bardzo pręźnie i szybko rozwija się nasze polskie środowisko. Regularne zajęcia w naszej szkole odbywają się w soboty, trwają od 9:30 do 12:00 z zajęciami pozalekcyjnymi do godziny 14:00.



Polska Rada Szkolna w Montrealu. Archiwum Polskiej Rady Szkolnej

Nasi uczniowie to dzieci od 4 do 14 lat. Szkoła nasza posiada oddziały przedszkolne (JK, SK), klasy od 1 do 8 i jako pierwsi w Kanadzie zainicjowaliśmy oddziały PSL (Polish as a Second Language) dla dzieci z rodzin, gdzie tylko jedno z rodziców jest pochodzenia polskiego lub też dla dzieci z bardzo słabą znajomością języka polskiego.

Do roku 2014 przy naszej szkole równie pręźnie działała szkoła średnia – aczkolwiek decyzją odgórną lokalnego wydziału oświaty szkoły zostały rozdzielone. Polska Szkoła im. Jana Brzechwy mieści się w budynku szkoły podstawowej Queen of Heaven w Milton. W naszej szkole prowadzimy również zajęcia pozalekcyjne: plastykę, a także religię (przygotowując uczniów klasy drugiej do Pierwszej Komunii Świętej). Przy szkole pręźnie działa szereg harcerski „Kresy”, a zajęcia ZHP odbywają się w soboty tuż po lekcjach. Każdego roku nasi nauczyciele z wielkim zaangażowaniem przygotowują dwie aka-

demie tj. „Koncert Bożonarodzeniowy” oraz „Dzień Rodziny” połączony z zakończeniem roku. Oba Koncerty cieszą się niemal 100% frekwencją wśród uczniów, jak i zaproszonych gości (całych rodzin: rodziców, babć, dziadków, cioć i wujków). Wszyscy razem z pomocą naszych rodziców i sponsorów przygotowujemy obfity poczęstunek.

Nawiązując do bardzo ciekawej historii Polski, przygotowujemy szkolne przedstawienia z okazji różnych rocznic – np. 1050. Rocznica Chrztu Polski czy 100. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości. W roku szkolnym 2008/2009 odbył się pierwszy w historii naszej szkoły „Open House” z BBQ i zabawami dla naszych uczniów oraz uroczyste pasowanie pierwszoklasistów na uczniów. Również w tym samym roku zaczęliśmy wydawać naszą szkolną gazetkę „Sztubak”.

Głównym celem wykwalifikowanej kadry naszej szkoły jest przekazanie i zaszczepienie miłości do Polski, do języka i historii swoich rodziców i dziadków. Każdego roku podczas wakacji, przez cały miesiąc lipiec, prowadzimy zajęcia w naszej letniej polskiej szkole, które cieszą się ogromną popularnością! Bardzo chętnie i z wielkim zaangażowaniem przyłączamy się do konkursów organizowanych przez Związek Nauczycielstwa Polskiego, a także do imprez i uroczystości organizowanych przez Konsulat Generalny RP w Toronto – BohaterON czy Noc w Bibliotece. W obecnym roku szkolnym zapisanych jest 280 uczniów, pracuje 14 nauczycieli plus 5 nauczycieli na zastępstwa. Z ogromną radością przystąpiliśmy do nowego projektu „Szkoła na 6.0” zorganizowanego przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” i z wielką ochotą pragniemy nawiązać kontakt ze szkołami w Polsce, jak i poza jej granicami.

Polska Szkoła im. Kazimierza Gzowskiego w Kitchener

Joanna Machnik

Polska Szkoła im. Kazimierza Gzowskiego w Kitchener, Ontario prowadzi swoją nieustanną działalność od 1894 roku. Jest najstarszą działającą nieprzerwanie szkołą języka polskiego na terenie Kanady. W tym roku obchodzimy 125 lat istnienia Polskiej Szkoły. Należy również do największych spośród wszystkich szkół etnicznych w okręgu Kitchener-Waterloo.

Została założona w 1894 roku przez Siostrę Ottonę ze Zgromadzenia Notre-Dame. Siostra była pierwszą kierowniczką i nauczycielką. W założonej i prowadzonej przez siebie szkole przepracowała prawie 40 lat. W setną rocznicę istnienia szkoły, dla uczczenia pamięci założycielki naszej placówki, została ustanowiona nagroda jej imienia. Corocznie wręczana jest najlepszemu uczniowi ósmej klasy.

W roku 1989, w 95. rocznicę istnienia, Polska Szkoła w Kitchener otrzymała imię Kazimierza Gzowskiego, polskiego emigranta, patrioty i inżyniera. Od tego momentu, pełna nazwa naszej szkoły brzmi: Polska Szkoła im. Kazimierza Gzowskiego. Od 1992 roku siedzibą szkoły została Szkoła St. John przy 99 Strange St. Kitchener. Polska Szkoła jest najstarszą spośród szkół językowych zrzeszonych w Waterloo Catholic School Board w ramach International Languages Program. Utrzymywana jest z funduszy School Board oraz Szkolnego Komitetu Rodzicielskiego. Nadzór nad szkołą pełni St. Louis Adult Learning Centres. Program nauczania opracowywany jest przez nauczycieli, a zatwierdzany przez School Board.

W 1998 roku Polska Szkoła otrzymała sztandar, na którym umieszczono hasło, przewodnią myśl szkoły, słowa: *Na straży Ojców mowy, wywodzące się z motto Władysława Ludwika Anczyca Strzeż mowy ojców, strzeż ojców wiary, jednych szczątków wielkiego wczora, bo kiedyś uznasz – że te sztandary zagłady naszej, główna zapała.*

Każdego roku około 200 uczniów uczy się w klasach od przedszkola (JK) do klasy 8. Zajęcia odbywają się w każdą sobotę od 9:30 do 11:30. Pragniemy, aby nasi uczniowie nauczyli się języka polskiego, poznawali historię, geografę, tradycje oraz obyczaje ojczyzny swoich rodziców i dziadków. Dbamy również, aby kształtowali umiejętność pisania, czytania i wypowiadania się w języku polskim oraz rozwijali swoją wiedzę literacką.

Szkoła nasza nie tylko uczy mówić, czytać i pisać po polsku. Tu uczymy się kultury, tradycji polskich, patriotyzmu, szacunku dla innych i poszanowania czyjejs własności.

Hasłem, którym kieruje się nasza szkoła, organizując rocznicowe imprezy są słowa św. Jana Pawła II: *Szkoła to poszerzony dom rodzinny, w którym treści ważne dla całego narodu są stale gruntowane w coraz to nowych pokoleniach.*

Wierzmy, że wszystko zaczyna się w rodzinie – chęć mówienia po polsku, zachowanie polskiej kultury i tradycji. A my jako szkoła pamiętamy, żeby oprócz nauki języka polskiego uczyć radości z bycia Polakiem, szacunku do polskiego dziedzictwa, szacunku do innych narodowości, kultur i języków.



Grono pedagogiczne Polskiej Szkoły im. K. Gzowskiego. Fot. archiwum Szkoły

Polska Szkoła Podstawowa im. M. Kopernika w Mississauga przy St. Pio of Pietrelcina

Renata Zapalska, Joanna Gadomska

Początki tej największej placówki oświatowej sięgają roku 1972, kiedy to grupa entuzjastów-nauczycieli założyła polską szkołę. Zapotrzebowanie na tego typu nauczanie języka polskiego w tym czasie było olbrzymie. W wyniku dużej fali emigracyjnej z Polski narodziła się potrzeba powołania do życia szkoły. Szkoły, która mogłaby dać młodemu pokoleniu silne podstawy do kontynuowania dalszej nauki (także w Polsce) i pielęgnowałaby język polski, tradycję i pamięć o Ojczyźnie. A także szkoły, która pomogłaby utrzymać kulturę polską wśród rodzin polskich i mieszanych.

Taką potrzebę dobrze rozumiały członkinie Koła Polek Grupy 5 Związku Polaków w Kanadzie i to one właśnie zainicjowały powstanie polskiej szkoły podstawowej. Pierwszą dyrektorką została Genowefa Dub, która za działalność na rzecz Polonii i zasługi w krzewieniu kultury polskiej w Kanadzie została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi w 1996 roku przez Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego.

Sama szkoła kilkakrotnie zmieniała lokalizację, a patronat nad szkołą przejął w 1980 roku Dufferin-Peel Catholic District School Board. Od 1990 roku do czerwca 2015 roku kierownictwo objęła Elżbieta Bejaoui. Dzięki jej staraniom zajęcia w sobotniej polskiej szkole zostały poszerzone o dodatkową godzinę. Tak więc, szkoła otworzyła drzwi dla uczniów od godziny 9.00 do 12.30. Ten trzyipółgodzinny system nauczania spotkał się i nadal spotyka z całkowitą aprobatą rodziców (jedna godzina przeznaczona jest na tzw. Art&Culture).

Od września 2015 roku szkołę prowadzi Tamer Botros. Mimo iż nie jest Polakiem, dobrze rozumie potrzeby placówki. Stara się, aby warunki pracy sprostały nowoczesnym wymogom edukacyjnym. W roku szkolnym 2019/2020 naukę rozpoczęło ponad 500 dzieci w 21 oddziałach. Zajęcia prowadzone są pod czujnym okiem wykwalifikowanych nauczycieli, mających duże doświadczenie pedagogiczne polskie i kanadyjskie. Grono Pedagogiczne dba o stałe poszerzanie własnej wiedzy i umiejętności. Nauczyciele chętnie uczestniczą w kursach doskonalenia zawodowego organizowanych w Kanadzie i w Polsce. Obecnie edukacją wczesnoszkolną (od JK do klasy 3) zajmują się panie: Joanna Gadomska, Anna Czarnomska, Karina Grzywa, Barbara Nikic, Mirosława Szpulak, Emilia Florczyk, Aneta Jankowska, Barbara Tobian, Beata Błaziak, Maria Zlobicka. W klasach 4-6 uczą panie: Bożena Szwed, Renata Kupresak, Zenobia Maziarz, Lidia Rusin, Danuta Maciejewska i Teresa Bielecka. Najstarsze oddziały klas 7-8 uczą: pan Paul Iwański oraz panie Anna Stecka, Ewa Woźniak, Renata Zapalska oraz Marta Romaniuk.

Program nauczania obejmuje naukę: języka polskiego, geografii oraz historii Polski. Korzystamy z różnych metod i technik nauczania, dostosowanych do wieku i możliwości uczniów oraz poziomu znajomości języka polskiego. Dzięki wykorzystaniu na zajęciach lekcyjnych nowych technologii, staramy się sprawić, aby spotkania były atrakcyjne dla uczniów oraz poprawić skuteczność nauczania. Ważnym dla nas celem jest, aby zajęcia przestały być dla dzieci nudne czy monotonne, odbierane jako „sobotni przymus”.

W czasie zajęć nauczyciele starają się stwarzać dzieciom takie sytuacje, które pozwoliłyby im dużo mówić w języku polskim, działać praktycznie, odkrywać, wykorzystywać, poprawiać zdobytą na lekcjach wiedzę w fikcyjnych sytuacjach – zbliżonych do rzeczy-



Polska Szkoła Podstawowa im. M. Kopernika w Mississauga przy St. Pio of Pietrelcina. archiwum Szkoły

wistości. Nie wszystkie dzieci odwiedzają kraj rodzinny rodziców czy dziadków. Dla uatrakcyjnienia lekcji wprowadzone zostały elementy zajęć teatralnych, muzycznych i plastycznych. Dzieci i młodzież chętnie uczą się wierszy i piosenek. Olbrzymim zainteresowaniem cieszą się koncerty szkolne organizowane z okazji Święta Niepodległości Polski, Bożego Narodzenia oraz International Day. Przybywają na nie, oprócz rodziców, przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP w Toronto, Kongresu Polonii Kanadyjskiej, Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, Związku Nauczycielstwa Polskiego w Kanadzie oraz polonijne media.

Uczniowie naszej szkoły chętnie biorą udział w konkursach pisemnych, rysunkowych, recytatorskich i olimpiadach wiedzy organizowanych przez ZNP w Kanadzie, Fundację im. Wł. Reymonta w Kanadzie, Fundację im. A. Mickiewicza. Mamy wielu zwycięzców i laureatów. Ich sukcesy wieńczą długoletnią, ciężką pracę i naukę. Cieszy nas fakt, że co roku uczniowie naszej szkoły otrzymują nagrody sponsorowane przez polonijne fundacje i organizacje. Większość naszych absolwentów kontuuje naukę języka w szkołach średnich.



Polska Szkoła Podstawowa im. M. Kopernika w Mississauga przy St. Pio of Pietrelcina. archiwum Szkoły

Sobotnia Szkoła Języka Polskiego w Winnipegu

Rada Pedagogiczna

Zogromnym entuzjazmem rozpoczęliśmy nowy rok szkolny 2019/2020 w Sobotniej Szkole Języka Polskiego w Winnipegu. Kontynuujemy nauczanie w oddziałach od przedszkola do klasy ósmej. Wciąż trwają zapisy do szkoły, a liczba uczniów sięga już 60.

Nauczyciele naszej szkoły z nowym duchem zaplanowali zajęcia z wykorzystaniem informacji przekazanych przez naszą koleżankę Joannę Utko, która w lecie, na przełomie czerwca i lipca, uczestniczyła w kursie metodycznym dla nauczycieli języka polskiego z zagranicy w Myślenicach zorganizowanym przez Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego, Małopolską Szkołę Gościnności im. T. Chałubińskiego w Myślenicach oraz Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, gdzie odbywały się zajęcia. Tematyka warsztatów metodycznych obejmowała zagadnienia między innymi z metodyki nauczania języka polskiego jako obcego i drugiego oraz zmiany zachodzące we współczesnym języku polskim.

Lekcje języka polskiego wzbogacimy nowymi materiałami proponowanymi przez wykładowców warsztatów. W pojęciu Język i Obraz zastosujemy szeroką gamę tekstów autentycznych, gier, pantomimy, plakatów, puzzli, domina obrazowego, projektów z wykorzystaniem ilustra-

cji. Poezja polskich wieszczów i muzyka będą kluczową częścią we wprowadzaniu zasad ortografii i gramatyki. Analiza tekstów, w tym tekstów terapeutycznych, stanowić będzie istotną część w rozwijaniu wartości uniwersalnych z jednoczesnym bogaceniem zasobu słownictwa.

Zastosowując zagadnienia z glottodydaktyki, nasze zajęcia będą utrzymywać balans w rozwijaniu sprawności mówienia, czytania, pisanie i słuchania. Proponujemy różne formy pracy z uczniami, kreując interesujące zadania i propagując komunikację w klasie. Poznajemy kulturę, tradycje i historię Polski z wykorzystaniem tekstów, zdjęć, ustnych opowiadań.

Nauczyciele Sobotniej Szkoły Języka Polskiego są przekonani, że proponowane zajęcia z języka polskiego są bardzo inspirujące i zachęcają naszych uczniów do dalszych poszukiwań wiadomości o języku polskim i w języku polskim. Zapraszamy do wspólnej zabawy z językiem polskim!



Fot. archiwum Szkoły

Szkoła Polska Grupy 2 Związku Polaków w Kanadzie w Hamilton

Ewa Iwanicka

Szkoła Polska Grupy 2 ZPwK w Hamilton, została założona w 1936 roku przez Grupę 2 Związku Polaków w Kanadzie, która przez blisko 40 lat ją finansowała. Od 1976 roku rząd Prowincji Ontario przejął opiekę nad szkołami etnicznymi, co w znacznym stopniu ułatwiło ich działalność.

W każdej polonijnej szkole, oprócz nauki języka polskiego, elementów polskiej historii i geografii, przekazujemy też dzieciom polskie tradycje i uczymy kochać kraj ich rodziców. Chcemy, żeby były dumne z polskiego pochodzenia. W naszej szkole staramy się uatrakcyjnić zajęcia lekcyjne tak, żeby uczniowie z radością do niej przychodzili. Wszystkim naszym planom przyświeca zawsze jedna myśl: dobro dziecka i uśmiech na jego twarzy.

Od wielu już lat uczymy języka polskiego jako drugiego, obcego dla naszych uczniów, dlatego korzystamy z nowych podręczników zalecanych i wydanych przez ZNP w Kanadzie. Zgromadziliśmy dużo pomocy dydaktycznych i różnorodnych gier do nauki języka polskiego, które uatrakcyjnają nasze lekcje.

Mamy możliwość korzystania w każdej klasie z interaktywnych tablic, które pozwalają nam pracować w oparciu o publikowane przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” czy udostępniane w internecie ciekawe prezentacje z historii i geografii Polski. Młodsze klasy i specjalna klasa PSL – Polish as a Second Language wykorzystują do nauki języka polskiego program emitowany w TV Polonia *Baw się słowami*. Każda klasa ma pół godziny zajęć muzycznych, w czasie których, dzieci uczą się polskich piosenek, a najmłodsi mają swoje ulubione zajęcia z rytmiki.

Trzy godziny zajęć w sobotę to za mało, żeby nauczyć dzieci kochać i szanować to, co polskie, dlatego kilkanaście lat temu zaczął działać przy naszej szkole teatrzyk „Iskierka”. Zaprezentowaliśmy w języku polskim inscenizacje kilkunastu bajek i przedstawień teatralnych. Pomysł zorganizowania Dnia Dziecka w naszym mieście i imprezy nazwanej „Dzieci – Dzieciom”, zrodził się niemal równocześnie po zaprezentowaniu pierwszej bajki. Ogromnym sukcesem okazała się akcja „Dar Serca”, adresowana do dzieci w różny sposób skrzywdzonych przez los. Tego typu akcje uczą naszych uczniów wrażliwości na nieszczęścia i choroby ich rówieśników.

Nic lepiej nie nauczy dzieci patriotyzmu, jak występ w przedstawieniach o tematyce historycznej. Wszyscy pamiętają montaż poetycki z okazji 60. rocznicy Powsta-



Szkoła Polska Grupy 2 Związku Polaków w Kanadzie w Hamilton

nia Warszawskiego, koncert *Polonia Hamilton w hołdzie Papieżowi* oraz wystawioną z okazji setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, sztukę *Pisk Białego Orła*. To są najlepsze lekcje historii.

Oczywiście nasza młodzież bierze czynny udział w uroczystościach polonijnych, różnych konkursach i olimpiadach organizowanych dla uczniów polskich szkół, godnie reprezentując naszą szkołę. Z radością przygotowujemy Jasełka, spotkania z Mikołajem i rodzinne zabawy. Utrzymujemy też kontakty oraz pomagamy dzieciom w Polsce i na Ukrainie.

Szkoła Polska Gr. 2 ZPwK w Hamilton jest naszą dumą, a nasi uczniowie naszą radością. Przed nami jeszcze wiele pomysłów do zrealizowania, ale najważniejsze dla nas są sobotnie spotkania w szkole i praca z dziećmi, które przynoszą wiele radości i satysfakcji z wykonywanego zawodu nauczyciela.

Szkoła Polska im. św. Jadwigi w Oshawie

Anna Maria Skomra

Oshawa jest miejscowością położoną 60 kilometrów na wschód od Toronto. Pierwsi polscy osadnicy przybyli tu w drugiej dekadzie XX wieku. Od samego początku ważna była dla nich edukacja w języku polskim. Narodziny Szkoły Polskiej im. św. Jadwigi sięgają właśnie lat dwudziestych XX wieku. A od roku 1938 nasza szkoła działa nieprzerwanie.

Przez te wszystkie lata uczniowie od klasy przedszkolnej aż do klasy ósmej zagłębiali tajniki polskiej literatury, historii, geografii oraz kultury. Grono nauczycielek z zapałem przekazywało swoją wiedzę młodemu polonijnemu pokoleniu. I tak jest też dziś.

W 2019/2020 roku szkolnym mamy prawie stu uczniów, którzy poświęcają swój czas w sobotnie poranki, by doskonalić znajomość języka polskiego w mowie i piśmie. Tak jak w latach ubiegłych, nasi uczniowie będą uczestniczyć w uroczystych akademiach z okazji Odzyskania Niepodległości, Uchwalenia Konstytucji, oraz ku czci Sybiraków. Ważnym wydarzeniem w naszej szkole są Jasełka, na które zawsze zapraszana jest Polonia z Oshawy i okolic. Nie zabraknie również wielu konkursów, do udziału w których każdego roku zgłasza się spora liczba uczniów. Organizowany jest konkurs pisemny na najpiękniejsze wypracowanie w języku polskim, konkurs recytatorski oraz konkurs na kartkę bożonarodzeniową. Dodatkowo klasa 7 i 8 zaj-

muje się redagowaniem kroniki szkolnej oraz pomaga w przebiegu różnych imprez szkolnych, np. Mikołajek.

Nasi uczniowie angażują się również w działalność innych polskich organizacji istniejących w Oshawie, takie jak Związek Harcerstwa Polskiego poza Granicami Kraju oraz Zespół Taneczny TATRY. A po zakończeniu nauki w naszej szkole, wielu absolwentów zapisuje się do polskiego liceum. Dzięki tak wspaniałemu zaangażowaniu młodzież z Oshawy promieniuje polskością. Jest to duża zasługa rodziców i osób działających w poszczególnych stowarzyszeniach. Za co jesteśmy im bardzo wdzięczni.

Minęło już 81 lat od nieprzerwanej działalności naszej szkoły. Od samego początku jej istnienia przyświecał nam jeden cel – nauczanie języka polskiego oraz kultury polskiej z elementami historii i geografii Polski. Tak jak dawniej, tak i dziś pragniemy, aby nasze dzieci wzrastające w społeczeństwie kanadyjskim poznały wspaniałe dziedzictwo Polski.



Szkoła Polska im. św. Jadwigi w Oshawie, Fot. archiwum Szkoły

Szkoła Polska im M. Konopnickiej w Oakville

Rada Pedagogiczna

W tym roku obchodzimy 60-lecie założenia szkoły. Fakt ten został podkreślony przez prezydenta RP Andrzeja Dudę. 21 września 2019 roku z wizytą w Toronto gościł sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta Minister Adam Kwiattkowski, który podczas uroczystości, jaka odbyła się w Konsulacie Generalnym RP w Toronto, wręczył w imieniu prezydenta polską flagę odebraną przez dyrektorkę szkoły Krystynę Haduch.

W maju 1959 roku wśród członków Związku Polaków w Kanadzie, Grupy 29 w Oakville zrodził się pomysł utworzenia polskiej szkoły. Szkoła, która nie tylko uczyłaby języka, historii i geografii, ale także dbałaby o rodzimą kulturę i pobudzała patriotyzm. Intencją Polskiej Szkoły było pielęgnowanie pamięci o tym, skąd się wywodzimy, a jednocześnie podtrzymywanie więzi pomiędzy młodym pokoleniem a Ojczyzną ich rodziców. Ten cel przyświecał wszystkim twórcom Szkoły – paniom: Kozłowskiej, Czarneckiej, Szaniawskiej, Dydańskiej, Czach, panu Tomaszewiczowi i pani Hanas.

Ich dzieło przejęte w 1982 roku przez Marię Walicką rozwijało się i kwitło z roku na rok. Do szkoły uczęszczały rzesze dzieci i młodzieży, zachęcanych ambitnym programem i towarzyszącymi im atrakcjami. W czasie, kiedy Szkoła Polska im. Marii Konopnickiej obchodziła 50-lecie istnienia, w ławach zasiadało 270 uczniów.

W sobotę, 26 października 2019 roku szkołę odwiedził Konsul Generalny RP, pan Krzysztof Grzelczyk z małżonką. Wizyta była zwieńczeniem dwóch ważnych wydarzeń – ślubowania pierwszoklasistów i jubileuszu działalności szkoły. Pan Konsul z małżonką wręczyli uczniom wyprawki czytelnicze *Czytam po polsku*, następnie wraz z innymi zaproszonymi gośćmi – Iwoną Malinowską (prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego w Kanadzie), Teresą Szramek (prezes Związku Polaków w Kanadzie, wiceprezes Związku Nauczycielstwa Polskiego) i Piotrem Machnackim, proboszczem parafii Świętego Antoniego w Oakville, wysłuchali historii szkoły w Oakville. Program artystyczny poranka został przygotowany przez Dorotę Wilk. Na zakończenie wszyscy zostali zaproszeni na jubileuszowy tort.

Tego samego dnia, wieczorem odbył się długo oczekiwany bankiet z okazji 60-lecia istnienia szkoły. Jubileusz zgromadził ponad 120 byłych absolwentów, nauczycieli i sympatyków Szkoły.

Pierwsze słowa wypowiedziane zostały przez panią dyrektorkę Krystynę Haduch, która serdecznie powitała uczestników uroczystości i przywitała honorowych gości; założycielki szkoły, byłą dyrektorkę Marię Walicką, przedstawicieli Halton Catholic District School Board, prezesów polonijnych organizacji i proboszczkę polskiej parafii w Oakville. Po oficjalnym przywitaniu uczestnicy bankietu bawili się przez całą noc tańcząc, a także śpiewając największe polskie szlagiery z zespołem „Impres”.

Uroczystość 60-lecia istnienia Polskiej Szkoły w Oakville potwierdziła, że szkoła jest potrzebna i spełnia swoją edukacyjną funkcję – krzewi polskość i tradycję wśród dzieci i młodzieży polonijnej. Pani Krystynie Haduch i Polskiej Szkole w Oakville, życzymy kolejnych udanych jubileuszów.



Szkoła Polska im M. Konopnickiej w Oakville, Fot. archiwum Szkoły

Szkoła Polonii im. Jana Pawła II w Hamilton, Ontario

Marzanna Biernat

Szkoła Polonii powstała w 1980 roku w wyniku połączenia kilku mniejszych szkół. Inicjatorami pomysłu utworzenia prężnie działającej polskiej szkoły byli Wanda i Andrzej Bujalscy.

Od chwili powstania szkoły do 2009 roku funkcje kierownika pełniła znana działaczka polonijna Wanda Bujalska, a jej mąż był koordynatorem języka polskiego oddanym całym sercem sprawom polskości. W roku 2009 funkcje kierownicze szkoły przejęła Marzanna Biernat. Do szkoły przeciętnie uczęszczało 100-450 uczniów pod opieką wykwalifikowanych nauczycieli, a także wielu asystentów i wolontariuszy (byłych uczniów szkoły).

Wielkim wydarzeniem w historii szkoły było nadanie jej imienia i ufundowanie sztandaru. W 30. rocznicę istnienia szkoły, w wyniku ogłoszonego konkursu, patronem szkoły został papież Jan Paweł II. Szkoła otrzymała także sztandar, który z dumą prezentuje przy wszystkich uroczystościach szkolnych i polonijnych. Każda uroczystość szkolna rozpoczynana jest naszym hymnem szkolnym: „Nasz patronie, duszę duma nam rozpiera, że świat cały Wielkim Ciebie zwie...”.

W czasie prawie 40 lat istnienia Szkoła Polonii im. Jana Pawła II może poszczycić się liczbą ponad 1100 absolwentów. Szkoła spełnia nie tylko funkcje dydaktyczno-wychowawcze, lecz także służy całej Polonii hamiltonskiej. Uczniowie biorą czynny udział w uroczystościach polonijnych i z okazji świąt narodowych.

Urodziny Biało-Czerwonej w 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości uczciliśmy wieloma występami dla Polonii oraz społeczności kanadyjskiej. Organizowane przez szkołę oraz Związek Nauczycielstwa Polskiego konkursy plastyczne i wiedzy historycznej związane z tak pięknym jubileuszem cieszyły się wielkim zainteresowaniem. Uczniowie spotykali się także z wieloma ciekawymi osobami przybliżającymi im wydarzenia z historii Polski.

Szkoła Polonii im. Jana Pawła II w Hamilton może poszczycić się wychowaniem pokolenia, które doskonale zachowało język i kulturę polską, przygotowała wielu kandydatów na liderów, którzy w przyszłości będą działać dla dobra Polonii i Kanady.

Tradycje Szkoły Polonii im. Jana Pawła II są powodem do dumy, ale i zobowiązaniem do patriotycznej i chrześcijańskiej postawy oraz krzewienia kultury i języka polskiego.



TECZKA NAUCZYCIELA

Legendy polskie. Scenariusze zająć Hanna M. Górna

- Powstanie Poznania. Legenda wielkopolska
- Lwy gdańskie. Legenda pomorska

**Części ciała w grach, zabawach, przysłowia-
ch i związkach frazeologicznych** Tomasz Banaszkiewicz

Fot. Pixabay

TECZKA NAUCZYCIELA

HANNA M. GÓRNA
logopeda kliniczny

Z CYKLU: LEGENDY POLSKIE
scenariusz zajęć



Herb Poznania

Powstanie Poznania

Działo się to w czasach, kiedy tam, gdzie dziś stoją miasta, rosły ogromne puszcze. W czasach, kiedy ludzie mieszkali w drewnianych osadach, a wszystko czego potrzebowali, potrafili zrobić sami: chleb, tkaniny na ubrania i miecze do walki. Właśnie wtedy, dawno temu żyli trzej bracia: Lech, Czech i Rus. Bracia waleczni i odważni. Uczciwi i sprawiedliwi. Mądrzy i silni. Darzyli się prawdziwą, braterską miłością i obiecali sobie, że nigdy – nic i nikt – tej miłości między nimi nie popsuje. Kiedy bracia dorośli, pożegnali swój rodzinny dom i wyruszyli w trzy strony świata, aby każdy z nich mógł założyć swój własny gród. Odjeżdżając przysięgli sobie, że za kilka lat spotkają się znowu i opowiedzą sobie, jak ułożyły się ich losy.

Czech pojechał na południe w stronę słońca i wybudował zamek na Hradczanach. Rus pojechał na wschód. Dotarł do Kijowa, gdzie wybudował warownię, aby bronić Rusi przed atakami nieprzyjaciół. Lech ruszył na zachód. Osiedlił się wśród puszczy i rzek bogatych w ryby. Tam też wybudował gród Gniezno, ale to jest już historia innej legendy...

Minęło czasu wiele – niewiele od ostatniego spotkania braci. Gniezno rozrastało się, a Lech władał coraz większymi terenami. Był władcą mądrym i pracowitym, więc dobrze mu się wiodło. Czasami potrzebował jednak chwili odpoczynku. Każdy w Gnieźnie wiedział, że Lech najlepiej odpoczywa na polowaniach...

Pewnego dnia Lech wybrał się na takie właśnie polowanie. Jechał ze swoją drużyną wzdłuż Warty, mijając malownicze wsie i pola pełne złotych zbóż. Był dumny, że jest władcą tak wspaniałej krainy. Wreszcie, gromada dotarła do lasu. Po chwili Lech zobaczył samotnego tura i niewiele myśląc – ruszył za nim w pościg. Tur jednak uciekł, a Lech przez nieuwagę ugrzązł wraz ze swoim koniem w bagnie. Towarzysze polowania pomogli Lechowi wydostać się z pułapki i zmęczeni długą goniątwą za zwierzęciem już mieli wracać, kiedy to Lech usłyszał głosy dobiegające z pobliskiej polany. – To moje ziemie! – zdenerwował się Lech. – Kto bez pytania odważył się przyjechać na łowy do mojej puszczy? Za mną! – rozkazał Lech i pojechał sprawdzić kim są niemądrzy intruzi, którzy polują w nieswojej puszczy. W ślad za Lechem, ruszyli jego kompani. Kiedy dotarli na polanę, zobaczyli dwóch rostrych myśliwych, kończących właśnie rozbijać obóz, w którym mieli zamiar odpocząć po udanym polowaniu. Na środku polany, leżała złowiona zwierzyna: trzy sarny i dzik. To jeszcze mocniej rozgniewało Lecha.

– Kim jesteście – zapytał groźnie Lech – i co robicie na moich ziemiach?

– To twoje ziemie? – zdziwił się pierwszy z myśliwych. Był wysoki i miał ognisto rude włosy

i brodę. – Myśleliśmy, że to ziemia niczyja.

– Wybacz nam panie tę pomyłkę – powiedział drugi, nieco niższy i bardziej tęgi od pierwszego.

– Ziemia niczyja? – zaśmiał się Lech. – Nazywam się Lech, a to są moje ziemie – i już sięgał po miecz, kiedy zauważył w oczach myśliwych łzy i wzruszenie. Lech zawahał się i zastygł w pół ruchu.

– Poznajesz mnie Lechu? – zapytał rudowłosy przybysz, a Lech zauważył w ruchach tego człowieka coś znajomego. Znajome też były jego rude włosy i głębokie, ciemne oczy.

– A mnie? Czy mnie poznajesz? – zapytał drugi myśliwy, którego włosy i broda były jasne jak zboża z pobliskich pól. Obaj mężczyźni wydawali się Lechowi znajomi...

– Bracia moi! Czechu! Rusie! Poznaję! Poznaję! – wykrzyknął Lech, który rozpoznał w przybyszach swoich ukochanych braci. – Wy tutaj? Nie wierzę! Nie wierzę! To wy! To naprawdę wy! – i trzech bracia wpadli sobie w ramiona.

– Cóż – zaczął Rus, kiedy emocje nieco opadły, a uściski rozluźniły – stęskniliśmy się za tobą i wyruszyliśmy na wędrowkę, aby cię odszukać. Po drodze jednak nieco zgłodzieliśmy, więc postanowiliśmy zapolować. Wybacz, że sprzątnęliśmy ci sprzed nosa zwierzynę...

– Bzdura! – Lech nie posiadał się ze szczęścia. Możecie polować w moich puszczech kiedy tylko chcecie!

Lech dołączył do braci i wraz ze swoimi towarzyszami, rozbił na polanie obóz. Wieczorem rozpalono ogromnie ognisko, w którym upieczono sarny i dzika, upolowane przez Czecha z Rusem. Całą noc bracia biesiadowali i opowiadali o krainach, którymi rządzą. O swoich oddanych żonach i kochanych dzieciach. O tęsknocie i braterskiej miłości. Ich opowieść mieszała się z szumem rzek opływających polanę.

– Bracia moi! Musimy uczcić to spotkanie! – wzruszony Lech wciąż jeszcze nie mógł uwierzyć, że jego dwaj bracia naprawdę są obok. – Zbuduję tu gród. Na pamiątkę naszego spotkania. I nazwę go Poznań. Tak, jak mnie dziś pytaliście: „Poznajesz mnie? Poznajesz?” Poznałem! Poznałem! – zaśmiał się Lech.

Po kilku dniach, które Lech, Czech i Rus spędzili na wspólnych polowaniach i długich rozmowach, trzech braci ponownie rozjechali się w trzy strony świata. Czech wrócił na Hradczany, Rus do Kijowa, a Lech do Gniezna. Na pamiątkę ich spotkania, w miejscu na rozwidleniu Warty i Cybiny Lech, tak jak obiecał braciom – wzniósł gród, który nazwał Poznaniem i bardzo, ale to bardzo lubił odwiedzać to miejsce...

Niech żyje Lech, Czech i Rus!

Niech żyje Poznań!

Polecam:

Dla uczniów:

Legends Poznańskie, Krzysztof Kwaśniewski, Wydawnictwo Poznańskie

Podpowiedź dla nauczyciela:

artykuł o papierowym teatrze kamishibai znajdują Państwo w nr 2-3/2018 „Kwartalnika UJU”, H. M. Górna, *Kamishibai*, str. 30-32

Propozycja scenariusza zajęć. Dzieci w wieku 7-12 lat

Powstanie Poznania. Przedstawienie kamishibai

MATERIAŁY dla nauczyciela: złożony/wycięty z kartonu teatrzyk kamishibai, prezentacja Power Point ze zdjęciami Poznania

MATERIAŁY dla uczniów:

Tekst legendy dla każdego dziecka.

Do pracy w grupach: dla każdej z grup: kredki, flamastry, blok techniczny



Przebieg lekcji:

1. Wspólne czytanie legendy.

2. Trudne słowa. Co to znaczy?

Część słów i wyrażen użytych w legendzie, została wytłuszczona. Są to słowa, których znaczenie dla dzieci dwujęzycznych może okazać się niejasne lub nieznane. Warto zatrzymać się nad nimi i sprawdzić, jak klasa rozumie ich znaczenie i treść legendy. Szczególnej uwagi wymaga słowo *tur*. Zwierzę to było dzikim przodkiem bydła domowego, jednak obecnie jest gatunkiem wymarłym. Nikt z uczniów zatem tura nie widział. Uczniowie prawdopodobnie nie będą wiedzieć o jakim zwierzęciu mowa w legendzie. Słowo to bezwzględnie wymaga komentarza nauczyciela.

Podpowiedź: Warto, aby nauczyciel wynotował sobie słowa/wyrażenia, które sprawiały uczniom szczególną trudność. Potem, kiedy będzie powstawał komentarz do kart kamishibai, warto będzie wpleść je w treść. W ten sposób uczniom łatwiej będzie zapamiętać nie tylko słowa, ale całe zwroty, ponieważ będą je bardzo konkretnie kojarzyć z treścią legendy i ilustracją.

3. Poznajemy Poznań – pokaz zdjęć Poznania. Prezentacja PowerPoint.

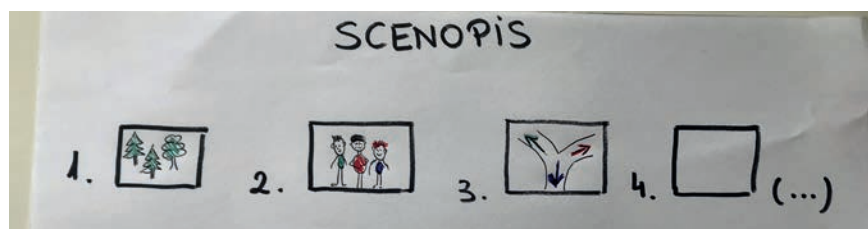
4. Tworzymy opowieść kamishibai

Stworzenie opowieści kamishibai jest wbrew pozorom bardzo proste. Wystarczy kilka ilustracji i tekturka złożona w na kształt teatrzyku. Zabawa z papierowym teatrem kamishibai daje dzieciom możliwość przelania swoich emocji na papier oraz własnej interpretacji poznanej historii. Doskonale utrwała poznane słowa i wyrażenia. Uczy języka w działaniu.

KAMISHIBAI KROK PO KROKU

1. Scenopis. Burza mózgów:

Nauczyciel wspólnie z całą klasą przygotowuje na tablicy (schematyczny) scenopis – rysunkowy scenariusz, który obrazuje wszystkie najważniejsze sceny w legendzie.



2. Przygotowanie ilustracji:

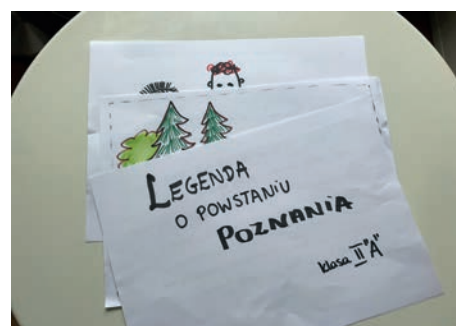
Po ustaleniu z klasą scenopisu nauczyciel dzieli klasę na grupy. Każda grupa przygotowuje kilka ilustracji np. grupa 1: strona tytułowa oraz ilustracje 1-2, grupa 2 ilustracje 3-5 (...).

3. Numerowanie kart:

Nauczyciel numeruje z każdą grupą karty kamishibai. Należy pamiętać, że numeracja kart kamishibai jest cofnięta o jeden.

Numer na każdej karcie zapisujemy z tyłu (nie na ilustracji) według wzoru:

- Karta nr 1 - STRONA TYTUŁOWA – opisana z tyłu: 2
- Karta nr 2 - ILUSTRACJA 1 – opisana z tyłu: 3
- Karta nr 3 - ILUSTRACJA 2 – opisana z tyłu: 4
- Karta nr 4 - ILUSTRACJA 3 – opisana z tyłu: 5
- (...)
- Karta nr... - OSTATNIA ILUSTRACJA – opisana z tyłu: 1

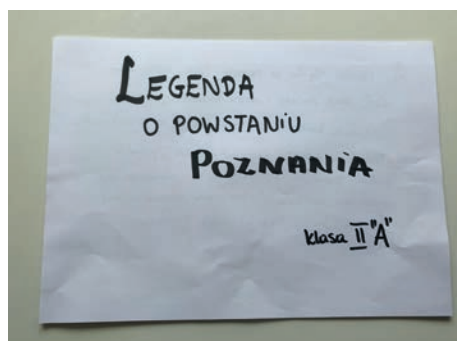


4. Opisanie kart kamishibai. Piszemy legendę:

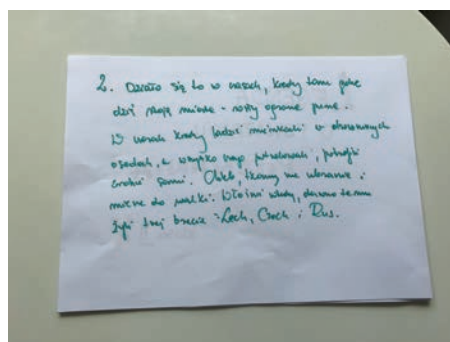
Na tyłach ilustracji zapisujemy tekst odpowiadający numerowi karty, którym opisana jest ilustracja. Wyjaśnienie:

Karta nr 1 – STRONA TYTUŁOWA (zdjęcie 1) – zawiera z tyłu opis (zdjęcie 2) do karty nr 2, czyli ilustracji 1 (zdjęcie 3).

1



2

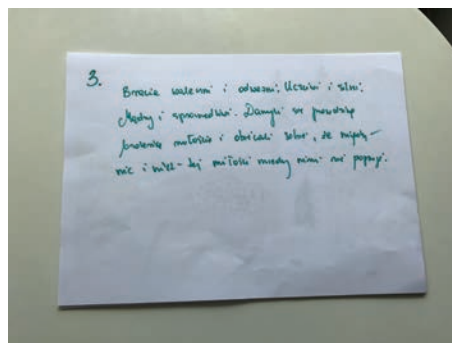


Karta nr 2 – Ilustracja 1 (zdjęcie 3) – zawiera z tyłu opis (zdjęcie 4) do karty nr 3, czyli ilustracji 2.

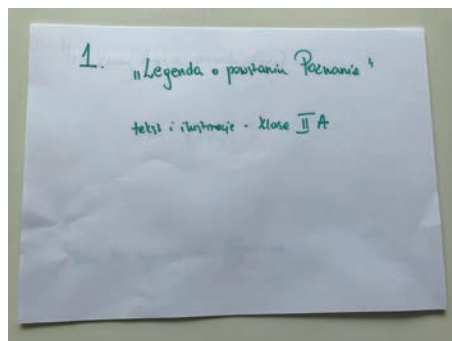
3



4

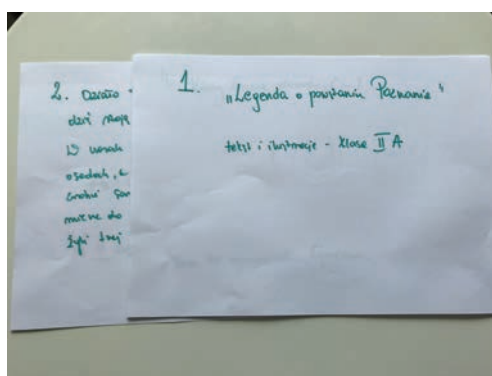


OSTATNIA ILUSTRACJA – będzie zawierać opis strony tytułowej np. „Legenda o powstaniu Poznania”. Tekst i ilustracja klasa II A.



Każda grupa może opisać karty samodzielnie albo też nauczyciel może zebrać wszystkie karty kamishibai i zredagować treść legendy wspólnie z całą klasą.

Po opisaniu układamy karty w kolejności, zaczynając od strony tytułowej (karta nr 1). Na samej górze znajdzie się ostatnia ilustracja do legendy opisana numerem 1. Takie ułożenie pozwoli na to, po włożeniu kart do teatrzyku, widz widział ilustrację, a czytający tekst, który jest z tą ilustracją spójny. Karty z w teatrzyku wyciągamy od przodu i przekładamy na tył.



5. Przedstawienie Kamishibai

Nie pozostało już nic innego, jak tylko zaprosić uczniów na przedstawienie kamishibai, które sami stworzyli.

TECZKA NAUCZYCIELA

HANNA M. GÓRNA
logopeda kliniczny

Z CYKLU: LEGENDY POLSKIE
scenariusz zajęć

Lwy gdańskie

Opowiem wam dzisiaj historię o lwach z Gdańskiego Ratusza. Historię wyjątkową i bardzo tajemniczą. Nikt nie wie, jak było naprawdę ale ludzie, opowiadali ją tak:

Tego dnia Daniel Eggert wstał lewą nogą. Nie wyspał się. Nie odpoczął. Za bardzo się przejmował. Na dodatek wstając, stracił ramieniem naczynie z wodą i cała podłoga była teraz mokra.

– Masz ci los! – Daniel popatrzył smutno na plamę wody. – Jeszcze będę musiał posprzątać przed wyjściem. Jakbym mała miał na głowie! – Z trudem schylił się i prawie do sucha startł wodę.

Spieszył się Daniel, bo czekało go dziś spotkanie w ratuszu, a to nie zdarza się często. I chyba dlatego nie mógł spać – całą noc zastanawiał się, jak mu pójdzie rozmowa z radnymi. Daniel niedawno wrócił z długiej podróży po Europie. Rosja, Holandia, Niemcy, Anglia – tam pracował przez ostatnich kilka lat. Zdobywał doświadczenie i sławę. I miał ogromną nadzieję, że teraz uda mu się zamieszkać w Polsce, w ukochanym Gdańsku. Ale żeby gdziekolwiek zostać, trzeba mieć co jeść. Trzeba mieć zajęcia. Pracę. I dlatego rozmowa w ratuszu była tak ważna. Radni mieli dla Daniela zlecenie...

W tamtym czasie Gdańsk znany był nie tylko jako piękne, portowe miasto, ale także jako miasto wspaniałych rzeźbiarzy. Nie było też w Gdańsku nikogo zdolniejszego niż Daniel Eggert. Jednak Daniel, nie lubił myśleć o sobie jak o najlepszym artyście. Bo choć teraz jego prace były doceniane i miał nawet uczniów, którzy chcieli się od niego uczyć, to wiedział, że najlepszym jest się tylko przez chwilę, więc nigdy nie można przestać się starać.

Daniel najchętniej rzeźbił lwy. Lwy Daniela Eggerta – choć wykute w kamieniu – wyglądały jak żywe. Właśnie dlatego radni zaprosili go na rozmowy.

– Danielu, chcemy żebyś ozdobił wejście do Ratusza herbem naszego miasta. Zapłacimy ci uczciwie, ale pamiętaj – lwy mają wyglądać tak, jakby w każdej chwili mogły zerwać się do ataku. Tak, aby każdy kto spojrzy na herb, wiedział, że Gdańsk jest miastem chronionym przez Boga i króla.

– Daniel uściśnął rękę rajcy.

– Zrobię, co w mojej mocy – obiecał. – Wyrzeźbię najdosłojniejsze lwy, jakie kiedykolwiek wyszły spod mojego dłuta. Kiedy mogę zabrać się do pracy?

– Choćby dziś!

Tak też się stało.

Musicie wiedzieć, że były to niespokojne czasy... Królem Polski był wtedy Stanisław August Poniatowski, a Polska nękana przez sąsiadów, chyliła się ku upadkowi. Kiedy Daniel pracował nad herbem, radni zastanawiali się, jakie niebezpieczeństwa grożą Gdańskowi i czy jest jakiś sposób, aby ochronić miasto przed królem Prus, który tylko czeka na dogodny moment, aby zająć miasto...

– Musimy poprosić króla Stanisława, żeby tu przyjechał... Z pewnością coś wymyśli i nas obroni...

– Tak... Gdyby przyjechał król, wszystko byłoby prostsze – zastanawiali się radni.

O przyjeździe króla i nadziejach z nim związanych plotkowano w całym Gdańsku.

W porcie i w kawiarniach. Na targu i pod kościołem. Wszyscy wierzyli, że król znajdzie sposób, aby Gdańsk był bezpieczny.

Wkrótce Daniel skończył wszystkie prace nad herbem. Poprosił wtedy do siebie swojego ucznia Mikołaja.

– Co myślisz? – zapytał Daniel

– Herb jest wspaniały! – odparł chłopak, który był pod wrażeniem talentu mistrza. – Ale lwy! Lwy wyglądają jak żywe! Ich wzrok przeszywa mnie do reszty. Niby oba lwy patrzą na herb, ale mam wrażenie, że patrzą na mnie! Nie mam dokąd uciec przed ich wzrokiem. – Mikołaj był pełen podziwu: – Chciałbym kiedyś i ja być tak doskonałym rzeźbiarzem...

Daniel Eggert uśmiechnął się serdecznie.

– Zatem, jest tylko jedna rzecz, którą musisz zrobić – odpowiedział Daniel – rzeźbić. Trening czyni mistrza Mikołaju. Trening czyni mistrza – powtórzył

i poklepał chłopca po ramieniu. – No, dobrze już. Czas na nas – odetchnął głębiej Daniel – praca skończona. Przykryj rzeźbę – polecił Mikołajowi – tak, żeby była gotowa na jutro, a potem zdejmij z resztą uczniów rusztowanie. A ja, idę odpocząć. Do jutra!

– Do jutra – pożegnał się Mikołaj i zrobił dokładnie to, o co poprosił go mistrz.

Nazajutrz miało odbyć się uroczyste odstonięcie herbu na Ratuszu. Przyszli wszyscy mieszkańcy miasta. Nie mogło też zabraknąć Daniela. Kiedy po wielu przemowach i długich oklaskach odstonięto herb, zapadła jedna, wielka cisza... I trwałaby jeszcze długo, bo nikt nie wiedział, co powiedzieć, gdyby nie mały Jasiek, który powiedział to, co wszyscy pomyśleli.

– Mistrz się pomylił! Mistrz się pomylił! – krzyczał Jasiek i celował paluchem w herb nad głowami tłumu. – Przecież lwy w naszym herbie patrzą się na siebie! Na siebie patrzą! Mistrz się pomylił!

– nie przestawał podskakiwać. Aż mama musiała pacnąć go w czapkę, żeby trochę się uspokoił.

Tłum zaczął szemrać. Daniel spojrzał na herb. Rzeczywiście! Lew z lewej strony herbu, który przedtem wzrok skupiony miał na tarczy, teraz – odwracał głowę! Jak to możliwe! Coraz więcej ludzi podchodziło do rzeźby. Nikt nie mógł uwierzyć w taką pomyłkę! Daniel wspiął się na schody ratusza.

– Ludzie! Ludzie! – starał się uciszyć tłum. – Przysięgam, że wykonałem swoją pracę jak trzeba! – bronił się Daniel. – Jeszcze wczoraj, kiedy skończyłem ostatnie poprawki i poszedłem do domu odpocząć, wszystko było, jak należy. Moi uczniowie zdjęli rusztowanie i przykryli rzeźbę. Lwy patrzyły na tarczę! – przysięgał mistrz.

– To prawda! – Mikołaj wbiegł po schodach i stanął przy Danielu – Lew odwrócił się sam! To nie jest ludzka rzecz! Spójrzcie – mówił Mikołaj, a głos mu drżał – lew patrzy w stronę Złotej Bramy. Czeką na przyjazd króla...

„Czeką na przyjazd króla... Czeką na przyjazd króla...” – szeptał tłum, a w sercach gdańszczan rosła nadzieja. Nadzieja, że uda się ochronić Gdańsk. Że jeszcze nie wszystko stracone...

Król zawiódł nadzieje gdańszczan i nigdy do Gdańska nie dotarł. Niedługo potem, Polska zniknęła z mapy Europy, a Gdańsk znalazł się na ziemiach pruskich. Lwy z Gdańskiego Ratusza nie odwróciły jednak głów. Niewzruszone patrzyły w stronę głównych bram miasta, czekając na dzień, kiedy Gdańsk powróci do Polski.

Polecam:

Dla uczniów:

Legendy Ustki i Ziemi Słupskiej, Anna Koprowska-Głowacka, 2016

Producent: Lokalna Organizacja Turystyczna „Ustka i Ziemia Słupska”

Publikację wzbogacono audiobookiem z legendami.

Propozycja scenariusza zajęć. Dzieci w wieku 7-12 lat

Lwy gdańskie. Herby i symbole

PRZYGOTOWANIE uczniów do lekcji. Praca z rodzicem:

Każdy z uczniów przynosi na lekcję wydrukowany/narysowany herb polskiego miasta, z którego pochodzi (uczeń lub jego rodzice). Jeżeli rodzice pochodzą z dwóch różnych miast, nauczyciel prosi, aby przygotować tylko jeden, wybrany herb – miasta taty lub mamy. Uczeń powinien także poznać symbole, które znajdują się na herbie, tak aby umieć je wyjaśnić klasie. Przykład:



Wyjaśnienie symboliki:

To herb Oleśnicy Śląskiej (koło Wrocławia).

W herbie umieszczony jest orzeł św. Jana Ewangelisty, ponieważ ten święty był pierwszym patronem miasta.

Zdjęcie: olesnica.pl

MATERIAŁY dla nauczyciela:

klej, czarny flamaster, obrys mapy Polski (na brystolu lub szarym papierze)

Nauczyciel przed lekcją przygotowuje na dużym arkuszu brystolu lub szarego papieru odręczny obrys mapy Polski. Dla ułatwienia, może zaznaczyć na mapie większe miasta. Mapa powinna być rozwieszona na tablicy lub rozłożona np. na podłodze (w przypadku gdy nie pracujemy w ławkach), tak aby każdy uczeń dobrze ją widział. Na tę mapę uczniowie (z pomocą nauczyciela) będą naklejać herby swoich miast.

MATERIAŁY dla uczniów:

Tekst legendy dla każdego dziecka.

Przygotowane przez uczniów herby miast wraz z symboliką.

MATERIAŁY do pracy plastycznej (wykonywanej wspólnie przez całą klasę): duży arkusz białego brystolu, kredki, flamastry, kolorowe papiery.

Przebieg lekcji:

1. Wspólne czytanie legendy.

2. Trudne słowa. Co to znaczy?

Część słów i wyrażeń użytych w legendzie, została wytłuszczona. Są to słowa, których znaczenie dla dzieci dwujęzycznych może okazać się niejasne lub nieznane. Warto zatrzymać się nad nimi i sprawdzić, jak klasa rozumie ich znaczenie i treść legendy.

3. Czym jest herb?

Nauczyciel razem z uczniami wyjaśnia czym jest herb. Dokładne zrozumienie roli i znaczenia herbu będzie potrzebne uczniom w dalszej części lekcji.

Przykładowe wyjaśnienie:

Herb to szczególnie, rozpoznawalny znak. Istnieją różne herby: rycerskie, szlacheckie, herby rodziny, miasta albo państwa. Na herbach są przedstawiane symbole, które są szczególnie ważne dla danej społeczności. Mogą się wiązać z historią, wiarą albo tradycją. Herby miejskie (a o takim herbie opowiada legenda) na początku były umieszczane na pieczęciach. Dopiero potem niektóre z nich stawały się herbami na tarczy.

Nauka, która zajmuje się opisem i historią herbów to heraldyka.

4. Skąd jesteśmy? Herby naszych miast. Praca z mapą

W tej części lekcji wykorzystujemy mapę przygotowaną przez nauczyciela. Uczniowie przyklejają w odpowiednich miejscach mapy (tu niezbędna może okazać się pomoc nauczyciela) herby swoich miast i zapisują na mapie nazwę miasta. Wyjaśniają klasie, jakie jest znaczenie symboli, które znajdują się na herbie.

* Nauczyciel może rozpocząć to zadanie i jako pierwszy uzupełnić mapę swoim miastem.



Przykładowy komentarz:

Poznaliśmy dzisiaj legendę o lwach z Gdańskiego Ratusza. Dowiedzieliśmy się, czym jest herb i jakie znaczenie ma herb Gdańska. Za chwilę wspólnie stworzymy klasową mapę Polski z herbami waszych miast. Chciałabym/chciałbym, aby każdy z was po kolei podszedł do mapy i opowiedział o herbie swojego miasta.

5. Klasowy herb. Praca plastyczna. Burza mózgów

Nauczyciel pomaga uczniom stworzyć herb klasy. Klasowy herb uczniowie tworzą wspólnie, na arkuszu brystolu.

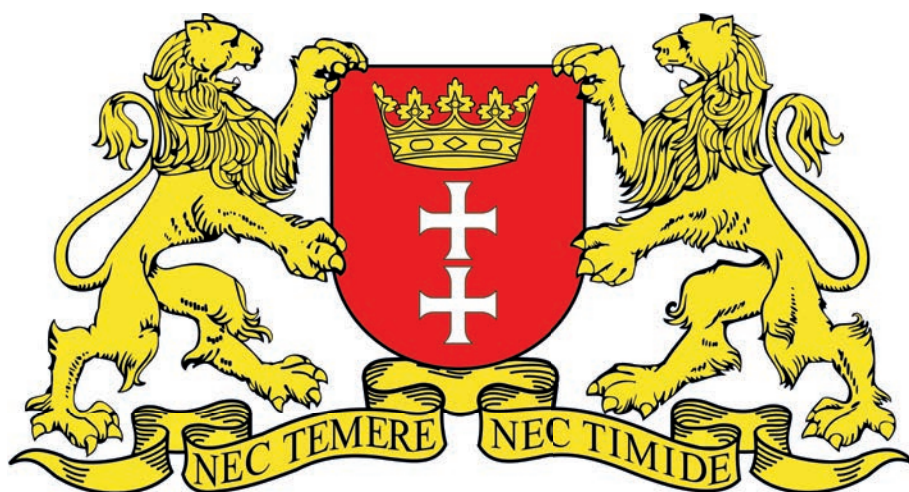
Przykładowy komentarz:

Mamy już wyjątkową mapę Polski, z naniesionymi na nią miastami, z których pochodzicie wy albo wasi rodzice. Wszyscy spotkaliście się jednak tutaj, w polskiej szkole. Chodźcie razem do klasy, uczcie się o historii i o języku polskim. Wiele was łączy, choć każdy z was ma inną historię. Twórzcie razem fantastyczną klasę.

Chciałabym/chciałbym, żebyście wspólnie zaprojektowali wasz klasowy herb. Taki, który najlepiej was przedstawi. Najlepiej o was opowie. Zastanówcie się, co mogłoby znaleźć się w waszym herbie? Jaki mógłby być wasz szczególny znak? Co was wyróżnia? Co łączy was najbardziej?

Nauczyciel powinien odpowiednio pokierować klasą i jeśli zajdzie taka konieczność, pomóc uczniom wybrać symbole, czy też rozplanować herb. Pomocne mogą okazać się pytania:

- Co jest dla was ważne?
- Jaka jest wasza klasa?
- Co lubicie w waszej klasie?
- Co najbardziej lubicie razem robić?
- W jakim języku do siebie mówicie?
- (...)



Herb Wielki Miasta Gdańska

TECZKA NAUCZYCIELA

**TOMASZ
BANASZKIEWICZ**

**CZĘŚCI CIAŁA W GRACH, ZABAWACH,
PRZYSŁOWIACH I ZWIĄZKACH
FRAZEologicznych** scenariusz zajęć

Grupa wiekowa: 5 klasa

Liczba uczniów: 15 osób

1. Przywitanie. Zabawa integracyjna „cebula”.

Czas: 5 min.

Uczniowie tworzą dwa koła: wewnętrzne i zewnętrzne. Stają do siebie twarzami. Nauczyciel wydaje komendy, które uczniowie wykonują w parach. Po zrobieniu zadania koło wewnętrzne przesuwa się o jedną osobę w prawą stronę. Koło zewnętrzne stoi nieruchomo. Uczniowie po napotkaniu nowej osoby zawsze się z nią witają i żegnają. W ten sposób wszystkie osoby z koła zewnętrznego spotkają wszystkich z koła wewnętrznego. Komendy muszą dotyczyć części ciała.

Oto kilka z nich. Przykłady:

- Puszczanie sobie oczka;
- Przybicie „piątki”;
- Odwrócenie do siebie plecami;
- Pogłaskanie po głowie;
- Złapanie za nos;
- Uśmiech z zębami;
- Objęcie siebie w pasie oburącz.

2. Ćwiczenie na słownictwo. Zgadnij jaką częścią ciała jesteś.

Czas: 10 min.

Wszyscy uczniowie siadają w kole. Nauczyciel zakłada każdemu uczniowi opaski z częściami ciała. Ważne, aby żaden z nich nie widział, jakim elementem organizmu jest. Zadaniem każdej osoby jest odszyfrowanie części ciała, którą ma przymocowaną do głowy. Czyni to pod wpływem wskazówek uzyskanych od pozostałych uczniów, którzy starają się podawać kolor, funkcję lub wielkość elementu w organizmie.

Przykład: uczeń ma na głowie opaskę z rysunkiem oka. Pozostali uczniowie w kolejności udzielają mu wskazówek do momentu, aż dany narząd zostanie rozszyfrowany.

Przykładowe wskazówki udzielane przez uczniów:

- Ten narząd może być zielony, niebieski, brązowy, czarny itd.
- Ma swojego brata, zazwyczaj bliźniaka
- Nie ma go u dżdżownicy
- Nie potrzebny jest kretowi
- Reaguje na światło itd.

3. Rozumienie ze słuchu.

Czas: 5 min.

Zadaniem uczniów jest odgadnięcie / rozszyfrowanie części ciała ukrytych w piosence: „Organizm w dobrym nastroju”. Nauczyciel prosi, aby uczniowie podali po jednej funkcji każdego z wymienionych organów.

1. Mózg

2. Wątroba

3. Płuca

4. Jelita

5. Serce

4. Związki frazeologiczne z częściami ciała.

Czas: 10 min.

Nauczyciel przykleja do ściany kartki z rysunkami przedstawiającymi związki frazeologiczne. Wyjaśnia uczniom, co oznacza termin „związek frazeologiczny”. Uczniowie losują kartki ze związkami frazeologicznymi zawierającymi części ciała. Poszukują ich odpowiedników w formie rysunków i stają przy nich. Na forum wyjaśniają co oznacza dany związek frazeologiczny. Przykładowe związki.

1. Mieć dwie lewe ręce.
2. Wyjąć coś komuś z ust.
3. Mieć siano w głowie.
4. Utrzeć komuś nosa.
5. Być oczkiem w głowie.
6. Złota rączka.
7. Pięta Achillesa.
8. Wstać lewą nogą.
9. Mieć wiedzę w małym palcu.

- Trzymać rękę na pulsie.
Wziąć nogi za pas.
Nadstawić uszu.
Być na językach.
Coś idzie jak krew z nosa.
Stracić dla kogoś głowę.
Coś komuś chodzi po głowie.
Trzymać język za zębami.
Dzielić włos na czworo.

5. Gra dydaktyczna. Szubienica. Przysłowia z częściami ciała.

Czas: 5 min.

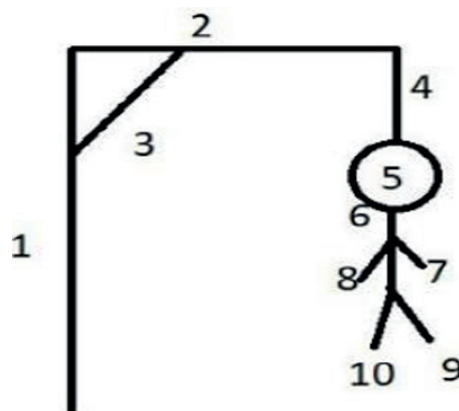
Nauczyciel rysuje uczniom 43 kreski oznaczające litery w jednym z wybranych przysłów z częściami ciała.

KTO NIE PATRZY PROSTO W OCZY MOŻE ZDRADĄ CIĘ OTOCZYĆ 43 litery

			X			X						X					X		X				
			X				X						X				X						
																	X						
K	T	O	X	N	I	E	X	P	A	T	R	Z	Y	X	P	R	O	S	T	O	X	W	X
O	C	Z	Y	X	M	O	Ż	E	X	Z	D	R	A	D	A	X	C	I	E	X			
O	T	O	C	Z	Y	Ć	X																

Nauczyciel dzieli uczniów na trzy osobowe grupy. Wykorzystuje do tego cukierki – pastylki pudrowe. Grupy podają kolejno litery. Trafienie powoduje odkrycie litery. Pudło oznacza narysowanie jednego z 10 elementów „szubienicy” według załącznika. Gdy dana drużyna wykorzysta wszystkie 10 szans, kończy grę. Wygrywa ta drużyna, która odgadnie hasło i wyjaśni jego znaczenie. Przykładowe hasła z częściami ciała.

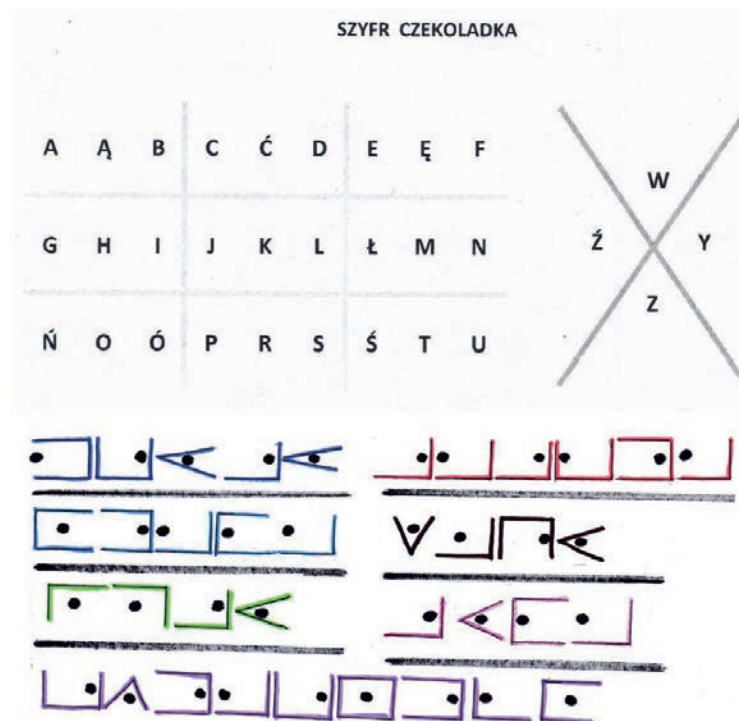
1. Oko za oko, ząb za ząb.
2. Paluszek i główka to szkolna wymówka.
3. Daj komuś palec, a on weźmie całą rękę.
4. Kłamstwo ma krótkie nogi.
5. Kto nie ma w głowie, ten ma w nogach.
6. Głowę muru nie przebijesz.
7. Kto mocny w gębie, ten chudy w uszach.
8. Co dwie głowy, to nie jedna.
9. Nie każda głowa siwa mądra bywa.
10. Komu język lata, temu ręce stoją.
11. Koń ma cztery nogi i też się potknie.
12. Biednemu wiatr w oczy wieje.
13. Strach ma wielkie oczy.
14. Pańskie oko konia tuczy.
15. Ręka rękę myje.



6. Czekoladka. Przysłowia z częściami ciała.

Czas: 5 min.

Uczniowie powinni zapoznać się z szyfrem przedstawionym poniżej. Ich zadaniem jest odgadnięcie polskiego przysłowia składającego się z 37 liter.



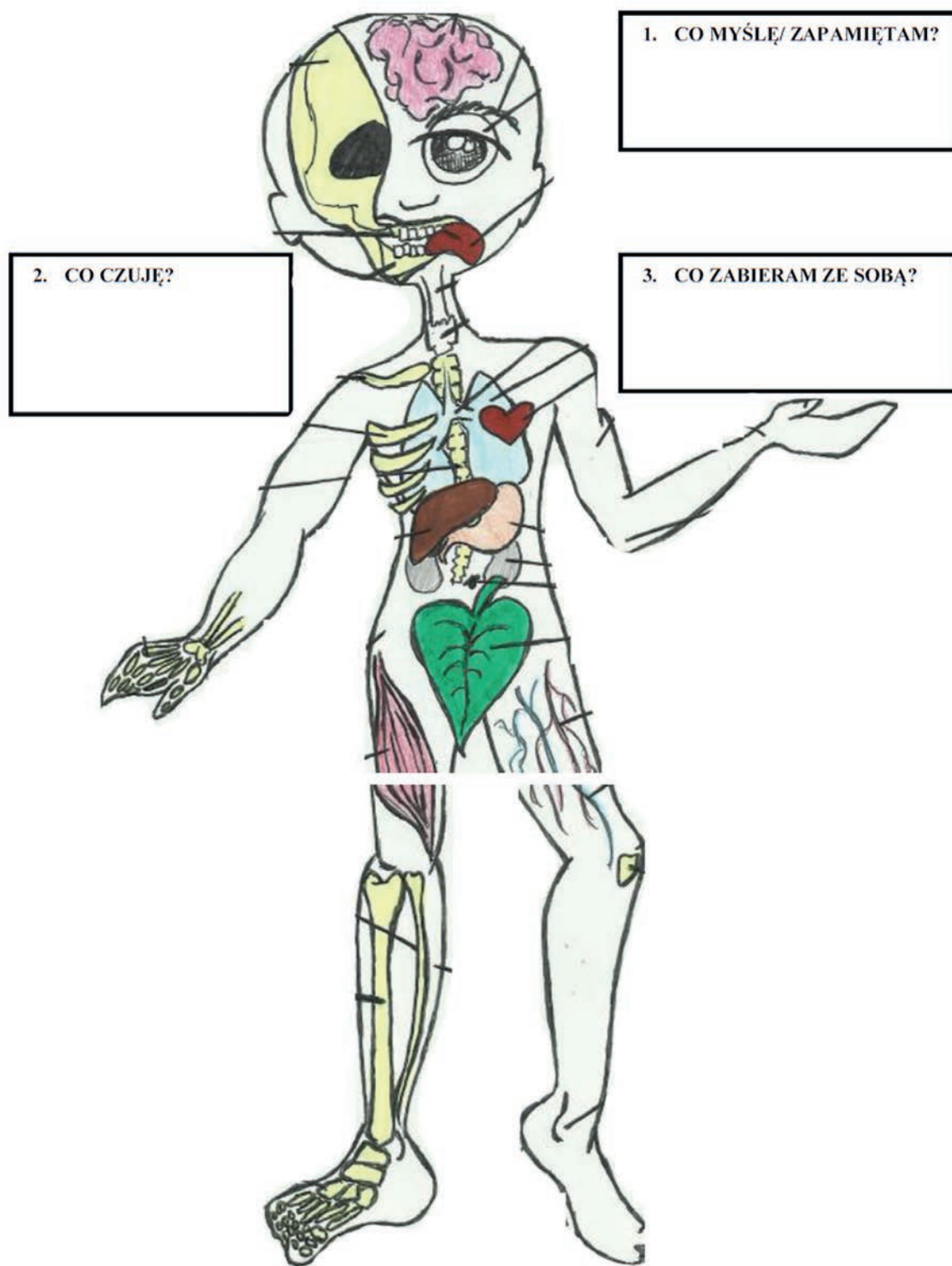
Rozwiązanie: GDYBY BABCIA MIAŁA WĄSY, TOBY BYŁA DZIADKIEM.

7.Podsumowanie. Co myślę? Co czuję? Co zabieram ze sobą?

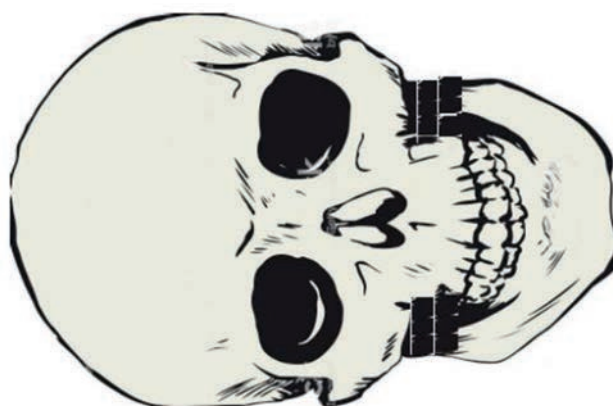
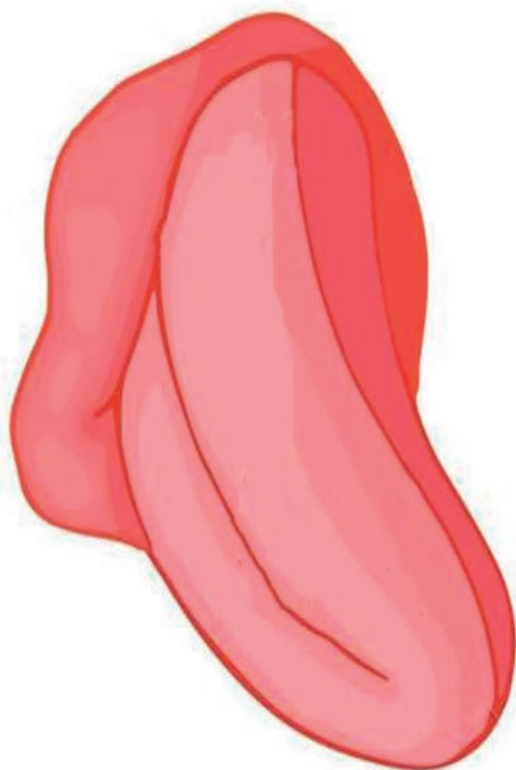
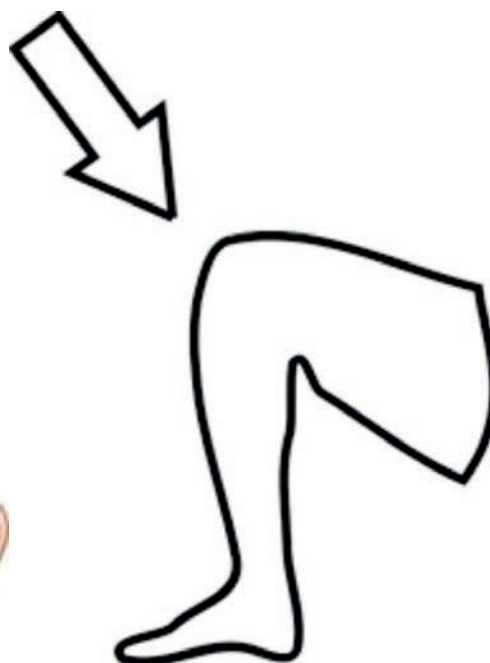
Czas: 5 min.

Nauczyciel rozdaje uczniom LUDKA. Prosi, aby w miejsce ramek wpisali odpowiedzi na postawione pytania.

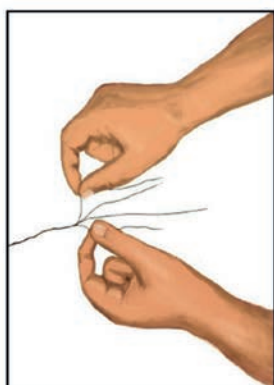
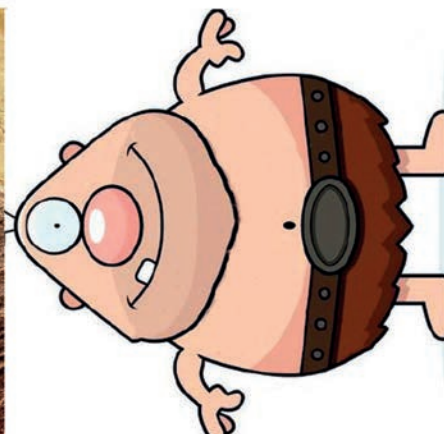
Podziękowanie za zaangażowanie uczniów. Pożegnanie.



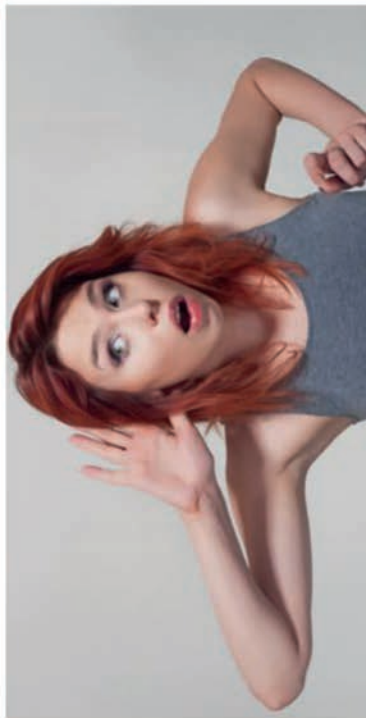
karta pracy



karta pracy

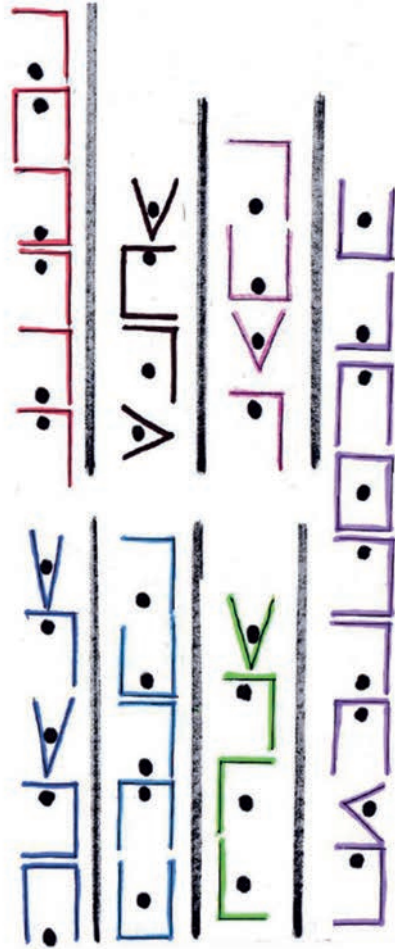
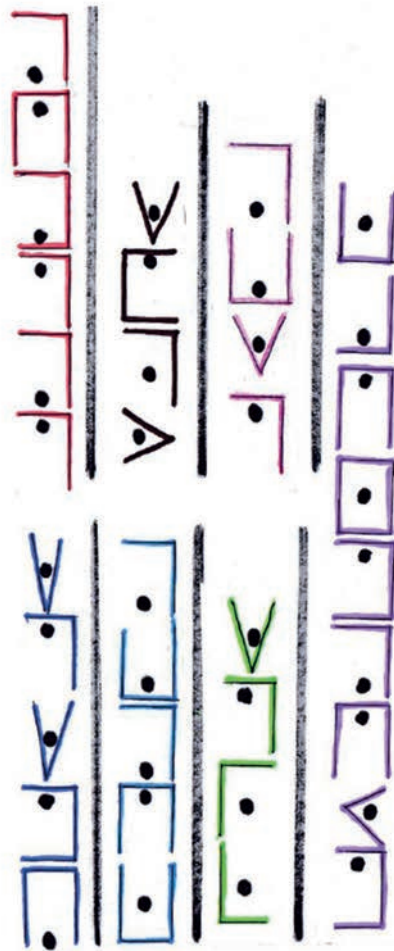
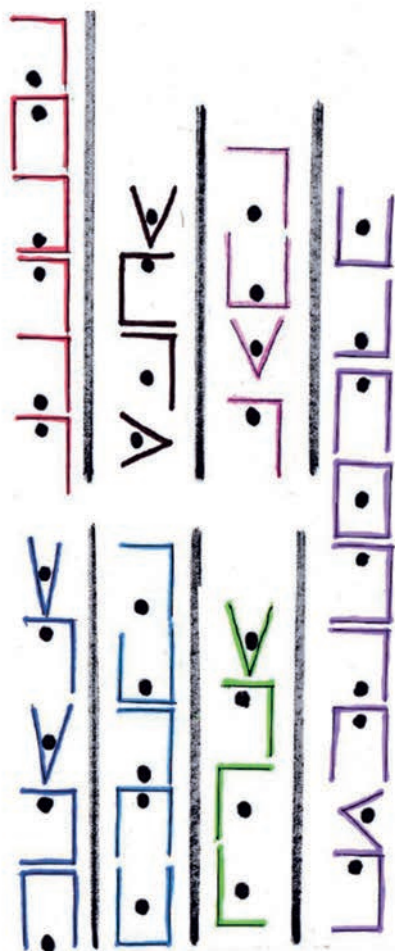


karta pracy



Mieć wiedzę w małym palcu	Dzielić włos na czworo
Wstać lewą nogą	Trzymać język za zębami
Coś komuś chodzi po głowie	Pięta Achillesa
Stracić dla kogoś głowę	Złota rączka
Coś iść jak krew z nosa	Być oczkiem w głowie
Być na językach	Utrzeć komuś nosa
Nadstawić uszu	Mieć siano w głowie
Wziąć nogi za pas	Wyjąć coś komuś z ust
Trzymać rękę na pulsie	Mieć dwie lewe ręce

karta pracy



SZYFR CZEKOLADKA

A	B	C	D	E	F
G	H	I	J	K	L
M	N	O	P	Q	R
S	T	U	V	W	X
Y	Z				

SZYFR CZEKOLADKA

A	B	C	D	E	F
G	H	I	J	K	L
M	N	O	P	Q	R
S	T	U	V	W	X
Y	Z				

SZYFR CZEKOLADKA

A	B	C	D	E	F
G	H	I	J	K	L
M	N	O	P	Q	R
S	T	U	V	W	X
Y	Z				

Katarzyna Matwiejczuk

Paryż i połoniny. Dwa bieguny twórczości Teodora Axentowicza

Teodor Axentowicz, *Kołomyja* (1895). Fot. Wikimedia Commons, licencja public domain (Muzeum Narodowe w Warszawie)

Wuchwale Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 13 czerwca 2019 roku w sprawie upamiętnienia 160. rocznicy urodzin Teodora Axentowicza czytamy: „W twórczości Teodora Axentowicza poczesne miejsce zajmuje koloryt wielobarwnych Kresów Południowo-Wschodnich. Wśród Jego dzieł są również obrazy wyrażające fascynację historią i kulturą polskich Ormian”. Warto przy tej okazji pamiętać, że wybitny malarz i wieloletni rektor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie miał korzenie właśnie na Wschodzie.

Axentowicz przedstawiał na płótnach historię własnego narodu: pochodził ze starej ormiańskiej rodziny, osiadłej na ziemiach polskich. Axentowiczom nadano w XVII wieku herb Gryf, rodzinny majątek uległ jednak przez lata rozproszaniu. Ojciec malarza Deodat Axentowicz został urzędnikiem sądowym we Lwowie. Deodat poślubił pochodzącą z Węgier Agnieszkę Plutarch, która podczas służbowego wyjazdu rodziny do Transylwanii 13 maja 1859 roku urodziła syna Teodora. Kiedy chłopiec miał trzy lata, rodzina powróciła do Lwowa.

Edukacja malarska

Mały Teodor od dziecka przejawiał talent do rysunku, jednak kiedy przyszło do wyboru dalszej drogi edukacji,

wybrał Politechnikę we Lwowie. Przyszły malarz prędko porzucił studia techniczne i po dalszą naukę udał się do Monachium, gdzie studiował na tamtejszej Akademii Sztuk Pięknych w latach 1879–1882. Profesorami Axentowicza byli Gabriel Hackel, Aleksander Wagner i Gyuli Benczur – ten ostatni, węgierski malarz, zwrócił uwagę swojego ucznia na barwną kulturę górali karpaccich, która miała odegrać w twórczości Axentowicza ważną rolę. Młody artysta kontynuował naukę w paryskiej pracowni Emila Augusta Carolusa-Durana, a w 1891 roku został członkiem Société Nationale des Beaux-Arts.

Od swojego paryskiego mistrza Carolusa-Durana młody Axentowicz zaczerpnął wiele w zakresie stylu portretowania postaci, ale zarazem bardzo odróżniał się od nauczyciela malowaniem światła na sposób już

niemal impresjonistyczny. Rewolucyjni impresjoniści francuscy mieli duży wpływ na kształtujący się styl młodego malarza, podobnie jak twórczość Jamesa Whistlera czy kopiowane przez Axentowicza dzieła Botticellego i Tycjana. Długoszyje, delikatne Madonny i boginie z obrazów renesansowego mistrza wydają się przodkiniami portretowanych przez Axentowicza piękności o zamglonym, rozmarzonym wzroku – zarówno w rysunku postaci, jak i w doborze kolorów widać odległe pokrewieństwo. Wpływ na kształtowanie się stylu Axentowicza miał także włoski malarz portretów i scen rodzajowych, Giovanni Boldini (namalował m.in. najśłynniejszy portret Giuseppe Verdiego). Ogromną część dorobku Axentowicza stanowią portrety – to one właśnie, dziś traktowane nieco po macoszemu jako najbardziej konwencjonalny sposób zarabiania na życie przez artystę, uitorowały malarzowi drogę do sławy na paryskich salonach. Przyjaźń z wielką aktorką Sarą Bernhardt otworzyła Axentowiczowi wszystkie drzwi. Również w Paryżu artysta zaczął wykonywać ilustracje dla tak popularnych wówczas magazynów, jak francuskie „Le Monde Illustré” czy „Le Figaro” oraz angielski „The Graphic”. Młode lata upłynęły malarzowi pomiędzy salonami Paryża, Londynu oraz rodzinnej Galicji.

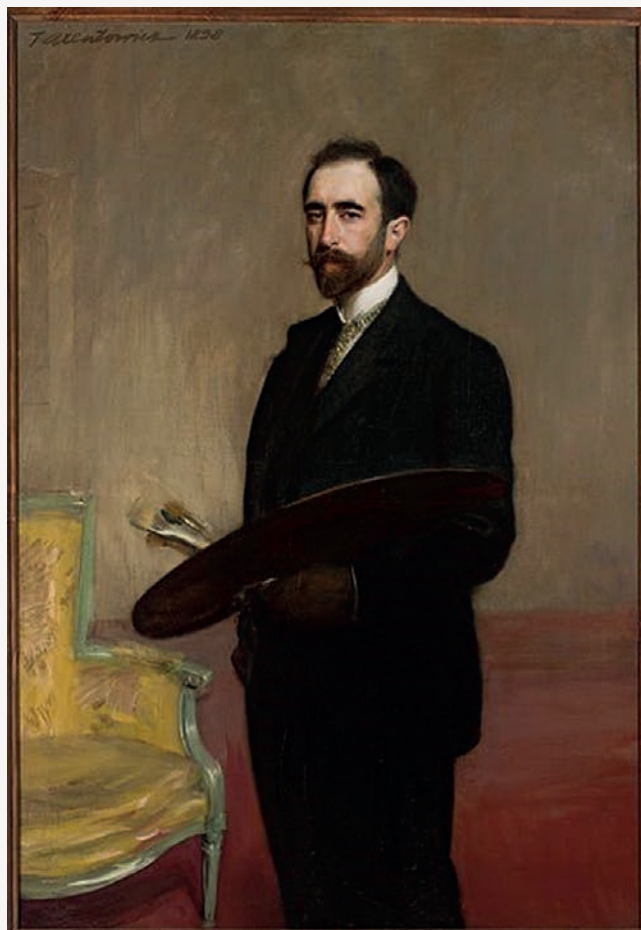
Powrót na polskie ziemie

Po powrocie na ziemie polskie Teodor Axentowicz czynnie uczestniczył w życiu kulturalnym i towarzyskim epoki, aby z czasem stać się w środowisku krakowskim człowiekiem-institucją. We wrześniu roku 1900 roku był gościem na ślubie Stanisława Wyspiańskiego, a w listopadzie tego samego roku w podkrakowskich Bronowicach bawił się na najśłynniejszym weselu uwiecznionym w sztuce polskiej: zaślubinach Lucjana Rydla i Jadwigi Mikołajczykówny.

Związki artysty z Krakowem i piastowana przez trzy dekady posada wykładowcy Akademii Sztuk Pięknych zostały zwieńczone objęciem dwukrotnie stanowiska rektora tej uczelni. Oprócz Krakowa wielką rolę w życiu Axentowicza odegrało Zakopane – artysta przyjaźnił się z Witkiewiczami i brał czynny udział w bujnym wówczas w stolicy polskich Tatr życiu artystycznym. Było jednak coś, co odróżniało go bardzo od innych artystów tego czasu: udane, zupełnie pozbawione „demonicznych” kobiet, życie osobiste.

Szczęśliwe życie rodzinne i kariera malarska

W 1893 roku, jeszcze podczas pobytu w Londynie, Teodor Axentowicz poślubił Iżę z Giełgudów, pochodzącą ze znakomitego litewskiego rodu mieszkającego w Anglii ciotkę słynnego angielskiego aktora Johna Gielguda. Para doczekała się ośmiorga dzieci. Żona dołączyła do galerii portretowanych przez Teodora kobiet – znany jest *Portret żony w różowej sukni*, za który artysta otrzymał liczne nagrody. W owej dekadenskiej epoce małżeń-



Teodor Axentowicz, *Autoportret z paletą* (1898). Fot. Wikimedia Commons, licencja public domain (Muzeum Narodowe w Warszawie)

stwo Axentowiczów uważane było za jedno z najbardziej kochających się i zgodnych – Teodor portretował nie tylko swoją o kilkanaście lat młodszą żonę, lecz także liczne potomstwo. Przepiękne czułością, subtelnymi portretami dzieci należą do najlepszych dzieł artysty – to drugi biegun jego pełnych rozmachu fresków przedstawiających karpackie obrzędy.

Wśród plejady malarzy *Młodej Polski* – pisze profesor Maria Poprzeczka – zajmuje Axentowicz indywidualne miejsce. Artysta o europejskiej formacji, w Londynie i Paryżu pozostający w kontaktach z ówczesną elitą artystyczną i intelektualną, zdobył tam uznanie jako mistrz eleganckich wizerunków kobiecych. Obok malowanych w doprowadzonej do perfekcji technice pastelowej portretów i aktów kobiecych Axentowicz tworzył także malownicze sceny z życia ludu. Przedmiotem jego szczególnej malarskiej fascynacji byli Huculi – prawosławni mieszkańcy (obecnie rumuńskich i ukraińskich) Karpat wschodnich. Archaiczna kultura tego pasterskiego ludu, jego folklor, malownicze i egzotyczne stroje i obrzędy stały się tematem wielu znanych obrazów artysty.

Jednym z najśłynniejszych obrazów z tego nurtu są *Kołomyjka* (1895) przedstawiająca żywiołowy huculski taniec oraz *Święto Jordanu* (1893): warto przypomnieć ten niezwykle obrzęd obchodzony przez Huculów 6 lub

19 stycznia (w zależności od kalendarza: juliańskiego lub gregoriańskiego). Zofia Kossak-Szczucka tak opisywała to karpackie święto: *Na zamrożonej tafli jeziora czy stawu rąbano szeroką przerebel. Wydobyte bryły lodu służyły do budowy ołtarza, migocącego w słońcu, jakby był z kryształu, przystrojonego zielenią świerczyny. Z cerkwi wychodziła procesja tłumna, chorągwianna, barwna. Pop brodaty, w złotolitej kapie, diak z głębokim basem, białe kożuchy przepasane krasnymi pasami, czerwone i żółte buty, jaskrawe chusteczki, złociste ikony, iskrzący śnieg, trzaskający mróz, kolumny pary wznoszące się z ust ku blademu błękitowi nieba.* Filmowy dynamizm tej sceny oddany został z rozmachem na płótnie Axentowicza.

Ważną kartę w twórczości malarza stanowiła grafika: artysta fascynował się takimi technikami graficznymi, jak: glinoryt, fluoroforta i algrafia. Zajmował się również fotografią: wiele zdjęć wykonanych podczas podróży po Karpatach służyło mu następnie jako inspiracje do obrazów z życia Hucułów. Mimo międzynarodowej sławy, która pokonała ocean – artysta był m.in. aranżerem pawilonu polskiego na wystawie światowej (dziś – EXPO) w St. Louis w 1904 roku – Axentowicz nigdy nie przestał kultywować swojego ormiańskiego dziedzictwa. W 1895 roku artysta wykonał projekt witrażu (niestety niezrealizowany) dla katedry ormiańskiej we Lwowie, dla tej samej świątyni zaprojektował również ołtarz, ambonę i mozaiki. Wiele obrazów malarza odwołuje się wprost do historii przodków: *Chrzest Armenii* (*Chrzest Ormian*, 1900) czy *Ormianie w Polsce* (1930). Od 1910 roku artysta należał do Towarzystwa Ormiańskiego Haiasdan, szerzącego wiedzę o ormiańskiej kulturze, historii, literaturze i sztuce.

Malarz kobiet

Axentowicza pamiętamy dziś przede wszystkim jako portrecistę kobiet: słynnej, ucieleśniającej secesyjne kanony piękna *Rudowłosej* czy wielokrotnie powtarzanej w różnych technikach postaci *Dziewczyny z dzbanem*. Chociaż dzisiaj wizerunki kobiecości przedstawiane na pastelach i płótnach artysty mogą wydawać się przestylizowane, wyidealizowane i zgodne raczej z kanonami secesyjnego piękna niż z rzeczywistością, ich świeżość, sugestywność, zmysłowość wciąż urzekają. Kiedy spoglądamy na galerię portretowanych przez Axentowicza piękności, przychodzą na myśl boginie, nimfy, ale także komiksowe superbohaterki. Kobiety Axentowicza są nie tylko piękne – są swojego piękna świadome, uroda jest ich siłą. Wyczuwa się w nich również tajemnicę – piękno bohaterek obrazów i grafik Axentowicza promieniuje aurą zmysłowości i mistycyzmu. Nie jest to jednak zmysłowość ani drapieżna, demoniczna i wulgarna, jak na wielu kobiecych przedstawieniach epoki, ani też przańnie swojska, domowa, jak na intymnych rysunkach Stanisława Wyspiańskiego.

Kobiety Axentowicza to boginie, które zdają się strzec własnego świata, niedostępnego dla oglądającego –

zwłaszcza jeśli jest on mężczyzną. W filmie Petera Weira *Piknik pod Wiszącą Skatą* guwernantka mówi o głównej bohaterce, Mirandzie: *Ona jest jak anioł Botticellogo*. Takimi słowami można określić właściwie wszystkie postaci kobiece uwieczniane przez Axentowicza – niezależnie, czy mają na głowie góralską chustkę czy misternie upiętą fryzurę, wszystkie one zdają się strzec sobie tylko znanego sekretu – spokojne, nieprzeniknione, samowystarczalne.

Z autoportretu namalowanego przez Teodora Axentowicza w 1898 roku spogląda postawny, smukły mężczyzna o dużych, ciemnych oczach. Można śmiało powiedzieć, że był on – co wcale nieczęste, nie tylko w epoce Młodej Polski – człowiekiem i artystą spełnionym, postacią-institucją, obdarzonym wieloma talentami oraz osobistym szczęściem. Cieniem na tym jasnym obrazie kładzie się fakt, że dziś dzieła artysty są rozproszone i rzadko pojawiają się na wystawach, a to głównie z powodu ukochanej i doprowadzonej przezeń do perfekcji techniki: pastelu. Jak mówi Anna Król, znawczyni twórczości malarza oraz kuratorka dużej wystawy jego dzieł w 2015 roku w Stalowej Woli: *Axentowicz jest praktycznie nieobecny w polskich muzeach. Spowodowane jest to trudnym i kłopotliwym zjawiskiem, związanym z nowymi normami konserwatorskimi ustalonymi przez muzea, które w stałych ekspozycjach nie prezentują dzieł pastelowych na papierze. A że Teodor Axentowicz to przede wszystkim mistrz pastelu, w jego przypadku sytuacja jest bardzo trudna. Jego prace zniknęły ze stałych ekspozycji i stają się coraz bardziej nieobecne w świadomości ludzi.*

W postaci i twórczości Teodora Axentowicza skupiają się jak w soczewce prądy, które ukształtowały oblicze współczesnej Europy: wschodnie korzenie i obrzędowość spotykają się z zachodnioeuropejskim wykształceniem akademickim, fascynacja rdzenną kulturą karpacką z wyrafinowaniem i dekadencją paryskich salonów. Intymne portrety kobiet sąsiadują z barwnymi scenami rodzajowymi z życia Hucułów. Axentowicz to twórca o klasie nie tylko polskiej i europejskiej, ale ogólnoswiatowej, a czystość i świeżość używanych przez niego barw oraz śmiałość secesyjnej linii rysunku znajdują w każdym kolejnym pokoleniu nowych wielbicieli. Trudno do dziś znaleźć w malarstwie polskim twórcę, który przewyższyłby Teodora Axentowicza w niełatwej sztuce portretowania kobiet.



Katarzyna Matwiejczuk

Filmoznawczyni, pisarka, dramaturżka, tłumaczka. Autorka m.in. powieści *Jura* (2016), nagrodzonych sztuk dla dzieci *Wnuczka Słońca* i *AtumammamutA*. Publikowała m.in. w „Kwartalniku Filmowym”, „Muzyce w Mieście”, „Kulturze Współczesnej”, tworzyła omówienia koncertów dla NFM we Wrocławiu, Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej w Olsztynie.

UCHWAŁA SEJMU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

z dnia 13 czerwca 2019 r.

w sprawie upamiętnienia 160. rocznicy urodzin Teodora Axentowicza

Teodor Axentowicz, wybitny polski artysta pochodzenia ormiańskiego, urodził się 13 maja 1859 roku w Braszowie, a zmarł 26 sierpnia 1938 roku w Krakowie. Był malarzem, rysownikiem, grafikiem i rektorem Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

Wielki talent artystyczny wsparł nauką w Monachium i Paryżu, gdzie uczestniczył w życiu polskiej emigracji. Bogaty dorobek artystyczny Teodora Axentowicza obejmuje dzieła o tematyce historycznej, portrety, sceny rodzajowe, martwą naturę i pejzaże. Tworzył również grafiki, projektował mozaiki, plakaty i witraże.

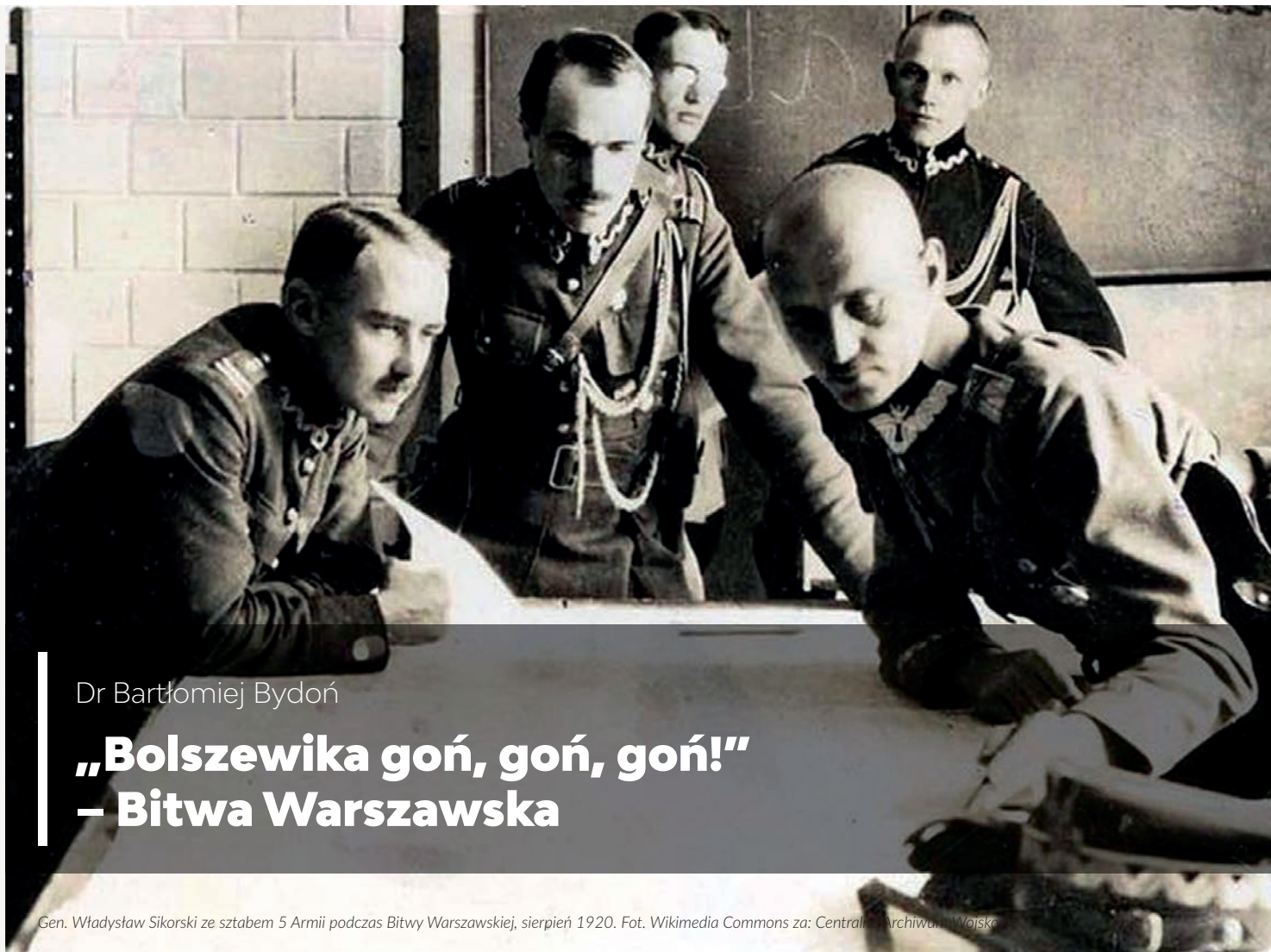
W twórczości Teodora Axentowicza poczesne miejsce zajmuje koloryt wielobarwnych Kresów Południowo-Wschodnich. Wśród Jego dzieł są również obrazy wyrażające fascynację historią i kulturą polskich Ormian. Był również z Wojciechem Kossakiem i Janem Styką współtwórcą „Panoramy Racławickiej”.

Za swe dokonania w 1936 roku został odznaczony przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą i Wielką Wstęgą Orderu Odrodzenia Polski.

Z grupą najwybitniejszych ówczesnych artystów polskich współtworzył Towarzystwo Artystów Polskich „Sztuka” – zrzeszenie głęboko związane z polskością i narodem, mające na celu wzmocnienie polskiej sztuki i ożywienie życia artystycznego. Teodor Axentowicz i na tym polu aktywności pokazał, jak można wykorzystać talent artystyczny z pożytkiem dla społeczeństwa.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej stwierdza, że Teodor Axentowicz dobrze zasłużył się Ojczyźnie i oddaje mu hołd w 160. rocznicę Jego urodzin.

MARSZAŁEK SEJMU
Marek Kuchciński



Dr Bartłomiej Bydoń

„Bolszewika goń, goń, goń!” – Bitwa Warszawska

Gen. Władysław Sikorski ze sztabem 5 Armii podczas Bitwy Warszawskiej, sierpień 1920. Fot. Wikimedia Commons za: Centralny Archiwum Wojska

11 listopada 1918 roku działania wojenne zakończyły się podpisaniem rozejmu w Compiègne, kilka dni później Wódz Naczelny Józef Piłsudski w depeszy informował rządy państw ościennych o *istnieniu Państwa Polskiego Niepodległego, obejmującego wszystkie ziemie zjednoczonej Polski*. Niewielu wówczas zdawało sobie sprawę z tego, że faktyczne wybijanie się na niepodległość będzie długotrwałym i skomplikowanym procesem politycznym i militarnym, który zaangażuje po obydwu stronach barykady znaczną część Europy...

Tuż za wschodnią granicą odradzającego się państwa polskiego już od 1917 roku, na odległym horyzoncie widać było zbliżające się widmo czerwonego terroru, który pod pozorem tworzenia sprawiedliwego i pozbawionego wszelkich wad oraz równego klasowo społeczeństwa komunistycznego rozpoczął przygotowania do rozprawy z międzynarodową burżuazją, „białą szlachtą” i obszarnikami – szeroko pojmowanymi jako „wrogowie klasy robotniczej”. Na drodze „wszechświatowej rewolucji”, która miała zlikwidować państwa narodowe i w zamian zaoferować społeczeństwo komunistyczne oraz przynieść wszystkim „dobrobyt”, stanęła Polska. Obywatele odradzającej się po latach zaborów Rzeczypospolitej, której fundamentem była wolność polityczna, własność prywatna i patriotyzm, ponownie musieli stanąć w obronie ludzkiej godności, granic i niepodległości. Kilkanaście nadchodzących miesięcy pokazało, że mimo wielu

niezaprzeczalnych sukcesów politycznych i militarnych Rzeczypospolita mogła paść ofiarą bolszewików. Wraz z upadkiem Polski zagrożony byłby również byt innych państw europejskich.

Armia Czerwona nadciąga

W pierwszej połowie 1920 roku Fortuna sprzyjała młodym Wojsku Polskiemu – z początkiem roku zajęto siłami wojsk polsko-łotewskich Dyneburg, następnie rozpoczęto przejmowanie od Niemiec Pomorza Gdańskiego. W lutym w Pucku odbyły się symboliczne zaślubiny Polski z Bałtykiem, w marcu na prośbę Ogólnej Komisji Weryfikacyjnej Józef Piłsudski przyjął stopień Pierwszego Marszałka Polski. W kwietniu w wyniku porozumienia z Ukraińską Republiką Ludową rozpoczęła się wyprawa

kijowska, która doprowadziła do zdobycia Żytomierza, Berdyczowa i Kijowa. Wojska sowieckie ponosząc nieznaczne straty, wycofywały się na Wschód, oddając jednocześnie duże obszary terenu. Wśród mieszkańców Polski zapanował entuzjazm...W tym samym czasie, gdy Wojsko Polskie odnosiło zwycięstwa bolszewicy koncentrowali siły i przygotowywali się do kontrataku (przeprowadzono wówczas nawet mobilizację byłych carskich oficerów). W marcu zatwierdzili plan uderzenia na Zachód przez Polskę a w maju rozpoczęli ofensywę na Białorusi i Ukrainie.

Militarna i polityczna sytuacja Polski na przełomie czerwca i lipca była tragiczna. W obliczu bezpośredniego zagrożenia państwa 1 lipca 1920 roku powołano Radę Obrony Państwa oraz utworzono Armię Ochotniczą. Całe społeczeństwo podjęło wysiłek mobilizacyjny wobec nadciągającego ze wschodu wroga. Państwa Ententy podczas konferencji w Spa (10 lipca 1920 roku), upatrujące upadku Polski, wymusiły na rządzie Władysława Grabskiego przyjęcie linii Curzona (jako linii zawieszenia broni), podjęcie rozmów z bolszewikami oraz kierowały do Polski wojskową misję międzysojuszniczą. Przy Rzeczypospolitej nadal pozostawały jednostki ukraińskie, białoruskie oraz niektórzy oficerowie rosyjscy – wszyscy nastawieni zdecydowanie antybolszewicko.

W tym samym czasie, Armia Czerwona kontynuowała swój zwycięski marsz na Zachód - zdobyła Wilno (14 VII) i Grodno (23 VII), by pod koniec lipca 1920 roku dotrzeć do Bugu. Oddziały polskie w walkach odwrotowych wycofywały się a Armia Czerwona nieubłaganie zbliżała się w stronę Warszawy.

Nastroje na Zachodzie

Niepowodzenia militarne na froncie znalazły odbicie w stosunku społeczności międzynarodowej do Polski. Dzięki akcji propagandowej realizowanej i finansowanej przez Komintern rozpoczęto w Europie Zachodniej przygotowania do masowych przerw w pracy oraz sabotażowania działań na rzecz walczącej Polski. Główne hasło, które pojawiało się podczas strajków w wielu państwach Europy brzmiało: *Ręce precz od Rosji!* Robotnicy, kolejarze i dokerzy byli przekonani, że Polska walczy z tzw.

sprawiedliwym socjalizmem i wspiera światową burżuazję. Materiał wojenny, który miał dotrzeć do polskich oddziałów walczących z bolszewikami często przez długie dni spoczywał w ładowniach statków lub na bocznicach kolejowych. Nikt wówczas nie widział w bolszewikach zagrożenia dla całej Europy.

18 sierpnia, na rozkaz Naczelnego Wodza przegrupowano jednostki polskie, które rzuciły się w ślad za Armią Czerwoną, mając za zadanie powstrzymanie odwrotu i rozbicie oddziałów M. Tuchaczewskiego. Do 24 sierpnia jednostki polskie zamknęły drogi odwrotu armiom bolszewickim, które zostały zmuszone do przekroczenia granicy z Prusami Wschodnimi, gdzie w większości zostały rozbite. 25 sierpnia Wojsko Polskie zakończyło działania pościgowe.

... Pewną. (...) Polakom nic nie pomoże w ich beznadziejnym położeniu (...). Rząd Wielkiej Brytanii również naciskał na Polaków, by zaprzestali walk z bolszewikami i podjęli rokowania pokojowe. Rząd Węgier a wraz z nim miejscowa prasa dostrzegały zagrożenie ze Wschodu, jednoznacznie twierdząc, że (...) Węgrzy byli i zostaną wiernymi i szczerymi przyjaciółmi Polski, a chociaż obecnie nie mogą nieść nam zbrojnej pomocy, to będą moralnie wszelkimi siłami Polskę popierać (...).

W ślad za wsparciem duchowym, mimo wielu poważnych problemów natury technicznej i politycznej, szerokim strumieniem popłynęły transporty broni i amunicji z Węgier do Polski. Zdaniem gazety „Új Nemzedék”: (...) musimy być gotowi, aby stanąć po stronie Polski, a to nie dopiero wtedy, kiedy już nie będzie Polski. Los Polski jest losem naszym.

Obrona Warszawy

6 sierpnia 1920 roku, zgodnie ze wstępnie przyjętym planem operacji, Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego wydało *Rozkaz do przegrupowania* w którym określono założenia działań strony polskiej. Za podstawę przyjęto oderwanie od przeciwnika wraz z przegrupowaniem oddziałów polskich oraz oparcie obrony Warszawy o linię Wisły, Narwi i Orzycy oraz przyczółku mostowym w Modlinie. Decydujące polskie kontrnatarcie miało być wyprowadzone zza Wieprza. 10 sierpnia, przewidując posunięcia wojsk bolszewickich (mając również dostęp do rozszyfrowywanych na bieżąco sowieckich depeesz), zmie-



Polski plakat propagandowy, antybolshewicki. Fot. Wikimedia Commons

niono pierwotny plan, wzmacniając Front Północny oraz 5. Armię gen. W. Sikorskiego przydzielając jej jednocześnie zadania ofensywne. 12 sierpnia Józef Piłsudski złożył na ręce Premiera Rządu RP Wincentego Witosa dymisję z funkcji Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, po czym udał się do Kwatery Głównej w Puławach. W. Witos dymisji nie przyjął. Na przedpolach stolicy bolszewicy szykowali się do zadania ostatecznego ciosu.

13 sierpnia w godzinach popołudniowych bolszewicy zaczęli działania w okolicach Ossowa, który przechodząc z rąk do rąk stał się miejscem-symbolem, bowiem właśnie tam, gdzie poległ ksiądz Ignacy Skorupka, walczyli młodzi ochotnicy ze szkół warszawskich. Ossów był pierwszą bitwą, która przyniosła porażkę Armii Czerwonej w walkach na przedmościu Warszawy. Walki z bolszewikami nabierały nowego wymiaru – w związku z zagrożeniem na odcinku Nieporęt-Jabłonna oraz możliwością ataku na Pragę podjęto decyzję o wcześniejszym rozpoczęciu działań zaczepnych przez polską 5. Armię dowodzoną przez gen. W. Sikorskiego. Na skutek dramatycznych wydarzeń w Radzyminie, który przechodził kilkanaście razy z rąk do rąk, korpus dyplomatyczny, poza nuncjuszem apostolskim A. Rattim (późniejszym papieżem Pius XI) oraz ambasadorem Włoch F. Tommasinim, 14 sierpnia opuścił Warszawę. Dzień później, po niezwykle ciężkich walkach 10 Dywizji gen. L. Żeligowskiego i 1 Dywizji Litewsko-Białoruskiej gen. J. Rządkowskiego udało się odbić Radzymin i ustabilizować sytuację na tamtym odcinku frontu. Działania 5. Armii doprowadziły do zdobycia Nasielska, co otworzyło drogę na Serock i Pułtusk.

W związku z koncentracją sił bolszewickich na lewym skrzydle frontu Naczelny Wódz Józef Piłsudski zdecydował się rozpocząć manewr zaczepny znad Wieprza, który był skorelowany z działaniami Grupy Uderzeniowej płk. S. Wrzalińskiego wspartej bronią pancerną. Do 17 sierpnia oddziały polskie opanowały ok. 120 km linię Mińsk Mazowiecki - Biała Podlaska. 18 sierpnia, na rozkaz Naczelnego Wodza przegrupowano jednostki polskie, które rzuciły się w ślad za Armią Czerwoną, mając za zadanie powstrzymanie odwrotu i rozbięcie oddziałów M. Tuchaczewskiego. Do 24 sierpnia jednostki polskie zamknęły drogi odwrotu armiom bolszewickim, które zostały zmuszone do przekroczenia granicy z Prusami Wschodnimi, gdzie w większości zostały rozbrojone. 25 sierpnia Wojsko Polskie zakończyło działania pościgowe.

Geniusz militarny polskich dowódców

Należy pamiętać, że poza geniuszem militarnym polskich dowódców, poświęceniem żołnierzy i ochotników (w tym również kobiet) wielki wkład w zwycięstwo nad bolszewikami wnieśli polscy kryptolodzy, którzy już w 1919 roku złamali szyfry Armii Czerwonej.

E. V. d'Abernon jednoznacznie stwierdził: *gdyby wojska sowieckie przełamały opór armii polskiej i zdobyły Warszawę, wówczas bolszewizm ogarnąłby Europę Środkową, a być może, przeniknąłby i cały kontynent*. Osiemnasta, decydująca w dziejach świata bitwa zakończyła się wielkim zwycięstwem. Wojsko Polskie oraz obywatele Rzeczypospolitej po raz kolejny pokazali światu, że wobec największego zagrożenia potrafią zjednoczyć się i zdobyć na nadludzki wysiłek. Broniąc swojej niepodległości, powstrzymali bolszewicką nawałę, która przez „trupa Polski” miała przedostać się na Zachód. Bezwzględne poświęcenie i bohaterstwo w 1920 roku pozwoliło Polakom cieszyć się wolnością przez kilkanaście kolejnych lat.

BIBLIOGRAFIA:

1. E. V. d'Abernon, *Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata pod Warszawą 1920 r.*, Warszawa 1932.
2. *Dwa bratanki. Dokumenty i materiały do stosunków polsko węgierskich 1918-1920*. Wybór i oprac. E. L. Varga. Wstęp i red. G. Nowik. Warszawa 2016.
3. N. Davies, *Biały Orzeł i Czerwona Gwiazda. Wojna polsko-sowiecka 1919-1920*, Warszawa 1997.



Dr Bartłomiej R. Bydoń

Historyk wojskowości. Autor oraz współautor artykułów, publikacji i wystaw dotyczących historii wojskowości. Redaktor naukowy wydawnictw historycznych, recenzent dokumentalnych i fabularyzowanych filmów historycznych.

UCHWAŁA SEJMU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

z dnia 13 czerwca 2019 r.
w sprawie ustanowienia roku 2020 Rokiem Bitwy Warszawskiej

W 1918 roku, po ponadwiekowej niewoli, Polska odzyskała niepodległość. Nie dane jednak było Polakom cieszyć się pokojem. Młode państwo musiało stawić czoła bezwzględnej machinie bolszewickiej Rosji. „Przez trupa Białej Polski” miała bowiem prowadzić „droga ku ogólnoświatowej pożodze”, jak wieszczył czerwony marszałek Michaił Tuchaczewski.

100 lat temu, w dniach 13–15 sierpnia 1920 roku, na przedpolach Warszawy rozegrała się decydująca bitwa wojny polsko-bolszewickiej. Bohaterskie Wojsko Polskie na czele z Marszałkiem Józefem Piłsudskim, wspieranym między innymi przez szefa sztabu generalnego – generała Tadeusza Jordan-Rozwadowskiego, obroniło niepodległość Polski. Zwycięstwo przekreśliło też plany rozszerzenia rewolucji bolszewickiej na Europę Zachodnią.

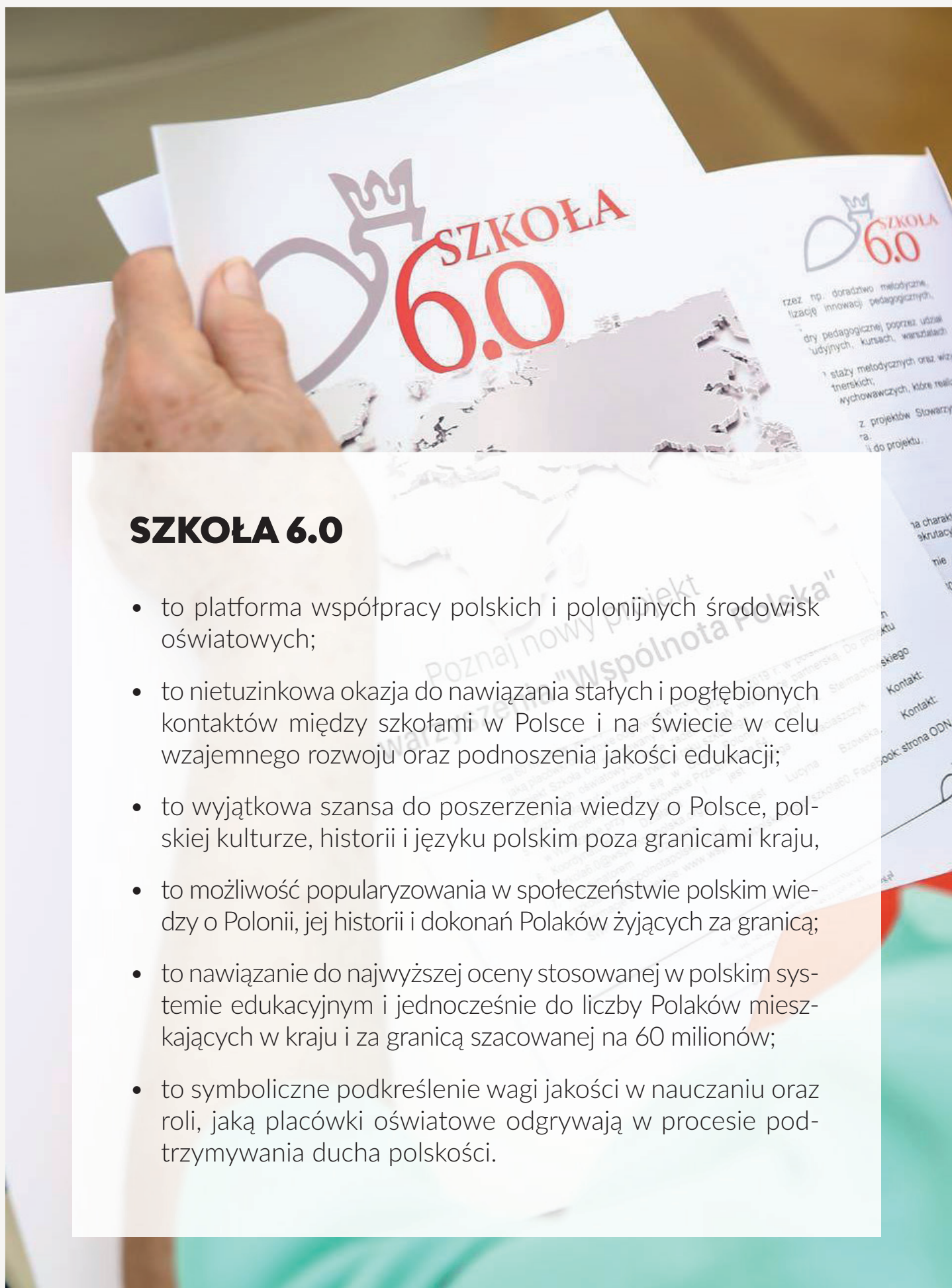
Zdaniem lorda Edgara D'Abernona była to 18. przełomowa bitwa w historii świata. „Gdyby Karol Młot nie powstrzymał inwazji Saracenów pod Tours, dziś w szkołach w Oksfordzie nauczano by Koranu. Gdyby Piłsudskiemu i Weygandowi nie udało się pod Warszawą powstrzymać triumfalnego marszu Armii Czerwonej, przyniosłoby to w rezultacie nie tylko niebezpieczny zwrot w dziejach chrześcijaństwa, lecz również fundamentalne zagrożenie całej zachodniej cywilizacji” – pisał D'Abernon.

15 sierpnia 1920 roku był dniem zwycięstwa wszystkich Polaków. Ogromną rolę w tych dniach odegrał Kościół, który mobilizował cały naród do obrony przed najeźdźcą ze Wschodu. Do rangi symbolu urasta postawa nuncjusza papieskiego abp. Achille Rattiego, późniejszego papieża Piusa XI, który w tych gorących sierpniowych dniach nie opuścił Warszawy, oraz postać bohaterskiego kapłana ks. Ignacego Skorupki, który zginął w bitwie pod Ossowem. To zjednoczenie Polaków w tych dniach było prawdziwym „Cudem nad Wisłą”.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. Lech Kaczyński w przeddzień Świąt Wojska Polskiego w 2009 roku mówił: „W tych sierpniowych dniach decydował się nie tylko los naszego kraju, ale i całego kontynentu. Była to chwila wielkiej narodowej próby, którą Polacy przebyli zwycięsko. [...] Jej bohaterami, prawdziwymi twórcami zwycięstwa, byli żołnierze Wojska Polskiego, którzy ruszyli w bój o wszystko. Wreszcie solidarność i ofiarność całego społeczeństwa, które w tym dramatycznym momencie porzuciło spory i podziały. Wielka, wspaniała lekcja 15 sierpnia 1920 roku powinna być dla nas zawsze aktualna i pouczająca”.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, przekonany o szczególnym znaczeniu Bitwy Warszawskiej dla zachowania niepodległości przez Polskę i zatrzymania bolszewickiej nawały na Europę Zachodnią, ustanawia rok 2020 Rokiem Bitwy Warszawskiej.

MARSZAŁEK SEJMU
Marek Kuchciński



SZKOŁA 6.0

- to platforma współpracy polskich i polonijnych środowisk oświatowych;
- to nietuzinkowa okazja do nawiązania stałych i pogłębionych kontaktów między szkołami w Polsce i na świecie w celu wzajemnego rozwoju oraz podnoszenia jakości edukacji;
- to wyjątkowa szansa do poszerzenia wiedzy o Polsce, polskiej kulturze, historii i języku polskim poza granicami kraju,
- to możliwość popularyzowania w społeczeństwie polskim wiedzy o Polonii, jej historii i dokonań Polaków żyjących za granicą;
- to nawiązanie do najwyższej oceny stosowanej w polskim systemie edukacyjnym i jednocześnie do liczby Polaków mieszkających w kraju i za granicą szacowanej na 60 milionów;
- to symboliczne podkreślenie wagi jakości w nauczaniu oraz roli, jaką placówki oświatowe odgrywają w procesie podtrzymywania ducha polskości.

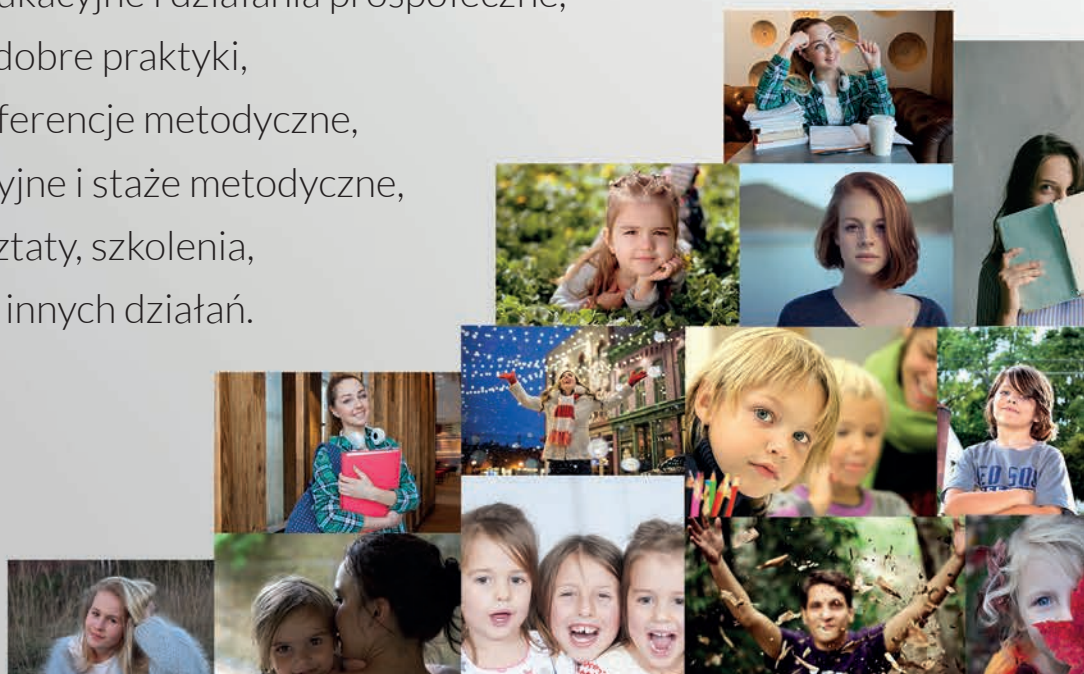


SZKOŁA 6.0

Współpraca bez granic!

To partnerzy określają formy realizacji współpracy, zyskując nieograniczone możliwości działania poprzez:

- wspólny program lub plan działań,
- wsparcie metodyczne i opiekę merytoryczną,
- wymianę doświadczeń połączoną z poszukiwaniem nowych rozwiązań i inspiracji,
- innowacje pedagogiczne i nowatorskie,
- metody aktywizujące uczniów,
- inicjatywy edukacyjne i wydarzenia artystyczno-kulturalne,
- projekty edukacyjne i działania prospołeczne,
- narzędzia i dobre praktyki,
- zjazdy i konferencje metodyczne,
- wizyty studyjne i staże metodyczne,
- kursy, warsztaty, szkolenia,
- wiele, wiele innych działań.



Dom Polonii,

ul. Pieniężnego 6, 14-100 Ostróda

Recepcja: 89 646 95 96,

mail: recepcja@dompoloniiostroda.pl

www.dompoloniiostroda.pl

